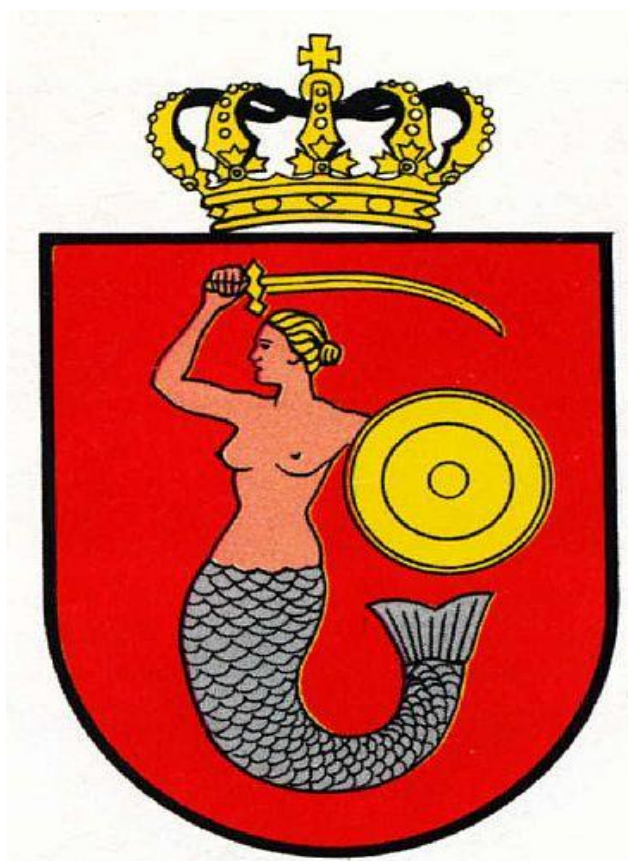


SESJA LETNIA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

WARSZAWA 2022

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE...



Sesja dofinansowana z środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Programu
Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020-2030

Organizacja Sesji: Dorota Żebrowska i Weronika Marianna Wielądek

Wydawca:
Zarząd Krajowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
ul. Erazma Ciołka 15, 01-445 Warszawa



Wydano dzięki środkom finansowym
Narodowego Instytutu Wolności -
Centrum Rozwoju
Spoleczeństwa Obywatelskiego



Na okładce: budynek Rektoratu SGGW w Warszawie. Fot. Dorota Żebrowska

Redakcja i skład komputerowy: Dorota Żebrowska

Korekta: Aldona Czerwińska

Druk: PARA STUDIO Sp. J.
ul. Nicejska 2 lok. U6, 02-763 Warszawa
tel. (22) 871 41 61(62)
e-mail: studio@ploterstudio.pl
www: ploterstudio.pl

Nakład: 150 egz.

OD REDAKCJI

Koleżanki i Koledzy!

Oddaję w Wasze ręce czwartą już relację z letniej sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, tym razem to „Kronika z Sesji TUL w Warszawie”.

Przy jej redagowaniu starałam się uwzględnić wszystkie krytyczne uwagi, zgłaszane przez Was pod adresem wcześniejszych wydań. Tegoroczna kronika jest więc trochę „szczuplejsza”; powiększono natomiast rozmiar czcionki, światło między wierszami oraz format zdjęć. Mam nadzieję, że dzięki tym zabiegom jej lektura stanie się nieco przyjemniejsza.

Środki na wydanie „Kroniki z Sesji TUL w Warszawie” Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych otrzymało z Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

Serdecznie dziękuję wykładowcom za przysłanie streszczeń swoich wystąpień, tj.: prof. Tadeuszowi Pilchowi, dr Elżbiecie Wojtas-Ciborskiej, mgr Lidii Kulczyńskiej-Pilich, prof. Janowi Kaczmarkowi oraz dr Barbarze Chmielewskiej.

Bardzo dziękuję za przysłane artykuły: prezes ZK TUL Elżbiecie Gniazdowskiej, Stanisławie Łajewskiej-Szypluk, Andrzejowi Dopka, Gabrieli Dziekońskiej-Olszańskiej, Mariannie Wielądek, Janinie Golec, Elżbiecie Suchockiej oraz Gabrieli Grzegórskiej.

Szczególne podziękowania za pisemną wypowiedź kieruję do Mirosławy Bilskiej-Krystowskiej i Sławomira Kępki, którzy na letniej sesji TUL byli po raz pierwszy.

Red. Dorota Żebrowska

SPIS TREŚCI

1	Cudze chwalicie, swego nie znacie – letnia Sesja TUL w Warszawie	Elżbieta Gniazdowska	5
2	Nierówności społeczne z perspektywy ekonomicznej i etycznej	prof. Tadeusz Pilch	10
3	Miasto na wsi, czyli... co łączy TUL z ideą Ebenezera Howarda?	Lidia Kulczyńska-Pilich	26
4	Medialne potyczki z prawdą	dr Elżbieta Wojtas- Ciborska	33
5	Manipulacje genowe to ewolucja czy antyewolucja?	prof. Jan Kaczmarek	46
6	Wieś polska w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości	dr Barbara Chmielewska	49
7	Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w W-wie	Weronika Marianna Wielądek	61
8	Pogoda domu niechaj będzie z Tobą	Dorota Żebrowska	64
9	Sesja TUL w Warszawie	Stanisława Łajewska- Szypluk	74
10	Dolina Służewiecka wielkie memento	Andrzej Dopka	82
11	Wielka zaduma na Cmentarzu Wolskim w Warszawie	Andrzej Dopka	84
12	Cudze chwalicie, swego nie znacie	Gabriela Dziekońska- Olszańska	86
13	Warszawa da się lubić	Janina Golec	91
14	Montaż poetycko-muzyczny: „Krzysztof Kamil Baczyński – poeta, czasu kurz...”	Elżbieta Suchocka	95
15	Moje pierwsze spotkanie z TUL	Mirosława Bil ska- Krystowska	97
16	Wspomnienia z letniej Sesji TUL w Warszawie	Gabriela Grzegórska	99
17	O starożytnych Egipcjanach, nowożytnych babkach ...	Sławomir Kępka	105
18	Program Sesji		109
19	Lista uczestników Sesji		111

Elżbieta Gniazdowska
Prezes ZK TUL

CUDZE CHWALICE, SWEGO NIE ZNACIE – LETNIA SESJA TUL W WARSZAWIE

W dniach 18-27 lipca 2022 r. tradycyjnie, jak co roku od trzydziestu ośmiu lat, odbyła się letnia Sesja TUL. Po raz pierwszy zdecydowaliśmy się spotkać latem w Warszawie. Było to możliwe dzięki realizacji projektu „Nowe i nowoczesne oblicze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020 -2030.

Nasze drogi często prowadzą do stolicy, zazwyczaj jednak w sprawach służbowych, co nie zostawia czasu na spokojny spacer, nie mówiąc o zwiedzaniu muzeów czy byciu w teatrze. Założeniem sesji w Warszawie było, by jej uczestnicy, poza realizacją programu zaproponowanego przez organizatorów, mieli też chwilę na samodzielne wędrowki po mieście wedle własnych upodobań i zainteresowań.

Tradycyjne w trakcie sesji wysłuchaliśmy kilku wykładów oraz uczestniczyliśmy w warsztatach – tym razem teatralnych i śpiewaczych. Wykłady wygłosili: prof. dr hab. Tadeusz Pilch, prof. dr hab. Sławomir Juszczak, prof. dr hab. Jan Kaczmarek, dr hab. Barbara Chmielewska, dr Iwona Błaszczak, mgr Lidia Kulczyńska-Pilich, dr Elżbieta Wojtas-Ciborska oraz dr Czesław Siekierski.

Program warsztatów opracowały: Ela Suchocka z Supraśla oraz Stasia Chyl z Łomży. Jako, że zbliżał się czas rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, obie prowadzące postawiły na poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i pieśni powstańcze. Spektakl obejrzelśmy ostatniego dnia, w trakcie uroczystego podsumowania sesji.

Jak na każdej sesji dużo podróżowaliśmy, odwiedzając miejsca na trwale wpisane w krajobraz Warszawy, można by rzec będące jej wizytówką na świecie ze względu na historię miasta i tego, co prezentują. Były to: Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.



Zwiedzanie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Fot. Wojciech Lisek

Mnie osobiście szczególnie zauroczyło Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. Odwiedziliśmy dom, z którego jakby wczoraj wyszli gospodarze. Dom pełen osobistych pamiątek; przy odrobinie wyobraźni chciałoby się powiedzieć „dzień dobry” Annie i Jarosławowi siedzącym przy stole. Całość dopełniała, pełna sympatii i wiedzy o pisarzu i jego bliskich, relacja przewodnika.

W wielkim skupieniu spacerowaliśmy po cmentarzu i muzeum w Palmirach, wiele grobów opatrzonych znanymi nazwiskami. Większość jednak bezimiennych, tylko szum otaczającego lasu, niemego świadka wydarzeń, mówi o tragedii tu spoczywających i bestialstwie oprawców czasu wojny.

Kolejna wycieczka to wizyta w Brwinowie, gdzie nasza koleżanka Lidka Kulczyńska-Pilich z wielkim zaangażowaniem wprowadziła nas w temat koncepcji urbanistycznej Ebeneзера Howarda tj. miast ogrodów. Po wykładzie odwiedziliśmy Podkowę Leśną i Komorów, dwa miasta, których założeniu towarzyszyła howardowska idea. Żał było wracać do gorącej i dusznej w tamtym dniu Warszawy.



Wykład Lidii Kulczyńskiej-Pilich „Miasta ogrody”. Fot. Wojciech Lisek

Tak w wielkim skrócie przedstawiał się program letniej sesji w Warszawie. Zaczęło się jednak od spotkania z Rektorem SGGW prof. dr hab. Michałem Zasadą. Mieszkaliśmy bowiem na terenie kampusu tej szacownej uczelni, w domu studenckim „Limba”. Posiłki spożywaliśmy w sąsiadującym z „Limbą” domu akademickim „Ikar”, tam też odbywały się wykłady.



Dom studencki „Limba”. Fot. Stanisława Chyl



Spotkanie z Rektorem SGGW, prof. Michałem Zasadą w Sali Senatu. Fot. Wojciech Lisek

Pan Rektor przyjął nas w Sali Senatu. W trakcie spotkania usłyszeliśmy kilka informacji o obecnych sukcesach, ale i problemach oraz planach na najbliższą przyszłość i rozwój uczelni. Spacerując po terenie SGGW widać było ogromną troskę gospodarzy o estetykę tego miejsca, dbałość o przyrodę i infrastrukturę.

Odwiedziliśmy również Muzeum SGGW, po którym oprowadzały nas panie kustosz Karolina Grobelska i Anna Rudnicka. Pierwszy dzień naszego pobytu na sesji został uwieczniony na taśmie filmowej, zapis ten znajdziecie na naszej stronie: www.tul.org.pl. Całość sesji filmowali Ewa i Wojciech Liskowie. Film i dokumentacja fotograficzna lada dzień zostaną zamieszczone na stronie internetowej TUL.

Jeden cały dzień spędziliśmy w gościnnych murach i ogrodach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, gdzie dyrektor dr Janusz Gmitruk wraz ze swoimi pracownikami zapewnili atrakcyjny program i wspaniałą atmosferę. Tam też za sprawą Uli Drożdżyńskiej odwiedziła nas aktorka, Emilia Krakowska.

W tym miejscu serdeczne podziękowania należą się koleżance Mirosławie Bednarzak-Libera, która przygotowała to całodniowe, ciekawe spotkanie.

Wielką pomoc otrzymaliśmy od posła na Sejm RP dr Czesława Siekierskiego. Poza interesującą pogadanką o współczesnych problemach politycznych pomógł nam zrealizować wizytę w Sejmie RP. Dla wielu z nas po raz pierwszy i pewnie

jedyny. Spotkaliśmy się tu z Wicemarszałkiem, Piotrem Zgorzelskim oraz Marszałkiem Sejmu II kadencji, Józefem Zychem. Dziękujemy.



Wizyta w gmachu Sejmu RP i spotkanie z: byłym Marszałkiem - Józefem Zychem,
Wicemarszałkiem - Piotrem Zgorzelskim i posłem dr Czesławem Siekierskim.
Fot. Wojciech Lisek

Każda sesja to dla nas uczestników przede wszystkim radość spotkania, czas na wymianę doświadczeń, nie kończące się opowieści o sukcesach i czasami drobnych porażkach. Dla gospodarzy jednak to ogromny trud przygotowania, który zaczyna się co najmniej pół roku przed planowaną imprezą. Warszawa, miejsce dla nas atrakcyjne, ale też wymagające dużego wysiłku od organizatorów. Znalezienie noclegów, zapewnienie wyżywienia, zamówienie biletów wstępu do muzeów, znalezienie transportu itp. wymagało napisania wielu pism, często po kilka razy do jednego adresata. Czasami nie wystarczyły rozmowy telefoniczne i pisma; trzeba było pojechać, umówić się na konkretny dzień czy godzinę, aby zgrać terminy. Za to wszystko odpowiedzialne były Dorota Żebrowska i Marysia Wielądek. Chcę w tym miejscu gorąco podziękować Im za przygotowanie sesji TUL w Warszawie. Pomógł z pewnością fakt, że obie są absolwentkami SGGW. Kol. Dorota Żebrowska

opracowała cały program sesji, dostosowując go do naszych możliwości zarówno fizycznych jak i finansowych, co ma dla nas duże znaczenie. W czasie naszego pobytu dbała o zapewnienie sprawności w realizacji programu. Śmiem powiedzieć, że to właśnie Ona jest główną autorką sukcesu tej sesji. Bardzo dziękujemy.

WYKŁADY

Prof. dr. hab. Tadeusz Pilch
Uniwersytet Warszawski,
członek Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN



Wykład prof. dr. hab. Tadeusza Pilcha. Fot. Wojciech Lisek

NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE Z PERSPEKTYWY EKONOMICZNEJ I ETYCZNEJ

Równość społeczna jest jednym z fundamentalnych mierników pożądanego ładu społecznego. Niestety, jej obecność w życiu zbiorowym ludzkości od zawsze

była tylko iluzją i nie znane są okoliczności jej realizacji poza literaturą fantazji futurologicznej lub baśniowej. Dopiero czasy rewolucji francuskiej z 1789 r. zasadę równości zwerbalizowały (egalite, liberte, fraternite) i uczyniły składnikiem wszelkiego postępu i rozwoju. Równość w uniwersalnym sensie stała się jednym z podstawowych kryteriów oceny systemów politycznych i społecznych.

Odrębną i fascynującą kwestią jest zmiana zakresu znaczenia pojęcia nierówności społecznej. Pierwotnie jednak pojęcie to oznaczało nierówność społecznego położenia, warunkowaną w pierwszym rzędzie urodzeniem, w dalszej – przynależnością do warstwy społecznej, a na końcu zawierało też czynnik położenia materialnego, zamożności. W ciągu minionego stulecia kryterium urodzenia jako wyznacznik pozycji społecznej; przynajmniej w kręgu kultury europejskiej i amerykańskiej – utraciło niemal całkowicie znaczenie. Przynależność do warstwy społecznej stała się wtórna w określaniu miejsca człowieka na drabinie stratyfikacji społecznej i ruchoma. A do rangi podstawowego kryterium, regulującego stratyfikację społeczną i rozstrzygającego o położeniu społecznym człowieka, budującym porządek równości lub nierówności – staje się zamożność.

Nie miejsce tu na prezentację całego, patologicznego zjawiska rozwarstwienia społecznego. Ale warto ukazać współczesne rozmiary tego zjawiska, aby uświadomić czytelnikowi całą absurdalność i „groteskowość” rozkładu bogactwa współczesnej ludzkości, liczącej dziś w przybliżeniu 8 mld osób. Oto skrótowy, syntetyczny obraz rozkładu „bogactwa” ludzkości, pokazany w postaci stuosobowej wioski, której mieszkańcy mają dostęp do określonej postaci zamożności i materialnego upośledzenia:

Świat jako stuosobowa wioska

- *1 osoba ma wykształcenie uniwersyteckie*
- *65 osób nie potrafi czytać ani pisać*
- *co piąte dziecko wioski nie chodzi do szkoły (140 mln)*
- *15 osób żyje dziennie za 2,8 \$*
- *25 osób jest niedożywionych*
- *5 osób może wydać na swoje potrzeby 114,5 \$ dziennie*

- 7 osób jest właścicielami 60% wsi
- 60 osób nie ma czystej wody do picia w domu i w okolicy
- 5 osób posiada samochód
- 7 osób posiada telewizor
- 13 osób jest bezrobotnych
- 22 osoby w wieku 15 – 24 lata są bezrobotne
- w latach 1969 – 2000 „majątek” 20% najbiedniejszych mieszkańców „wioski” zmniejszył się 3 razy z 4,5% do 1,5%
- w ciągu jednego dnia wioska wydaje na zbrojenia 374 mln D

Opracowanie: Uniwersytet Kalifornijski 2002 r.

Można by jeszcze na różne sposoby obrazować patologie nierówności choćby faktem, że najbogatsi miliarderzy świata mieszczą się w jednym autobusie z ok. 45% całego bogactwa świata. Albo, jak podała Organizacja Oxfam na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos w 2018 r., 26 najbogatszych miliarderów posiadało tyle bogactwa świata co 3,8 mld biedniejszej połowy ludzkości. Albo jeszcze inaczej: 70% populacji świata dysponuje 2,7% światowego bogactwa. Albo jeszcze inaczej obrazować można dynamikę nierówności faktem, że w 2019 r., w okresie światowej pandemii do grudnia 2020 r. 10 najbogatszych ludzi świata zwiększyło swój majątek o ponad pół biliona dolarów. „Taka suma wystarczyłaby na zaszczepienie wszystkich ludzi na świecie przeciwko COVID 19 i zapewniła, że nikt nie zubożeje w wyniku pandemii” – twierdzi Oxfam.

Spójrzmy teraz na nasz kraj. Propaganda PRL głosiła stanowczo, że równość wszelaka jest nieodłącznym atrybutem Polski Ludowej. Jak większość „prawd ustrojowych” socjalistycznej propagandy i to twierdzenie było oszustwem. Ustrój socjalistyczny stworzył bowiem jedną i osobiłą zasadę nierówności społecznej, (wbrew natrętnej propagandzie o absolutnej równości wszystkich), opartą o prawo dyspozycji. Było to prawo regulowane politycznymi mechanizmami, przyznające wybranym funkcjonariuszom i grupom prawo dysponowania, reglamentowania dóbr powszechnie pożądanых. Najwyższe kręgi funkcjonariuszy partyjnych decydowały

o obsadzie najważniejszych stanowisk. Ci dysponowali stypendiami zagranicznymi, prawem do paszportu, funkcjami dyrektorów czy kierowników. W rękach tych zaś pozostawało prawo dyspozycji w zakresie przysłowiowego przydziału cementu na budowę. A na najniższym szczeblu ekspedientka przyznawała sobie prawo dyspozycji w zakresie „deficytowych parówek”. To brzmi groteskowo ale Ci, którzy pamiętają warunki życia w tzw. „realnym socjalizmie” doskonale znają te mechanizmy oraz opartą o nie totalną hierarchiczność społeczeństwa socjalistycznego. Równość miała sens obrzędowy i propagandowy. Zasada stratyfikacji nie było ani urodzenie, ani tym bardziej zamożność, lecz skomplikowane układy i powiązania raz natury terytorialnej, innym razem towarzysko-koteryjne, a zawsze warunkowane specyficzną liturgią deklaracji, w których czołowe miejsce zajmowały: wierność ideologii, partii, układom przyjaźni sojuszniczych z obowiązkowym pierwszym miejscem Związku Radzieckiego.

Dopiero zaplecze grupowo-towarzyskie, liturgia słowa i oczywiście stosowna przynależność organizacyjna dawały przepustkę do „nadklasy” tzw. władzy ludowej, która posiadała owe prawo dyspozycji. Tworzyła elitę, czyli szczyt piramidy społeczeństwa ułożonego w misterną drabinę struktury hierarchicznej, która na każdym szczeblu posiadała stosowne prawo dyspozycji; od mianowania ambasadorów, po nominacje woźnego w szkole. Drobiazgowość tzw. „nomenklatury” czyli stanowisk, podlegających decyzyjności poszczególnych szczebli władzy zależała od osobistego widzimisię, lub cech charakteru ludzi zajmujących odpowiednie stanowiska decyzyjne. Nieuniknione było, iż mechanizmy pozyskiwania przychylności nadrzędnych szczebli władzy, które posiadały prawa dyspozycji rodziły zachowania korupcyjne lub dysponowanie zwrotnie dobrami, które były w dyspozycji podwładnych. Np. wizyty władzy w PGR zbiegały się z nieuchronnym pomorem stosownego inwentarza żywego, który odpowiednio sprawiony trafiał do bagażników lub teczek „władzy”.

Paradoksalnie w ten sposób racjonalizowany był ówczesny, absurdalny system zarządzania gospodarką. Równocześnie budowany był system społeczny oraz porządek aksjonormatywny, którego echa, a nawet unowocześnione repliki,

istnieją w trzeciej Rzeczypospolitej.

Metamorfoza mechanizmów budowania nowego porządku społecznego dokonała się bardzo łatwo i szybko. Stało się tak dlatego, że wyćwiczony wcześniej system kooperacji z władzą wywodził się ze starych archetypów i doświadczeń Polaków, które ukazywały władzę jako ciało obce, z którym jednak musi istnieć pewna, konieczna symbioza. Sztuka kombinowania miała swoje uzasadnienie życiowe, wręcz sankcję moralną. Na ową elastyczność moralną społeczeństwa nałożyły się najbardziej demoralizujące hasła nowego kapitalizmu: „bogaćcie się”, „co nie zabronione jest dozwolone”, „święte prawo własności”. W sukurs tym polityczno-prawnym dyspozycjom przyszła kultura masowa, która zaczęła natrętnie i ustawicznie lansować nowe reguły i zasady zachowań społecznych: **rywalizację**, wyścig po sukces, **sakralizację posiadania**, obrzędowość wokół towaru – przedmiotu.

Według artykułu zespołu współpracowników T. Piketty'ego¹ Polska jest najbardziej nierównym krajem Europy, gdzie 10% osób o najwyższych dochodach dysponuje ok. 40% dochodu narodowego.

Okazało się, że w nowej rzeczywistości wolnego rynku najbardziej dochodową gałęzią działalności jest marketing towarów, czyli reklama. Na rozwój reklamy poszły więc olbrzymie środki, a ta w zamian szybko wprzęgła część społeczeństwa w tzw. „wyścig szczurów”, wierzących, że być – to posiadać, że godność nabywa się wraz z zakupionym towarem.

Niewydolność prawno-organizacyjna państwa, głęboka demoralizacja wszelkiego typu władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, częściowo odziedziczona po starych systemach i tradycjach, a częściowo zaszczepiona przez ogłupiałą i ogłupiające społeczeństwo środki masowego przekazu – zaowocowały narodzinami nowego społeczeństwa i nowego systemu społecznego. Cechy tego nowego społeczeństwa będą długie lata analizowane i interpretowane. Natomiast system społeczno-gospodarczy jest swoistą hybrydą tradycji i wspólnoty, XIX-

¹ <https://wid.world/document/european-inequality-wil-report-2019-en-pdf> ... (dostęp 1.04.2019; 23:27)

wiecznych reguł kapitalizmu oraz kryminalnych nurtów życia społecznego. W efekcie wielu obserwatorów uważa, że państwo jest chore i niewydolne. Bo jeśli państwo dopuszcza do sytuacji, w której związki zawodowe bądź są dyskryminowane, bądź zakładane w ukryciu, jeśli państwo dopuszcza, iż właściciel fabryki jawnie traktuje swoje pracownice jak pół-niewolnice, jeśli państwo w sporze właściciela z robotnikami wysyła policję przeciwko robotnikom – to takie państwo jest chore. Można powiedzieć więcej; jeśli badania Instytutu Matki i Dziecka dowodzą, że co dziesiąte dziecko w nie najbiedniejszym kraju – jakim jest Polska – w wieku 9-15 lat jest niedożywione, a około 15% dzieci szkolnych nie je pierwszego śniadania – a równocześnie prezes Orlenu za siedem miesięcy pracy otrzymuje 13 mln złotych, a jego następcę za dwa tygodnie pracy otrzymuje odprawę w wysokości 6 mln złotych – to nie jest to groteska, to jest ciężka choroba.

W Polsce narodził się system oligarchicznego bogactwa i osamotnionego ubóstwa. Należymy w Europie do ścisłej czołówki krajów, gdzie bieguny nędzy i bogactwa najbardziej się rozwarły. W sytuacji kiedy 1/3 ludzi ubogich wg raportu UNDP z 2000 r. w Polsce – to dzieci – gazety, magazyny i telewizja więcej uwagi poświęcają debatom o koniecznym uwalnianiu płac dla menedżerów wielkich spółek państwowych, bo cierpią oni wszak wielką niesprawiedliwość. A w tym czasie ulega totalnej komercjalizacji system opieki i wychowania.

Tak niepostrzeżenie narodził się w Polsce nowy system nierówności społecznych. Kryterium wyznaczającym pozycję na drabinie hierarchii jest bogactwo. Udział we władzy, rozstrzygające kryterium w Polsce socjalistycznej o pozycji społecznej – przestało się liczyć. **Obecnie jest traktowane jako instrument nabywania statusu człowieka zamożnego.** Władza jest postrzegana w kategoriach groteski lub obszaru zachowań patologiczno-kryminalnych. I w istocie najwięcej odniesień i społecznej uwagi do władzy istnieje w kabaretach oraz salach sądowych.

Na nierówności społeczne, występujące dzisiaj, można patrzeć dwojako. Raz jako na nierówności udziału, drugi raz jako na nierówności dostępu. Te pierwsze oznaczają nierówny udział w globalnym podziale dóbr. Nierówny jednak nie

w znaczeniu zróżnicowanych dochodów, lub zróżnicowania zamożności warunkowanych nakładem i jakością pracy, społecznie uznanymi formami gratyfikacji za wybitne osiągnięcia itp. Nierówność udziału oznacza istnienie całych grup i warstw społecznych, wyłączonych z możliwości życia na poziomie standardów nie uwłaczających godności człowieka. Standardy naruszające godność człowieka to na pewno w polskich warunkach minimum biologiczne, niekiedy także granica minimum socjalnego. Do takich grup zaliczyć możemy część rodzin wielodzietnych, rodzin trwałego bezrobocia, rodzin osób upośledzonych, wszystkich bezdomnych...

Inny zgoła charakter mają nierówności dostępu. W tym wypadku mamy do czynienia z tzw. nierównością szans. Pojęcie znane z obszaru pedagogiki społecznej, jako zjawisko barier w dostępie do wykształcenia na różnych poziomach, w skali społecznej ma szerszy sens. Oznacza istnienie systemowych przeszkód wyjścia z sytuacji kryzysowych. Oznacza także brak lub głęboko wadliwą politykę społeczną, która skazuje całe grupy i warstwy na wykluczenie i marginalizację oraz na dziedziczenie położenia społecznego. Otóż dziedziczenie nierówności jest najbardziej dotkliwą stroną upośledzenia.

Klasycznym i podręcznikowym przykładem nierówności dostępu są rodziny pracowników byłych PGR-ów, strącone na margines społeczny nierozumną decyzją rządu w 1991 r. 470 tys. pracowników oraz ich rodzin znalazło się w dramatycznej sytuacji. Naznaczeni wyuczoną bezradnością, bardzo niskim wykształceniem i wąskimi specjalnościami, nierzadko uwikłani w alkoholowe uzależnienia, zostali zostawieni swojemu losowi. Mimo upływu piętnastu lat szacuje się, że w dalszym ciągu na marginesie życia społecznego żyje około pół miliona byłych pracowników PGR oraz ich dzieci, którym odebrano szansę na awans społeczny. Jedynym gestem socjalnym państwa wobec tych ludzi było pozostawienie ich w socjalistycznych czworakach czyli małych blokach mieszkalnych. Państwo w najmniejszym stopniu nie zatroszczyło się o los dzieci. Dopiero w latach 2002 - 2003 Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, która jest formalnym właścicielem majątku byłych PGR-ów, m.in. 3,5 mln ha gruntów uprawnych – uruchomiła stypendia dla „biednych dzieci

z PGR-ów”. Ich liczba była symboliczna wobec rozmiarów potrzeb.

Badania dowodzą, że dziedziczenie poziomu wykształcenia oraz pozycji społecznej dotyka ok. 95% dzieci rodziców z wykształceniem podstawowym. Nierówności dostępu doświadcza około 65% dzieci z rodzin wielodzietnych. Ubóstwo ich rodzin powoduje, że realizacja aspiracji oświatowych staje się iluzją. Nierówności dostępu doświadcza też młodzież wiejska. Wg raportu UNDP szanse na zdobycie wyższego wykształcenia młodego człowieka ze wsi są kilkakrotnie niższe niż jego rówieśnika z wielkiego miasta.

Nierówności dostępu są zjawiskiem uniwersalnym, występują także w wysoko rozwiniętych demokracjach. Wszelako większość krajów Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i rozwiniętych krajów azjatyckich posiada dobrze rozwinięte programy promocyjne dla wspierania aspiracji edukacyjnych ubogiej i zmarginalizowanej społecznie młodzieży. Rozumieją bowiem, że środki wydane na edukację są najlepszą inwestycją w przyszłość. Są najskuteczniejszym instrumentem, zapobiegającym patologii w środowisku lokalnym. Polska czyni odwrotnie. Bez umiaru i rozsądku komercjalizuje cały system oświaty i wychowania, od przedszkoli poczynając, a na oświacie dorosłych kończąc. Nawet rozsądne samorządy lokalne są bezradne wobec likwidatorskich programów rządu. Po prostu nie mają pieniędzy na utrzymanie zajęć rozwojowych czy wyrównawczych, które zawierałyby pierwiastki wyrównywania szans, łagodzenia nierówności społecznych i rozładowania frustracji w młodym pokoleniu.

Zasada równości i sprawiedliwości społecznej – to jedno z bardziej kontrowersyjnych pojęć naukowych i kategorii życia społecznego. Skrajne opinie na ten temat noszą znamiona fundamentalistycznej obrony i sakralizowania równości i sprawiedliwości społecznej, a na przeciwnym biegunie całkowite odrzucenie racjonalności tych pojęć, przypisywanie im obiektywnej utopijności i roli hamulca rozwoju i postępu. Celuje w takich opiniach współczesny neoliberalizm.

Bardziej umiarkowane stanowiska, szczególnie inspirowane społeczną nauką chrześcijańską formułują swoistą teorię konwergencji, wedle której nierozłącznym elementem sprawiedliwości i równości społecznej jest zasada obowiązków.

Obowiązków do aktywności i wysiłku na rzecz własnej pozycji, na rzecz samopomocy i samorealizacji, obowiązku pracy na rzecz innych, wspólnoty itd.

Godzi się odnotować, że w myśli społecznej i praktyce politycznej dominuje zdecydowana przewaga myśli i deklaracji na rzecz równości i sprawiedliwości, niż na rzecz zróżnicowania i różnych form stratyfikacji. Oczywiście najpowszechniej znaną formułą, sławiącą równość była słynna deklaracja praw człowieka i obywatela rewolucji francuskiej z 1789 r., która legła u podstaw wielu doktryn społeczno-politycznych. Taką samą ideą równości i wolności przeniknięta była trochę wcześniej uchwalona „Deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych” (1776 r.). W czasach nam współczesnych pojęcia równości i sprawiedliwości społecznej stały się kategoriami komplementarnymi. Z jednej strony stały się fundamentalnymi pojęciami filozofii społecznej, z drugiej zaś - etyczną zasadą ładu społecznego, z trzeciej wreszcie regułą politycznych i prawnych rozwiązań organizacyjnych i gospodarczych. O równości zarówno w sensie udziału jak i w sensie dostępu, czyli szans – mówi konstytucja MOP z 1919 r., uzupełniona w 1944 r. tzw. „Deklaracją filadelfijską”, która formułuje pojęcia sprawiedliwości społecznej i zasadę równości w pierwszym rzędzie w dostępie do oświaty i wykształcenia.

Równość wszystkich ludzi w szerokim rozumieniu, jako zasada moralna i jako reguła prawa znalazła się w „Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka”, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1948 r. w Paryżu. Prawa te potem wielokrotnie były potwierdzane w różnych dokumentach międzynarodowych.

Równość jako zasada życia, działania i dążeń została silnie zaakcentowana w „Deklaracji globalnej etyki”, uchwalonej w 1993 r. na Światowym Kongresie Religii w Chicago.

Nierówności społeczne mają różną postać. Do najbardziej znamiennych i brzemiennych w długofalowe skutki należą nierówności w dostępie do wykształcenia. Raport o rozwoju społecznym, przygotowany dla Polski w 1998 r. pod auspicjami UNDP, przedstawia następującą typologię źródeł nierówności edukacyjnych:

1. zamieszkiwanie na wsi,

1. przynależność do upośledzonej ekonomicznie grupy społecznej,
2. zróżnicowanie regionalne,
3. niepełnosprawność i przynależność do mniejszości narodowych,
4. rosnące koszty kształcenia (internaty, dojazdy), regres mechanizmów promocyjnych wspierających kształcenie (brak stypendiów, zajęć wyrównawczych).

Nierówności wyrosłe z upośledzającego dostępu do wykształcenia lub wadliwego systemu oświaty, (np. powszechnej odpłatności za kształcenie) odznaczają się następującymi cechami:

- a) względną trwałością - nie można ich usunąć dekretem, uchwałą, jak w przypadku nierówności prawno-ustrojowych; ich trwałość mierzyć można losem całych pokoleń wykluczanych z systemu awansu przez wykształcenie,
- b) dziedziczeniem położenia społecznego - trwałość i bezwzględność tej właściwości systemu nierówności społecznej jest tym większa, im wyższe są koszty kształcenia,
- c) bierność wobec losu jako echa potwierdzona empirycznymi badaniami, ukazującymi wysoką i jednokierunkową zależność – im niższe wykształcenie tym większa bierność w zachowaniach społecznych,
- d) atrofia więzi społecznych to cecha charakteryzująca zbiorowości, odznaczające się wyraźnymi właściwościami: statusem, poziomem wykształcenia, formami uczestnictwa, które zdradzają skłonności do zachowań separacyjnych, tworzenia układów korporacyjnych i ograniczania kontaktów do grupy „swoich”,
- e) tworzenie się izolacyjnych światów - masowa tendencja w krajach świeżych awansów społecznych, transformujących się systemów społecznych, wyrażająca się w tworzeniu przestrzennych gett, wyizolowanych enklaw zamieszkiwania, chronionych barierami fizycznymi i nadzorem wyspecjalizowanych służb. Dane UNDP – agendy Narodów Zjednoczonych ds. postępu społecznego – szacują wielkość populacji ludzi izolacyjnych światów na świecie na 50 mln. Liczba ta będzie szybko rosła. W Polsce, podobnie jak w innych krajach świeżego awansu gospodarczego, większość osiedli jest ogradzana i strzeżona całym systemem

elektronicznego i ludzkiego nadzoru. I, podobnie jak w czasach feudalnych, ogromna część populacji będzie wykluczona z określonej przestrzeni życia, kiedyś - z pałaców, parków i posiadłości pana, dzisiaj - z terenów, które inna grupa arbitralnie uznała za swoje i wyłączyła z powszechnego przeznaczenia i dostępu.

I to jest swoiste apogeum nierówności. Najpierw zamknięto większości drogę dostępu do mechanizmów równości, następnie drogę regulacji ekonomicznych doprowadzono do głębokich nierówności w udziale w dobrach, w zamożności i wreszcie nałożono ograniczenia w wolności osobistej – wykluczając ludzi nie należących do określonych grup przywileju z wolności osobistej w zakresie ograniczonych przestrzeni. Nasuwa się tu pewna analogia z onym Najmitą z wiersza Marii Konopnickiej pod tym samym tytułem, który wyzwolony z pęt pańszczyzny obdarzony został wolność przestrzenną.

W taki niezauważalny sposób rodzą się izolacyjne światy, już nie symboliczne, lecz fizyczne, strzeżone murami i nowoczesną technologią. Za nimi zaś rozwija się i utwierdza świat wielkich egoizmów i obojętności wobec pozostałego świata. Narodziny wielkiego, korporacyjnego egoizmu to owoc globalizacji w jej ekonomicznym wydaniu. To rezultat koncentracji kapitału i ustanowionego porządku, w którym nie praca staje się źródłem bogactwa, lecz spekulacja kapitałem, w którym zysk nie ma żadnych proporcji do włożonej pracy, a ma ponadto charakter sakralny. W takie mechanizmy ładu ekonomicznego wpasowuje się kultura masowa, która obezwładnia umysły natrętną zachętą do rywalizacji, sukcesu i posiadania. Głosi nowe, ewangeliczne prawdy epoki wielkich egoizmów: „święte prawo własności”, „zdobywanie bogactwa jest cnotą”, „co nie zabronione – jest dozwolone”. W świetle takiej filozofii kultury masowej – oligarchiczne fortuny baronów narkotykowych z Ameryki Południowej – wydają się być usprawiedliwione. Nie mówiąc już o fortunach, wyrosłych w ostatnich dziesięcioleciach w krajach „odzyskanych dla demokracji”, w tym m.in. w Polsce. Tymczasem właśnie do sytuacji tych krajów wydaje się pasować znany aforyzm błogosławionego Cezarego z Heisterbachu, iż każdy bogacz jest albo złodziejem,

albo synem złodzieja. Ta średniowieczna bezpośredniość oceny błogosławionego męża zdradza bliskie pokrewieństwo z zupełnie nowoczesnym sądem Jana Pawła II, wyrażonym w encyklice „Redemptor hominis”, iż „własność prywatna jest obciążona hipoteką społeczną”.

Oligarchiczne bogactwo i nierówności, które wywołuje można było zrozumieć, choć nie usprawiedliwić na gruncie starożytnych i średniowiecznych doktryn politycznych i panujących wówczas obyczajów i prawa. Dziś, szczególnie wedle zasad chrześcijańskiej nauki społecznej – oligarchiczne bogactwo jest ekonomicznie irracjonalne, etycznie naganne, prawno-organizacyjnie groteskowe. Nie sposób bowiem nazwać inaczej niż groteską wynagradzanie człowieka sumą 6 mln zł za 2 tygodnie pracy. Oznacza to bowiem uznanie wartości tej pracy za równą pracy sześciu dyplomowanych nauczycieli, wykonywanej przez 11 tysięcy tygodni, lub trzech profesorów uniwersytetu, pracujących przez 35 lat.

Spółeczna nauka kościoła katolickiego, choć odeszła od profetycznej gorliwości potępienia bogactwa przez Cezarego z Heisterbach, lub jednoznaczności etycznej oceny ojca kościoła, św. Ambrożego, wedle którego „cokolwiek masz więcej niż potrzebujesz – jest innym zabrane” – to jednak głosi zasadniczy sprzeciw wobec współczesnego ładu ekonomicznego, generującego bezprecedensowe nierówności społeczne. Chrześcijaństwo głosi więc zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr. Dobra powszechne, do których należą dobra przyrody, bogactwa naturalne, ale także przestrzeń, nie mogą być zawłaszczane, brane w posiadanie w taki sposób, że zostają przez to wyłączone z użytkowania i dostępu powszechnego. Zarówno więc nie jest do przyjęcia segregacja przestrzenna w średniowiecznych miastach, serwituty suwerenów, wyłączających z powszechnego używania lasy, pola i wody jak i współczesne ogradzanie przestrzeni miasta, tworzenie ekskluzywnych osiedli...

W naszych, polskich warunkach, remedium na nierówności pojawia się teoretycznie w myśli humanistycznej, rzadko w praktyce. Przeciwno nierównościom i społecznej izolacji skierowana jest zasada solidarności – jedna z fundamentalnych zasad społecznej nauki kościoła. Wprowadza ona uniwersalną ideę

odpowiedzialności człowieka. Odpowiedzialności wszystkich za wszystkich. Nikt nie jest zwolniony od troski o dobro wspólne. **Zasada dobra wspólnego**, podobnie jak zasada solidarności, nakłada na każdego członka zbiorowości obowiązek zaangażowania. Także na ubogich i wykluczonych. Oni także mają obowiązek troski o innych, najbliższych i o siebie. Oni także powinni odczuwać solidarność ze wspólnotą. Zasada solidarności i zasada dobra wspólnego mogą się realizować na fundamencie więzi międzyludzkich, natomiast więzi rodzą się tam, gdzie istnieją styczności przestrzenne i psychiczne. Zatem ani izolacja, ani rozpowszechniający się korporacjonizm, nie sprzyjają budowaniu wspólnoty i pożądanym mechanizmów ładu zbiorowego. Natomiast zasady solidaryzmu i poczucie równości są niszczone bardzo skutecznie przez politykę propagandową, która sieje wrogość, wskazuje grupy godne pogardy, nosicieli odmiennych poglądów. Ostatnie kilka lat rządów w Polsce doprowadziło do ukształtowania się „wrogich plemion”, „mord zdrazieckich”! Nie wiadomo wobec kogo wrogich, lub kogo zdradzających? W szczególności nie rozwiązują, ani nie łagodzą nierówności społecznych. Wręcz przeciwnie – utrwalają je. Tymczasem nie tylko nakaz etyczny, ale i mądrość polityczna każą zgodzić się z wyrażoną w encyklice „Sollicitudo rei socjalis” Jana Pawła II myślą, iż „ludzkie społeczeństwa nie mogą wyzbyć się odpowiedzialności za los należących do nich jednostek”.

Dramat nierówności i dramat wykluczenia polega na tym, że dokonuje się w zgodzie z istniejącym porządkiem prawnym, że jest skutkiem rzekomo racjonalnych i utylitarnych reguł ekonomicznych. Rozszerzając ten paradoks na los człowieka można powiedzieć, że w demokratycznym społeczeństwie dramat człowieka wykluczonego nie na tym polega, że definiuje go złe prawo, jego dramat polega na tym, że dla człowieka wykluczonego nie ma prawa. Nie jest ani podmiotem, ani przedmiotem prawa. Na tym polega kluczowa różnica w istocie nierówności historycznej i współczesnej. Historycznie o istocie nierówności orzekało prawo stanowione, zwyczajowe, tradycja, zasada dziedziczenia. Współcześnie nierówności rodzą się pod rządami demokracji proceduralnej, która zgubiła pierwiastek etyczności. Dlatego np. w majestacie demokratycznych procedur

do władzy dochodzą ludzie nie tylko niegodni, ale wręcz kryminaliści. Powszechnie w Polsce stosowana jest praktyka, że wysokie urzędy pełnią ludzie, wobec których toczą się śledztwa i trwają procesy. Zasada domniemania niewinności oraz zasada, że nikt nie może być skazany inaczej, niż przez sąd są przykładami tryumfu procedur demokratycznych nad etycznością demokracji.

W świetle takich doświadczeń głównym instrumentem przewyższania nierówności społecznych jest edukacja i wychowanie. Edukacja nie jest przedmiotem polityki społecznej. Jest to raczej strategiczna gwarancja rozwiązywania problemów społecznych i **budowania kształtu przyszłości**. Podobnie jak krzewienie kultury jest powinnością państwa, bo kultura jest fundamentem wartości i ładu moralnego społeczeństwa.

Jak dowiodły doświadczenia wielu krajów, racje i sprawności ekonomiczne nie są ani dobrym, ani wystarczającym środkiem na społeczne schorzenia; nierówności, upośledzenia czy wykluczenia. Również różne strategie ratownicze w tym filantropia lub pomoc społeczna nawet w krajach bogatych nie są ani skutecznym ani wystarczającym środkiem na usuwanie społecznych schorzeń, w szczególności nierówności i wykluczenia.

Przekonanie, że nierówności są nieuchronnym atrybutem życia społecznego znajduje raczej historyczne i empiryczne potwierdzenie. Twierdzenie jednak, że nierówności są motorem postępu, katalizatorem dynamiki rozwoju (Ralf Dahrendorf) budzą i wątpliwości i sprzeciw. Wątpliwości rodzą się chyba z trudności znalezienia empirycznego potwierdzenia tak łatwo budowanej zależności. W świetle takich przeświadczeń najwyższa dynamika rozwoju i postępu winna cechować kraje Afryki i Ameryki Południowej – wszak to tam występują najjaskrawsze postacie nierówności. Natomiast sprzeciw wobec takich twierdzeń bierze się z elementarnego przywiązania człowieka do zasad etycznych, do historycznie i kulturowo ugruntowanego porządku aksjonormatywnego. W tym systemie etyki społecznej rangę reguł uniwersalnych i pierwotnych pełnią takie reguły jak: prymat człowieka przed techniką, kapitałem i towarem, prawa człowieka przed prawami rynku i technologii, wyższość pracy nad kapitałem i zyskiem. W tej przestrzeni

historycznych doświadczeń i zweryfikowanych praw społecznych nie powinny znaleźć zakorzenienia neoliberalne prawa wolnego rynku, z których wiele systemów i grup społecznych uczyniło nową i agresywną religię.

Na szczęście równie liczne i racjonalne doświadczalnie są i inne orientacje, które znajdujemy w dokumentach odpowiedzialnych gremiów międzynarodowych. Oto raport UNDP z roku 1990, a więc w czasie gdy myśl neoliberalna święciła swoje najwyższe sukcesy, wymienia następujące zadania dla rządów i samorządów w zakresie budowania równości i sprawiedliwości społecznej:

1. redukcja niedostatku,
2. równość szans w edukacji,
3. tworzenie miejsc pracy,
4. budowanie integracji społecznej,
5. odnowa środowiska naturalnego.

Wszystkie wymienione zadania noszą znamiona bardziej nakazów etycznych, niż wskazań ekonomicznych. Bo w istocie zjawisko nierówności społecznych ma w pierwszym rzędzie wymiar humanistyczny i moralny a wtórnie dopiero wymiar socjalny. Dlatego główne czynniki naprawy społecznego świata powinny mieć charakter reguł etycznych i dotyczyć mentalności człowieka. System, który przyjmuje jako zasadę działania pomnażanie bogactwa nielicznych przez obniżanie jakości życia „mas” jest systemem chorym a państwo, które do takiej sytuacji dopuszcza jest organizmem chorym. Takie niestety działania w praktyce ostatnich 50 lat przyjęła większość państw kapitalistycznych doprowadzając do niewiarygodnej koncentracji kapitału i groteskowych dysproporcji w zarobkach. Tzw. wskaźnik Giniego, obrazujący iloraz zarobków najwyższych wobec najniższych przekroczył w latach 90-tych wartość 180, prowokując autorów raportów międzynarodowych o ubóstwie do nazwania tych biegunów bogactwa i nędzy groteskowymi. Wtedy też zrodziło się pojęcie „wielkich egoizmów” na oznaczenie nieposkromionych apetytów na nieograniczone bogactwo tzw. „korporacyjnych drapieżców”. Zjawisko narodzin wielkich egoizmów obserwujemy w Polsce, w drugiej dekadzie XXI wieku, kiedy strajkującym nauczycielom (jeden z najniższych w Europie poziomów płac),

rząd podnosi im wynagrodzenie o 4%, natomiast elitom rządowym przyznaje podwyżki sięgające 50%). Rząd w naszym kraju pozwala na ustalanie miesięcznych zarobków w wysokości 120, a nawet 160 tys. brutto miesięcznie (wiadomości z prasy - potwierdzone).

Wobec słabnącej nadziei na opanowanie lub choćby ograniczenie rozpasania oligarchicznego kapitalizmu wypada odwołać się do maksymy Konfucjusza z VI wieku p.n.e. Powiedział on tak: „W państwie rządzonym dobrze wstyd być biednym. W państwie rządzonym źle – hańbą jest być bogatym”. To wydaje się być najbardziej trafną recenzją rządów współczesnych państw, jak również istoty i moralnej kondycji współczesnych nierówności.

Literatura:

1. Fukuyama F., *Koniec człowieka*, Kraków 2004, Znak.
2. Kowalak T., *Marginalność i marginalizacja społeczna*, Warszawa 1998, Elipsa.
3. Kwieciński Z., *Wykluczanie*, Toruń 2002, Wyd. UMK.
4. Landes D.S., *Bogactwo i nędza narodów*, Warszawa 2000, Warszawskie Wydawnictwo Literackie.
5. Putkiewicz E., Zahorska M., *Społeczne nierówności edukacyjne*, Warszawa 2001, Instytut Spraw Publicznych.
6. *Raport o rozwoju społecznym. Dostęp do edukacji*, Warszawa 1998, UNDP.
7. *Raport o rozwoju społecznym. Rozwój obszarów wiejskich*, Warszawa 2000, UNDP.
8. *Raport o stanie wsi*, Warszawa 2002, Fundacja na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa.
9. Stiglitz J.E., *Globalizacja*, Warszawa 2004, PWN.
10. Toffler A. i H., *Budowa nowej cywilizacji*, Poznań 1996, Zysk i S-ka.
11. *Transformacja społeczno-gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2002, Rządowe Centrum Studiów Strategicznych.

Lidia Kulczyńska-Pilich
dziennikarka, wieloletnia prezes Towarzystwa
Przyjaciół Miasta Ogrodu Komorów – *Komorowianie*



Wykład Lidii Kulczyńskiej-Pilich „Miasta ogrody”. Fot. Wojciech Lisek

MIASTO NA WSI, CZYLI... CO ŁĄCZY TUL Z IDEAŁ EBENEZERA HOWARDA?

Po Małopolsce, Podlasiu i Wielkopolsce przyszedł czas na Mazowsze, na Oddział Regionalny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie. Sesję letnią Anno Domini 2022 Gospodarze postanowili zorganizować w Stolicy. Oczywiście, wiązało się to z trudnościami logistycznymi. Ale dzięki temu „dotknęliśmy” miejsc, które najczęściej znaliśmy tylko z prasy lub z telewizji: Palmiry, Muzeum Powstania Warszawskiego, Sejm, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. W ogrodach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego doszło do uroczego spotkania z wielką polską aktorką, panią Emilią Krakowską oraz dr

Januszem Gmitrukiem – dyrektorem obiektu. Jak zwykle było dużo rozmów i śpiewu.

Ale [sic!] w dziesięciodniowym, bogatym „menu” naszej „latającej wszechnicy” cały dzień przeznaczono na przybliżenie dziejów *Polskich Miast Ogrodów*. Dlaczego naszą uwagę skierowano akurat na mało znane dzieje urbanistyki i związany z tym model życia społecznego? Odpowiedź jest banalnie prosta – ta idea koresponduje z tak bliskim nam agraryzmem². Niestety, oba nurty – ze szkodą dla Polski – odrzucili ideolodzy nie tak dawno mienionej epoki. Czemu? Bo agraryzm, podobnie jak *Miasta Ogrody*, szukał „trzeciej drogi”. Ale, o ile ten pierwszy do społecznego rozwoju wsi dążył poprzez odrzucenie zarówno kapitalizmu jak i socjalizmu, o tyle urbanistyczny nurt, zwany *Miastem Ogrodem*, pragnął szczęścia społecznego, tworząc idealne ludzkie osady nie przez odrzucanie, ale poprzez „wyłuskiwanie” z istniejącej propozycji – czyli z miast i wsi – tego, co w nich najlepsze.

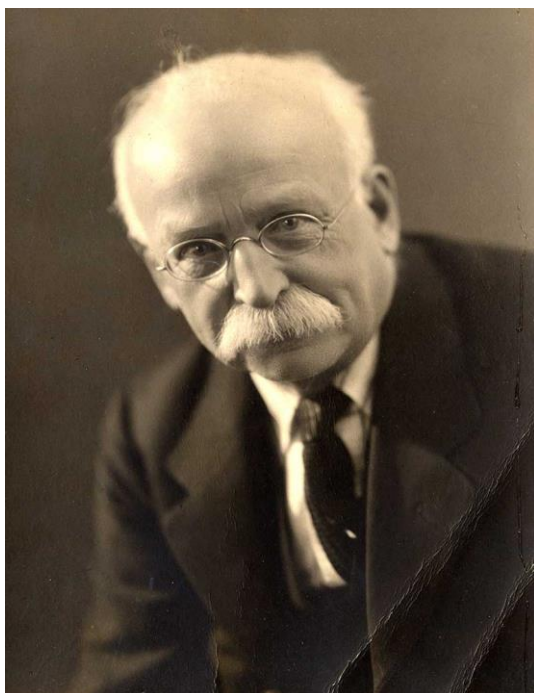
By uczestnicy sesji lepiej zrozumieli, o co chodzi, zaproszono ich do odwiedzenia miejsc szczególnych na mapie naszego ładu przestrzennego, do dwóch niewielkich, podwarszawskich miejscowości.

x x x

Podkowa Leśna i Komorów to dziś bodaj jedyne polskie *miasta ogrody*, w których można odkryć, jak duch miejsca immanentnie w jedno łączy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, tworząc równowagę pomiędzy człowiekiem, naturą i kulturą. Tu w pełni można zrozumieć fenomen howardowskiej myśli urbanistycznej, zbudowanej nie tylko na projektowaniu domostw, ale przede

² Kierunek w myśli politycznej oraz ruch społeczno-polityczny rozwijający się od połowy XIX w., zakładający istnienie tzw. „trzeciej drogi” poza kapitalizmem i socjalizmem. Milan Hodža, ideolog słowackiego agraryzmu, określił jego hierarchię wartości: 1) ziemia, człowiek, praca; 2) rodzina, gmina, samorząd; 3) naród, ojczyzna, państwo; 4) ludzkość. Polski agraryzm szczególną wagę przywiązywał do działalności spółdzielczej i samokształceniowej. Twórcami naszych podstaw ideowych i propagatorami byli: S. Miłkowski, J. Niećko, J. Dąbski, F. Bujak, I. Solarz. W 1935 r. stał się on oficjalną doktryną ruchu ludowego. Nawiązywał do niego jeszcze program PSL z 1946 r. W latach następnych potępiony i odrzucony przez SL i ZSL.

wszystkim na budowaniu odpowiedzialności obywatelskiej i więzi między ludźmi. Gdy zaś pochylimy się nad stuletnią historią Komorowa łatwo odkrywamy, dlaczego i jak bardzo idei tej lękali się komuniści. Dostrzegamy, jak owa niechęć do dziś kładzie się cieniem na rozwoju miejscowości. Ale *ad rem*, czyli krótkie repetytorium³...



Ebenezer Howard. Fot. ze zbiorów Lidii Kulczyńskiej-Pilich

Cóż, idea *Miast Ogrodów* nie jest polskim wynalazkiem. Jej twórcą był Anglik, Ebenezer Howard, który nie był ani planistą, ani urbanistą, a jednak właśnie on, jako pierwszy, sformułował ideę kształtowania ładu przestrzennego, którą okrzyknięto rewolucyjną. Mimo, że przybierała ona różne kształty – nawet w Anglii i na świecie – zawsze jednak chodziło o to samo: o przywrócenie człowieka przyrodzie, przybliżenie przyrody do ludzi i pobudzenie obywatelskiej troski o dobro wspólne.

Ebenezer Howard (1850-1928) żył na przełomie XIX i XX wieku. Był zatem dzieckiem Wielkiej Rewolucji Przemysłowej. To ona sprawiła masową i niekontrolowaną migrację ludności wiejskiej, co doprowadziło do dramatycznego

³ Odwołanie do gawędy Lidii Kulczyńskiej-Pilich, której w Brwinowie 20 lipca 2022 r. wysłuchali uczestnicy letniej sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych.

przeludnienia miast i do ich degradacji. Gwałtowna industrializacja wywołała proces przekształcania się społeczeństwa tradycyjnego w społeczeństwo przemysłowe. Zasnute dymami fabryk ciasne kamienice stały się odtąd codziennością wielu europejskich miast.

W 1898 r. Howard – skromny stenograf angielskiego parlamentu – opublikował książkę zatytułowaną „Tommorow: A Path to Real Reform” („Jutro: pokojowa droga do prawdziwej reformy”), w której opisał ważną do dziś koncepcję urbanistycznego projektowania przestrzeni. Dała ona początek ruchowi *Miast Ogrodów*.

Co Howard zaproponował?

Przedstawił wizję budowy miejscowości w oparciu o istniejące wsie, na tzw. „żywym korzeniu”, czyli tworzenia nowych struktur zabudowy całkowicie niezależnych od już istniejących, ale w absolutnej symbiozie z nimi.

Takie nowe, dodajmy, miejskie byty, miały składać się z przestrzeni przewidzianej na miejsca dające zatrudnienie, miejsc na usługi i tereny zielone. Miejscowości miały mieć różne wielkości, zależnie od posiadanego terenu, o docelowo określonej liczbie mieszkańców i strukturze zabudowy. Poza centrum usługowo-handlowym miejscowość taka miała posiadać dość luźną zabudowę mieszkalną, dającą poczucie przestrzeni, charakterystycznej dla wsi.

Poszczególne miejscowości miały – wraz z sąsiadującymi z nimi podobnymi organizmami – tworzyć całe sieci *miast ogrodów*. Komunikację pomiędzy nimi miała zapewniać kolej żelazna.

Reasumując: celem Howarda było stworzenie warunków do powstania rozproszonej zabudowy takiej, jak na wsi, która jednocześnie nie byłaby pozbawiona instytucji dających zatrudnienie i była wyposażona w charakterystyczny dla życia w mieście kompleks usługowy. Ważnym elementem była przestrzeń wypoczynku. Budować miano szybko. Domy miały być nie tylko funkcjonalne, ale przede wszystkim tanie. Idei, czego Howard nie ukrywał, nadano marketingowo brzmiącą nazwę „Garden City”, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy *Miasto Ogród*, ale tak

naprawdę chodziło o stworzenie czegoś pomiędzy wsią a miastem. Howarda okrzyknięto jednym z największych reformatorów społecznych w Anglii.

Mimo tego, początki nie były łatwe. Przeciwnicy idei, a należał do nich choćby sam Le Corbusier, wskazywali na brak miejskości w przestrzeni publicznej *miast ogrodów* oraz niemożliwą do osiągnięcia autonomię w dziedzinie zapewnienia miejsc pracy. Dlatego w Anglii, a także i w Polsce, *miasta ogrody* zaczęły powstawać w pobliżu dużych, miejskich aglomeracji. Dodajmy, że w międzywojniu zaprojektowano ich u nas około stu – m.in. w pobliżu Warszawy, Poznania, Łodzi, Katowic, Wilna. Pierwsze, niestety nieudane, próby budowy *miast ogrodów* w Polsce podjęto jeszcze w okresie rozbiorów, parcelując częściowo podwarszawskie Młociny i Ząbki. Na prawdziwą ich realizację trzeba było jednak poczekać na okres odrodzenia Polski. XX-lecie to prawdziwy wysyp osiedli ogrodowych. Sprzyjała temu trudna sytuacja mieszkaniowa i rozwój rodzimego kapitalizmu. Wtedy podjęto parcelacje pod osiedla części wielu majątków, jak np. Włochy, Czerniaków, Podkowa Leśna, Komorów, Ostoja Pęcicka, Michałowice, Zalesie Dolne, Puchaczów i wiele innych.

Dobra komunikacja z pobliską metropolią była warunkiem howardowskich projektów. Bez niej nie było mowy o realizacji programu. W tym celu grupa polskich wizjonerów tuż po odzyskaniu niepodległości (1918 r.) powołała spółkę „Siła i Światło”, która w 1925 r. zaczęła budowę kolei podwarszawskiej pod nazwą Elektryczne Koleje Dojazdowe. Linię budowano od Komorowa w dwu przeciwnych kierunkach – w stronę Warszawy i Grodziska. W 1927 r. oddano pierwszą w Polsce normalnotorową i zelektryfikowaną linię kolejową. Wydawało się, że już nic nie powstrzyma dynamicznego rozwoju *Miast Ogródów*, w tym także Komorowa, tym bardziej, że autor jego planu urbanistycznego (parcelacja z roku 1930), inż. Tadeusz Szymański wypełnił co do joty wszystkie wymagania rewolucyjnej koncepcji Ebeneza Howarda. Były to: po pierwsze - zbudowanie od podstaw nowej, kompletnej pod względem urbanistycznym miejscowości (dodajmy – w bliskości istniejącej wsi). Po drugie - zaspokojenie potrzeb mieszkańców w podstawowe instytucje usługowe, oświatowe i kulturalne oraz, po trzecie, połączenie z metropolią

szybką i wygodną komunikacją. W planie miejscowości wytyczono miejsce pod kościół, szkołę, teatr, siedzibę władz, handel i sport. Nowy i stary organizm jako „wspólny byt” miały zachować swoje autonomiczne cechy. Rolnicy, uprawiając ziemię, mieli dostarczać żywność i siłę roboczą, a miastowi – dawać pracę i nowe perspektywy. W owym czasie Komorowska Gromada była właścicielem ulic, placów i działek pod budowę kościoła, szkoły, urzędu, teatru i boiska sportowego. Mieszkańcy samorządnego Komorowa pilnowali czystości, opłacali policję obywatelską, ochronkę, bibliotekę i klub. Posiadali kort tenisowy i dostęp do kąpieliska. Odrodzone państwo zapewniało obywatelom *miast ogrodów* podmiotowość.

W końcówce lat trzydziestych XX w. zrzeszeni w spółdzielniach i licznych stowarzyszeniach społecznych obywatele Podkowy Leśnej i Komorowa zaczęli zabiegać w Sejmie RP o usankcjonowanie prawne polskich MIAST WSI. Rodził się wielki DUCH MIEJSCA, absolutne sedno, istota *Miast Ogródów*.

Niestety, z powodu wybuchu II wojny światowej i zmian społeczno-politycznych, jakie po niej nastąpiły, realizacja polskich *miast ogrodów* stanęła w miejscu (bo wolny, samorządny obywatel był poważnym zagrożeniem dla systemu). Znakomita większość z nich nie doczekała realizacji pełnego, pierwotnego programu. Na ten przykład, w Komorowie nie zdążono wybudować podstawowej infrastruktury, służącej pełnemu rozwojowi społecznemu. Prawie wszystkie miejscowości straciły swoje pierwotne cechy krajobrazowo-przestrzenne. Nierzadko zostały wchłonięte przez miasta, dla których miały być tylko satelitami. Ze stu polskich miast ogrodów unikalną niezależność i niemal pełnię realizacji idei Ebeneza Howarda za sprawą Jarosława Iwaszkiewicza osiągnęła tylko Podkowa Leśna⁴.

⁴ Miejscowość (po której oprowadzał nas Oskar Koszutski), leżąca na trasie EKD/WKD (trzy przystanki za Komorowem). Jedyna z rodziny przedwojennych *miast ogrodów*, której dzięki determinacji mieszkańców i przy wydatnym wsparciu wybitnego polskiego poety, Jarosława Iwaszkiewicza (1894-1980), udało się jeszcze w głębokim PRL-u zdobyć statut samodzielnego miasta (obecnie miastogmina), nieprzerwanie używać historycznego tytułu „miasto-ogród”. Podkowa Leśna należy do powiatu grodziskiego. Według spisu powszechnego z 2011 r. liczyła 3806 mieszkańców. Jest miejscowością piękną przyrodniczo, bogatą w zabytkowe wille z unikalnym układem urbanistycznym. Powstała (mniej

Tyle w telegraficznym skrócie o historii rewolucyjnego do dziś programu urbanistycznego. Kończąc muszę jednak, jako lokalna patriotka, zwrócić Państwa uwagę na jeszcze jeden ważny fakt. W żadnym polskim *mieście ogrodzie* nie znajdziecie tak wielu podobieństw do angielskiego pierwowzoru, jak właśnie w Komorowie. Nasza miejscowość, podobnie jak Letchworth, powstawała w oparciu o budownictwo spółdzielcze. Łudząco podobne – co zaskakuje, bo zbudowane w latach 1950-1953 – są dwa osiedla spółdzielni „Domeczek”. Nie brak też „cytatów” z dużo wcześniejszych lat 30. XX w. Bliźniaczo podobna jest czterorzędowa Aleja Marii Dąbrowskiej, kilka domów przy ul. Spacerowej i centralny, „łukowy” plac. Komorów ma bardzo dobrze zachowany układ urbanistyczny. Mimo ogromnej, niemal 100% wymiany mieszkańców, usiłuje odbudować pamięć historyczną. Posiada kilka dobrze działających organizacji pozarządowych i, jak na taką małą miejscowość (na dodatek pozbawioną infrastrukturalnego zaplecza), prowadzi bujne życie kulturalne.

To MIEJSCE mogłoby być wizytówką gminy, powiatu, a nawet Polski, mogłoby stać się żywym przykładem polskich *miast ogrodów*, ale potrzebuje samodzielności i strategii rozwoju społeczno-kulturalnego, a przede wszystkim wybudowania infrastruktury, którą 90 lat temu zaplanowali jego założyciele.

Literatura:

1. Adam Czyżewski – *Trzewia Lewiatana, Miasta-ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Państwowe Muzeum Etnograficzne, 2009 r.
2. Jeremi Królikowski – *Komorów, Miasto ogród i reszta świata*, Miejsce nr 1, 2010 r., str. 17-22
3. Michał Mańkowski – *Miasto marzeń*, Miejsce nr 1, 2010 r., str. 40-46
4. Lidia Kulczyńska-Pilich – *Metryka urodzenia*, Miejsce nr 1, 2010 r., str. 3-11

więcej w tym samym czasie co *Willowy Komorów*) na rozparcelowanych gruntach majątku przedwojennego przemysłowca – Stanisława Lilpopa (teścia J. Iwaszkiewicza). W roku 1981 wpisana do rejestru zabytków. Jest miejscowością bogatą materialnie, jej mieszkańców charakteryzuje ponadprzeciętna znajomość i kultywowanie własnej historii, a co za tym idzie, silne poczucie tożsamości, najwyższy w kraju wskaźnik inicjatyw społecznych oraz mnogość prężnie działających organizacji pozarządowych. Na terenie Podkowy znajduje się Stawisko, w którym S. Lilpop zbudował piękny dom, prezent ślubny ofiarowany córce Annie (po mężu Iwaszkiewiczowej). Dziś mieści się tam unikalne muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, które także odwiedziliśmy.

dr Elżbieta Wojtas-Ciborska
dziennikarka, publicystka, medioznawczyni



Dr Elżbieta Wojtas-Ciborska. Fot. Wojciech Lisek

MEDIALNE POTYCZKI Z PRAWDĄ

Każdy z nas doświadcza medialnych potyczek z prawdą. Celem mojej wypowiedzi jest zastanowienie się, jak sobie z tym poradzić i uodpornić na kłamstwa w mediach, zwane z angielska fake newsami. Mówi się, że *kłamstwo obiegne świat, nim prawda zdąży włożyć buty*.

Dotąd brak definicji kłamstwa. Nawet w dekalogu ósme przykazanie brzmi *Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu*, zamiast arbitralnego: *nie kłam!* Pozostaje aktywny i krytyczny odbiór mediów, bowiem jak twierdził amerykański muzyk Frank Zappa, umysł jest jak spadochron. Działa, gdy jest otwarty.

Przyjmuje się, że fake newsy to wszystkie nieprawdziwe, niedokładne lub wprowadzające w błąd informacje, zaprojektowane, przedstawione i promowane

w szkodliwym celu lub dla zysku. Bardzo bliska temu pojęciu jest definicja dezinformacji, określona przez Unię Europejską w 2018 r. jako *falszywa, niedokładna lub wprowadzająca w błąd informacja, stworzona, zaprezentowana i rozpowszechniana dla zysku lub rozmyślnego spowodowania szkody publicznej*⁵.

Kłamstwo odpowiednio spreparowane i podane, grając na najniższych ludzkich instynktach – obrzydzeniu, nienawiści czy strachu, może się zmienić z niewinnego podmuchu wiatru w trudne do opanowania tsunami, a nawet wpłynąć na losy świata. To dramat, w którym wszyscy jesteśmy aktorami.

Dla naszej analizy przydatne będą jeszcze pojęcia mediów i mediatyzacji. Według duńskiego badacza Stiga Hjarvarda media są rozumiane jako przekaznik między nadawcą a odbiorcą⁶. Powszechnie zaś przez media rozumie się środki masowego przekazu (prasa, radio, telewizja, internet), dzięki którym informacja dociera do dużego grona odbiorców (masowo). Media informują, edukują, mogą angażować i mobilizować, pełnią także funkcję opiniotwórczą czy rozrywkową⁷. Według profesora z Bremy, Friedricha Krotza, *żyjemy w trakcie radykalnej zmiany w mediach i komunikacji, a co za tym idzie także w transformacji ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i politycznych warunków życia. Ten rozwój można w badaniach opisać jako wzrost mediatyzacji. Sieci komputerowe i komputery zmieniają media komunikacyjne i ich znaczenie. Powstaje cyfrowa infrastruktura, która wpływa na tożsamość osobistą i relacje społeczne, firmy, partie i instytucje oraz całe obszary społeczeństwa*⁸. To historyczny, ciągły, długotrwały proces, w którym pojawia się coraz więcej mediów i są one zinstytucjonalizowane. Sonia Livingston, brytyjska profesor psychologii społecznej, dodaje, że *mediatyzacja oznacza proces społeczny, w czasie którego kluczowe elementy społecznej*

⁵ Marek Palczewski, *Fake news w polityce. Studia przypadków*, „Mediatization Studies” nr 3 z 2019, s. 140.

⁶ <https://compress.edu.pl/e-wydania/item/skutki-mediatyzacji-i-celebrytyzacji-w-mediach-i-spolnoczenstwie> (dostęp 12.07.2022).

⁷ <https://poradnik.ngo.pl/media-czyli-z-kim-wspolpracowac-co-to-sa-media> (dostęp 12.07.2022).

⁸ https://www.cais.nrw/en/fellow_friedrich_krotz_en/ (dostęp 3.07.2022).

i kulturowej aktywności (np. polityki, pracy zdalnej, nauczania, religii itp.) przybierają medialną formę⁹.

Najstarszym, udokumentowanym kłamstwem było chyba to z 1274 r. p. n. e, przedstawione za pośrednictwem licznych inskrypcji, płaskorzeźb i tekstów spisanych na papirusach¹⁰, w którym faraon Ramzes II Wielki nierozstrzygniętą bitwę z Hetytami pod Kadeszem w Syrii ogłosił jako swe wielkie zwycięstwo¹¹.

Wynalazca dynamitu, Alfred Nobel, przeczytał w gazecie swój nekrolog. Nie zmartwił się tym zbyt, ale zdumiało go zdanie: *Został bogaty, bo znalazł sposób na szybsze niż kiedykolwiek zabijanie ludzi*. Aby być dobrze zapamiętanym, ufundował nagrodę swego imienia, która jest wręczana od 1901 r. Tu fake news – wyjątkowo przyniósł pozytywny skutek.

Pewnym kandydatem do Nagrody Nobla byłby dziś ktoś, kto znalazłby sposób walki z dezinformacją.

Rozprzestrzeniający fake newsy wykorzystują wiele chwytów z psychologii, jak choćby skłonność do myślenia na skróty. Wreszcie kłamstwo często powtarzane, z czasem uchodzi za prawdę i oczywistość. Na tym żerują twórcy fake newsów.

Jak zatem temu zaradzić? Czy zakazać w prosty sposób, czy karać jak w Chinach wyrokami do siedmiu lat więzienia za rozpowszechnianie niepożądanych informacji? Raczej inaczej. Skuteczne podważanie oczywistości i ich weryfikowanie pozwala poruszać się w świecie informacji z dużą dozą rozsądku.

Wreszcie fake newsy mogą być ubocznym efektem wolności, a czasem skutkiem wyścigu w szybkości podawania informacji.

Oczywiście, wraz z rozwojem coraz to nowszych mediów, pole do rozpowszechniania kłamstwa znacznie się poszerzało.

Najsłynniejsze słuchowisko w historii radia Orsona Wellesa na podstawie powieści *Wojna światów* Herberta George’a Wellsa oparto na kłamstwie.

⁹ Marek Palczewski, *Fake news w polityce. Studia przypadków*, „Mediatization Studies” nr 3 z 2019, s. 138.

¹⁰ <https://ksiazki.wp.pl/kadesz-1274-p-n-e-6727341017478785c> (dostęp 11.07.2022).

¹¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Kadesz (dostęp 11.07.2022).



Nadano je na żywo w Nowym Jorku 30 października 1938 r. o ósmej wieczorem przez największą amerykańską stację radiową CBS (Columbia Broadcasting System) przy okazji koncertu z okazji Halloween. Słuchowisko w Nowym Jorku przybrało formę serwisu informacyjnego z przerywnikami muzycznymi. Słuchacze uznali wydarzenie za relację z prawdziwej inwazji Marsjan na Ziemię, a więc za reportaż faktoid.

Wzbudził on panikę wśród milionów radiosłuchaczy. Odnotowano sygnały w policji, jak np. od zrozpaczonego nowojorczyka, który zadzwonił na policję krzycząc o inwazji Marsjan na stan New Jersey. Na pytanie policjanta, skąd się o tym dowiedział, odparł, że z radia¹². W Pittsburgu mąż wrócił do domu i w trakcie audycji zastał żonę w łazience z trucizną w ręku. Wołała ona, że woli umrzeć niż być atakowaną przez Marsjan. Policja, nie mogąc zweryfikować informacji, wysłała patrol do siedziby radia, po czym nakazano wyłączyć je w aresztach, więzieniach i niektórych szpitalach.

Jak zatem przebiegała audycja, która wywołała dramatyczną rzeczywistą panikę? Zaczęto banalnie prognozą pogody, po czym rzekomo łączono się z „Hotelem Plaza” w centrum Nowego Jorku, skąd transmitowano koncert, ale żadnego połączenia nie było. I to pierwszy wyróżnik słuchowiska. Orkiestra była w tym samym studiu radiowym obok aktorów, którzy wszystko odegrali na miejscu.

¹² Paweł Szulc, *Trzy inwazje z Czerwonej Planety*, „Polityka” nr 32-33(2870) z 8.08.2012

Po paru minutach muzykę przzerwano. Podano informację o dziwnych eksplozjach na Marsie, a zaraz potem, pozornie bez związku z tymi wydarzeniami, ogłoszono raport o niezwykłym obiekcie, spadającym na farmę w Grover's Mill w stanie New Jersey.

Program muzyczny powrócił na krótko, po czym przerwała go „relacja na żywo” (oczywiście udawano „relację na żywo”, odegraną w studiu) właśnie z Grover's Mill. I tak nikt z nowojorczyków nie mógłby dokonać natychmiast oględzin miejsca zdarzenia, odległego o około 600 kilometrów od studia. I to drugi wyróżnik słuchowiska.

Z „relacji” wynikało, że funkcjonariusze policji i tłum gapiów otoczyli dziwny, lśniący cylindryczny obiekt, który spadł z nieba. Sytuacja stała się bardziej napięta, gdy z UFO wypęzli Marsjanie o kształcie węży z mackami i zaatakowali ludzi za pomocą promienia ciepła, który spanikowany reporter (rzekomo na miejscu zdarzenia!) opisywał dopóty, dopóki jego sygnał nagle się nie urwał. Potem nastąpiła szybka seria coraz bardziej niepokojących wydarzeń, związanych z niszczycielską inwazją obcych w całym kraju i daremnymi wysiłkami armii amerykańskiej, aby ją powstrzymać. Nawet jeden z wykonawców, udając głos prezydenta Franklina Delano Roosevelta, wygłosił orędzie do narodu.

Pierwsza część programu osiągnęła punkt kulminacyjny wraz z kolejnym „reportażem na żywo” z dachu jednego z wieżowców na Manhattanie w Nowym Jorku o tym, że gigantyczne, marsjańskie maszyny wojenne uwalniały chmury trującego dymu w całym mieście, a dym nieubłaganie zbliżał się do miejsca, z którego nadawał. W końcu reporter zaczął kaszleć i umilkł, a osamotniony prowadzący zapytał: *Czy ktoś jest na antenie? Czy ktoś mnie słyszy?*, lecz nie uzyskał odpowiedzi. Wtedy w programie nastąpiła przerwa.

Druga część programu przybrała już konwencjonalny format słuchowiska radiowego i opowiadała o ocalałym człowieku (granym przez Wellesa), który zmagał się z następstwami inwazji i trwającej marsjańskiej okupacji Ziemi. Ta druga część trwała około szesnastu minut i, podobnie jak w oryginalnej powieści,

zakończyła się odkryciem, że Marsjanie zostali pokonani przez mikroby, a nie przez ludzi.

Następnego dnia gazety wypełniały wiadomości o wywołanej przez radiowców panice, co wyolbrzymiało jej rozmiary. Faktycznym zaś celem kolejnych kłamstw w gazetach mogło być utracenie radia jako niezwykle atrakcyjnego wówczas w USA medium i masowy powrót reklamodawców do gazet i czasopism.

W kilka dni po wyemitowaniu słuchowiska w mediach pojawiło się powszechne oburzenie. Przyjęcie przez program formy imitowanego serwisu informacyjnego - jako wiarygodnej audycji (trzeci wyróżnik) - zostało określone przez niektóre gazety i osoby publiczne jako niebezpieczne i zwodnicze, co doprowadziło do nagonki na nadawców i żądań ukarania ich przez Federalną Komisję Łączności, co jednak nie nastąpiło.

W Polsce skutkiem kłamstwa o mordzie rytualnym był pogrom kielecki w lipcu 1946 r., który kładzie się cieniem na najnowszej historii naszego kraju. Fałszywe oskarżenia o taki mord spotykamy pod każdą szerokością geograficzną. W XIX wieku Chińczycy podejrzewali o to chrześcijańskich misjonarzy. Co ciekawe, chrześcijanie do połowy XII stulecia nie oskarżali Żydów o te niecne uczynki. W naszym kraju rzucania oszczerstw na Żydów zakazał już w 1264 r. książę Bolesław Pobożny w „Statucie kaliskim”, regulującym relacje między chrześcijanami a Żydami¹³.

Nie wierzymy zatem plotkom, czy czasem pochopnym oskarżeniom. Starajmy się weryfikować zasłyszane wieści w kilku, co najmniej dwóch źródłach. Nie bierzmy pod uwagę informacji pozbawionych źródeł szczególnie, że w mediach społecznościowych zaczyna święcić triumfy postprawda.

Z postprawdą mamy do czynienia w sytuacji, w której fakty są mniej istotne w kształtowaniu opinii publicznej, niż odwołania do emocji i osobistych przekonań. Problem pojawia się wtedy, gdy ktoś mówi, co tylko jest wygodne w danej chwili, nie zważając na prawdę i nie przyznaje się do tego nawet przed sobą.

¹³ Piotr Nehring, *Z kłamstwem na ustach przez stulecia*, „Newsweek. Wydanie specjalne. Na początku było słowo. Na końcu... Fake news”, nr 2 z 2019, s. 6-7.

W tej konwencji powstały nowe subgatunki postprawdy. To formy medialne i wypowiedzi, takie jak: memy (od gr. mimesis – naśladownictwo), czyli powielany wzorzec informacji (pojedyncze hasła, melodie, ikony, wynalazki i mody są typowymi memami), tweety, posty (teksty na Facebooku w górnej części wpisu – przed ilustracją), fake newsy, faux portale, fejkowe profile (fałszywe profile), trollowanie (trolling, od ang. trolling for fish) oraz internetowe wrzutki. Pojawiają się nowe teksty medialne, związane na przykład ze zjawiskiem dzielenia się newsami w fact-checkingu (ten termin oznacza sprawdzanie faktów w wiarygodnych źródłach) jako formie poinformowania innych o swoich poglądach, będącym także deklaracją tożsamości i przynależności do danej grupy. Wszystkie te formy internetowe dopiero powstają, nie mają jeszcze postaci o stałych i wyróżniających dla nich cechach językowych formalnych lub/i treściowych, takich jak np. skrótowość dla tweetów, obrazowość dla memów w połączeniu z krótkim, ale wymownym tekstem, inicjowanie dyskusji dla postu z danymi autora, mijanie się z prawdą dla fake newsów, faux portali i fejkowych profili¹⁴.

Rozwinęła się kultura anonimowości. Wypowiedzi są oderwane od osób, które je publikują. To oderwanie opinii od realnego, konkretnego podmiotu sprawia, że łatwiej o fałsz. Dotyczy to tak Facebooka, czatów jak i poczty elektronicznej. Szczególnej ochrony wymagają w tym względzie dzieci. Nie da się wykluczyć, że czyha na nie internetowy przestępca, który kłamstwem wabi swe przyszłe ofiary. Operuje iluzjami. Niektóre z nich kończą się tragicznie.

Osoba, która się wyżywa w mediach społecznościowych, w najlepszym razie czuje się adorowana i wpływowa. Dostaje coś, czego jej w rzeczywistości brakuje, ale też się uzależnia, oczekuje napływu coraz większej fali samych pochwalnych lajków, co jest niemożliwe, więc pojawia się, napięcie, lęk i frustracja. Liczba lajków ma też niewiele wspólnego z jakością rzeczywistych kontaktów. Dziecko może mieć masę obserwatorów, ale nikogo, by po ludzku porozmawiać. Osobnym problemem, szczególnie nastolatków, jest wysłanie przynajmniej raz w życiu intymnego zdjęcia

¹⁴ Maciej Kawka, *Język postprawdy – jak fikcja stała się rzeczywistością*, „Rocznik Medioznawczy” nr 1 z 2019, s. 15.

osobie znanej tylko z internetu. Z raportu NASK¹⁵ „Nastolatki 3.0” sprzed paru lat wynikało, że czynił tak co dziesiąty z nich.

Dziś praktycznie każdy może tworzyć wiadomości, gdyż obok tradycyjnych mediów powstała blogosfera, nie wymagająca olbrzymich nakładów finansowych. W ten sposób profesjonalni wydawcy i dziennikarze stracili monopol na informację, ale to nie znaczy, że ustępują pola. Najbardziej wpływowe (opiniotwórcze) media zabiegają o swą wiarygodność, co skutkuje wielkością ich audytoriów.

Przybyło nowe pojęcie – to feed (z ang. dożywianie). Feedem określa się ułożenie wszystkich treści (zdjęć, tekstu, grafik i filmów), publikowanych w mediach społecznościowych według oczekiwań użytkowników. Przeciętny internauta codziennie korzysta z Facebooka, Twittera i You Tube.

Sprzymierzeńcem fake newsa są bowiem mechanizmy działania tych internetowych platform, premiujące zestaw treści, popularny w grupie docelowej, wyświetlając je szerzej i częściej niż newsy, które nie zdobyły poklasku. Poza tym dają one pierwszeństwo newsom od znajomych, gdyż im bardziej ufamy, nawet jeśli znajomi tylko ją „podali dalej”, a źródłem jest podejrzany portal. Trzeba zatem powszechnej edukacji, by dżunglę tej zawartości krytycznie weryfikować.

Tu rola rodziców, opiekunów i pedagogów jest nie do zastąpienia w tłumaczeniu i zapobieganiu niebezpieczeństwu, a także w nauczaniu krytycznego uczestnictwa w tych mediach, w pomocy, by zbudować tarczę ochronną przed ignorancją, nieprawdą i manipulacją. I samemu budować tę tarczę z młodszym pokoleniem bowiem współpraca popłaca. Warto też uświadomić młodszemu pokoleniu, że opublikowanie czegoś w internecie pozostawia ślad na zawsze.

Naukowcy z Massachusetts Institute of Technology (politechnika o statusie uniwersyteckim, założona w 1861 r. w Cambridge w stanie Massachusetts MIT) sprawdzili, która wiadomość rozeszła się szybciej? Prawdziwa czy kłamliwa?

News prawdziwy, aby został podany dalej 200 razy potrzebował 7,3 godzin, a zmyślony 4,2 godzin.

¹⁵ Naukowa Akademicka Sieć Komputerowa zał. 1991

Fake news trafił do arsenału narzędzi polityki.

W Szkole Wyższej Psychologii Społecznej – Uniwersytecie Humanistycznospołecznym w Warszawie poddano analizie fałszywe wiadomości, m.in.: o posiadaniu broni masowego rażenia przez reżim Saddama Husajna i o rzekomej sprzedaży broni terrorystom z ISIS¹⁶ przez Hillary Clinton, czego późniejsze dochodzenia nie potwierdziły¹⁷.

Badacze zwrócili w tym wypadku uwagę na dwa subsystemy społecznego systemu: polityczny i medialny, które funkcjonują w symbiozie, aczkolwiek w państwie demokratycznym prawdopodobna będzie przewaga po stronie środków masowego przekazu. Wyróżnili trzy formy zależności polityki i mediów: udział mediów we władzy (media są tutaj pojmowane jako czwarta władza); instrumentalizacji (dominacja polityki nad mediami lub odwrotnie) oraz niezależności i symbiozy. Mamy zatem relacje symbiotyczne, mediatyzację polityki (dominacja mediów) lub polityzację mediów (dominacja polityki). Ta ostatnia wynika z dążeń systemu politycznego do instrumentalnego wykorzystania mediów. Media w tym systemie nie są autonomiczne¹⁸.

Druga wojna w Zatoce Perskiej, rozpoczęta 20 marca 2003 r. była skutkiem co najmniej czterech kłamstw: że Irak ma broń masowego rażenia, że posiada niezbite dowody, iż Husajn był powiązany z Osamą bin Ladenem, że dyktator był odpowiedzialny za ataki z 11 września 2001 r. utrzymywała do końca, że Biały Dom jest gotów na pokojowe rozwiązanie sporu, podczas gdy decyzja o wojnie już wcześniej zapadła.

W jej następstwie co najmniej bowiem od września 2002 r. trwała akcja medialna, przygotowująca społeczeństwo amerykańskie do wojny. Husajn był nazywany współczesnym Hitlerem, oskarżano go o zbrodnie ludobójstwa na Kurdach i zagazowanie kobiet oraz dzieci. Gazety w USA codziennie przynosiły kolejne informacje o zbrodniach Husajna i nawiązywały ustami polityków do

¹⁶ państwo islamskie w Iraku i Syrii

¹⁷ Marek Palczewski, *Fake news w polityce. Studia przypadków*, „Mediatization Studies” nr 3 z 2019, s. 137-150.

¹⁸ Tamże cytat, s. 138.

rozprawy z nim. Celem bardzo ważnym, aczkolwiek nie tak mocno deklarowanym, jak te wyżej wymienione, było objęcie kontroli nad irackimi polami naftowymi i zapewnienie dopływu środków finansowych do amerykańskiego sektora militarno-zbrojeniowego. Takie było tło i kontekst wydarzeń. Amerykańskie media powtarzały argumenty Białego Domu, rosło poparcie społeczne dla akcji zbrojnej, panowało powszechne przekonanie o istnieniu broni masowego rażenia na terytorium Iraku. Po rozpoczęciu wojny prasa, radio i telewizja nadawały bezpośrednie relacje dziennikarzy z wozów bojowych, jadących w stronę Bagdadu. Amerykańscy dziennikarze uwierzyli w historię o broni masowego rażenia; telewizje pokazywały podziemne tunele, którymi rzekomo transportowano broń.

Media amerykańskie zostały wykorzystane w tej grze Busha juniora z Husajnem. Powtarzały argumenty administracji, nawet nie próbując ich weryfikować. Zabrakło reakcji sceptycznych i poszukiwań odpowiedzi na ważne pytania o zasadność rozpoczęcia wojny z Irakiem. Dziennikarze przyjęli postawę aprobatywną, kooperatywną i patriotyczną; na wozach bojowych wjechali do Bagdadu, „wyzwalając” Irak.

Opisany fake news pokazuje instrumentalne wykorzystanie mediów przez siły polityczne, jednocześnie mistyfikując te wpływy i sugerując symbiozę pomiędzy światem polityki a światem dziennikarzy i mediów. Przyczyna powstania tego fake newsa miała charakter polityczny, a sam „news” został opakowany w ramy konfliktu i odpowiedzialności, przy czym wskazywał, że osobą odpowiedzialną za konflikt i wybuch wojny był Husajn. Taka interpretacja odpowiadała odbiorcy, ukształtowanemu przez amerykańskie media we współpracy z administracją Białego Domu i przekonanemu o złej woli Husajna i o jego zbrodniczej polityce. Źródłem „newsa” była administracja waszyngtońska. Fake news o posiadaniu przez Husajna niebezpiecznej dla świata broni masowego rażenia spełnił swą funkcję – stał się pretekstem do rozpoczęcia wojny z Irakiem. Jego szybką konsekwencją było

obalenie irackiego dyktatora, a skutkiem dłużej trwającym – destabilizacja sytuacji politycznej i militarnej w tym regionie świata¹⁹.

Warto przy tym zauważyć, że podczas wojny zwyczajne potyczki medialne z prawdą przybierają formę brutalnej medialnej wojny z prawdą.

Analizowany wyżej przypadek był charakterystyczny dla mediów tradycyjnych. Drugi - dotyczący pani Hillary Clinton - odpowiadał formą raczej mediom społecznościowym (szerzej: internetowym).

Królem fake newsa okrzyknięto w USA Jestina Colera, byłego dziennikarza. Jego firma Disinformedia, utrzymywała kilka portali na rzecz dezinformacji. Na przykład opublikowała zmyślony artykuł o rzekomej śmierci agenta FBI, który doprowadził do wycieku e-maili Hilary Clinton. Podwładni Colera – a zatrudniał ponad dwudziestu autorów – podrzucili tę dezinformację sympatykom Trumpa na forach i w mediach społecznościowych. Zarzucano Hilary Clinton, że jako szefowa dyplomacji wykorzystywała swoje prywatne konto poczty elektronicznej do korespondencji służbowej. W ten sposób miała narazić na szwank bezpieczeństwo państwa, czego późniejsze dochodzenia nie potwierdziły. Upubliczniono liczne fake newsy, z których wiele dominowało w mediach. Firma Colera zaś wygenerowała stosowne zyski z reklam²⁰.

Przeciw pani Clinton tworzyli fejki młodzi ludzie z macedońskiego miasteczka Welos, sącząc na ponad stu stronach zmistyfikowane treści. W rozmowie z portalem BuzzFeed jeden ze studentów tłumaczył: *Tak, te informacje są fałszywe, złe, wprowadzają w błąd, ale racjonalne ich uzasadnienie jest takie, że skoro ludzie chcą w to kliknąć i się w tę treść zaangażować, to wykorzystajmy to.*

Fake newsy skierowane przeciwko Pani H. Clinton należy jednak postrzegać w szerszej perspektywie, a właściwym kontekstem była kampania prezydencka w USA, w czasie której (przynajmniej na początku) Clinton miała sondażową

¹⁹ Marek Palczewski, *Fake news w polityce. Studia przypadków*, „Mediatization Studies” nr 3 z 2019, s. 142-144.

²⁰ Barbara Sowa, *Kłamstwo ma w sieci szybkie nogi*, Newsweek. Wydanie specjalne. Na początku było słowo. Na końcu... Fake news”, nr 2 z 2019, s. 47; <https://tvn24.pl/swiat/wykryto-brak-15-e-maili-hillary-clinton-republikanie-probowala-cos-ukryc-ra554980> (dostęp 12.07.2022).

przewagę nad Trumpem. W lipcu 2016 r. demaskatorski portal WikiLeaks ujawnił 20 tys. e-maili Komitetu Krajowego Partii Demokratycznej, z których wynikało, że w czasie prawyborów członkowie komitetu potajemnie wspierali jej kandydaturę, czyli portal internetowy mógł wpłynąć na to, kto zostanie prezydentem USA. Clinton oskarżyła rząd Rosji o zaaranżowanie ujawnienia tych e-maili. Jej oskarżenia wsparł Barack Obama, a śledztwo prowadzone przez FBI ujawniło, że trzynastu Rosjan było zaangażowanych w agitację i ingerencję w amerykańskie wybory. Rosjanie kupowali polityczne reklamy i organizowali wiece, podając się za amerykańskich aktywistów. Tworzyli też strony internetowe, fałszywe postacie i podejmowali akcje w mediach społecznościowych, propagując fałszywe zarzuty pod adresem Demokratów. Trudno jednoznacznie określić, czy ten i podobne fake newsy przesądziły o zwycięstwie Trumpa, jednakże należy zaznaczyć, że fałszywe informacje dotarły do milionów amerykańskich wyborców. W tym konkretnym przypadku fake news był przekazywany przede wszystkim przez portale internetowe i na Facebooku, dlatego jego szybka weryfikacja została powstrzymana przez pojawiające się różnorodne interpretacje i dopiero udział serwisów fact-checkingowych pozwolił na jego sfalsyfikowanie. Można powiedzieć, że niejednoznaczność i swego rodzaju otwartość na różne interpretacje zwiększyły jego moc oddziaływania. Nawet kiedy już dowiedziono fałszywości informacji, duża grupa internautów i portali nadal powtarzała to kłamstwo sugerując, że informacja o fałszywości tego „newsa” jest celowym działaniem stronników pani H. Clinton, co z kolei utwierdzało jej przeciwników w przekonaniu o prawdziwości owej wiadomości. Na tym przykładzie można zrozumieć mechanizm działania teorii spiskowych: im bardziej są obalane, tym bardziej ich zwolennicy są przekonani o ich słuszności²¹.

Ludzie częściej czytali fake newsy niż prawdziwe informacje. News dezinformujący, że papież Franciszek poparł kandydaturę Donalda Trumpa, został przeczytany przez około milion ludzi. W Polsce też wielokrotnie pojawiały się

²¹ Marek Palczewski, *Fake news w polityce. Studia przypadków*, „Mediatization Studies” nr 3 z 2019, s. 145-146.

falszywe informacje, m.in. o śmierci znanych osób (np. generała Wojciecha Jaruzelskiego czy aktora Andrzeja Grabowskiego) lub takie, których celem była kompromitacja przeciwnika politycznego (np. informacja o dziadku Donalda Tuska, że ów służył w Wehrmachcie).

Fake news jest uporczywie powtarzany w kwestii przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej w Polsce. Niedawno mieliśmy do czynienia ze skrajnym kłamstwem, pochodzącym z rosyjskich mediów o tym, że sprawcą zabójstwa pochodzącego z powiatu tucholskiego mieszkańca Warszawy był Ukraińiec²². Zdarzenie miało miejsce na Nowym Świecie w Warszawie nocą z 8 na 9 maja 2022 r. Rosyjska telewizja wyolbrzymiła ten fake news do rozmiarów *ataku ukraińskich nacjonalistów*, co mogło spowodować wybuch nienawiści w kontekście pamięci o rzezi wołyńskiej. Policja natychmiast to kłamstwo zdementowała, publikując wydane listy gończe i wizerunki podejrzanych z Warszawy.

Nie zawsze jednak dementi jest tak skuteczne. Poza tym sprostowanie bądź oświadczenie firmy czy osoby oczernianej nie trafia do tej samej liczby osób, co pierwotny fake news. Dlatego najlepiej zapobiegać fake newsom. Warto monitorować media, co może być wdzięcznym zadaniem służb prasowych w większych firmach z zastosowaniem zasady klasycznego Public Relations – przygotuj plan, reaguj w mediach, które szerzą fake newsy, przekaż całą prawdę bez złośliwości, z respektem i spokojem. Dodatkowo można skorzystać z kapitału społecznego zgranego personelu firmy, bowiem pracownicy także orientują się w mediach.

Jak jednak ma się obronić pojedynczy obywatel? Warto sięgnąć do całej palety blogów lub serwisów, weryfikujących newsy pod kątem ich rzetelności, jak między innymi polski Konkret24 przy TVN24. Specjalne oznaczenia informacji zaufanych z jednej i podejrzanych z drugiej strony wprowadziły Google i Facebook, a także uczelnie i organizacje pozarządowe.

²²<https://niezalezna.pl/443428-ukrainski-watek-w-zabojstwie-na-nowym-swiecie> wykorzystala-propaganda-tak-mowily-o-nim-rosyjskie-media (dostęp 11.07.2022).

Najważniejsze pozostaje zawsze krytyczne myślenie, edukacja medialna jako stały temat pedagogiki Uniwersytetów Ludowych, sprawdzanie źródeł, zdrowy rozsądek w opozycji do niesprawdzonych supozycji. W przeciwnym razie będziemy zdani na Radio Erewań, które podało: *W Moskwie rozdają samochody, a faktycznie nie w Moskwie, a w Erewaniu, nie samochody, a rowery i nie rozdają, a kradną!*

Prof. dr hab. Jan Kaczmarek
Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu



Prof. dr hab. Jan Kaczmarek. Fot. Wojciech Lisek

MANIPULACJE GENOWE TO EWOLUCJA CZY ANTYEWOLUCJA?

Przez ponad 100 000 tysięcy lat istnienia ludzi genom *Homo sapiens* kształtowały siły przypadkowych mutacji oraz doboru naturalnego. Obecnie dzięki

rozwojowi nauki posiadliśmy umiejętność edycji DNA wszystkich organizmów żywych, jak również przyszłych pokoleń, inaczej mówiąc - sterowania również ewolucją własnego gatunku. Ten bezprecedensowy fakt historii życia na ziemi wykracza poza granicę ludzkiego pojmowania.

Ewolucja ma wymiar i nie ma tylko postępu pozytywnego, ale i negatywny. Przykładem jest to, że ilość przetrwałych gatunków jest zdecydowanie mniejsza od tych, które wyginęły. Obecnie żyje około 20 mld gatunków, a wyginęło około miliarda. Manipulowanie genami może doprowadzać do negatywnej lub korzystnej ewolucji różnych gatunków. Przykłady negatywnej ewolucji:

Świecący królik. Po wprowadzeniu do DNA genu fluorescencyjnego białka meduzy królik w nocy świecił. Taka populacja królików nie miałaby szans przetrwania.

Modyfikacja genu płodności u komara. Do komara wprowadzono mechanizm uszkadzający dwupłciowy gen. Efektem ma być eliminacja gatunków lub całych populacji komarów będących nośnikami licznych chorób.

Zapłodnienie in vitro u człowieka. Technika ta powoduje przenoszenie genów bezpłodności na następne pokolenia, a wśród nowo narodzonych dzieci występuje znacznie wyższy procent wad rozwojowych.

Wśród przykładów pozytywnej ewolucji można wymienić między innymi metody, pozwalające leczyć choroby genetyczne poprzez naprawianie zmutowanych genów, np. przy anemii sierpowatej, nowotworach, autyzmie, schizofrenii, otyłości, HIV i wielu innych.

Warto prześledzić drogę nauki do ostatnich osiągnięć. Wszystko zaczęło się od Grzegorza Mendla, który w 1866 r. sformułował zasady dziedziczenia kilku cech u grochu. W tamtych czasach mówiono o czynnikach, aż do 1909 r., kiedy Johannson wprowadził pojęcie genu i genotypu. Powstało też pytanie: gdzie te geny są umieszczone w komórce? Odpowiedź na nie przyszła w 1915 r., kiedy to Hunt Morgan, amerykański genetyk, ogłosił chromosomową teorię dziedziczenia. Badał cztery pary chromosomów u muszki owocowej *Drosophila melanogaster*, w tym jedną parę określił jako chromosomy płci. Ponieważ niektóre cechy, np. barwa oczu

dziedziczyła się tak, jak płeć więc wysnuł wniosek, że geny zlokalizowane są na chromosomach. Wtedy też istniało przekonanie, że w białku należy szukać istoty działania genu. Rozpoczęto więc wiele projektów badawczych, mających na celu wyjaśnienia strukturalnej budowy białek. W 1944 r. w laboratorium bakteriologicznym Rockefellera w Nowym Jorku doszło do doniosłego odkrycia, że DNA jest nośnikiem genów. Należało więc poznać budowę strukturalną cząstki DNA. Dokonali tego James Watson, Francis Crick i Maurice Wilkins, uhonorowani w 1962 r. Nagrodą Nobla. W 1961 r. poznano kod genetyczny, a w 1968 r. odkryto jego rolę w syntezie białka. Po tych odkryciach zaczęła się rozwijać inżynieria genetyczna. Pozyskiwano z drobnoustrojów enzymy restrykcyjne, mające zdolność przecinania DNA oraz ligazy, mające zdolność do sklejania fragmentów DNA. Tworzono konstrukty genowe, a po ich przeniesieniu otrzymywano organizmy transgeniczne. Rozwijała się technika markerów molekularnych. Prawdziwego przełomu w tym zakresie dokonał Kary Mullis – wynalazca łańcuchowej reakcji polimerazy PCR czyli techniki, pozwalającej na kopiowanie specyficznych sekwencji DNA. Należy tu jeszcze wspomnieć o wirusologu Hilarym Koprowskim z Jefferson University (USA) członku PAN, który stworzył szczepionkę przeciw chorobie Hainego-Medina, a w ostatnim okresie szczepionki roślinne przeciw chorobom wirusowym i bakteryjnym.

Ostatni okres przełomowych odkryć to lata dwutysięczne. W 2006 r. Andrew Firo i Craig Melo wykryli u bakterii zgrupowanie regularnie rozmieszczonych i powtarzających się krótkich sekwencji palindromowych (CRISPR). Bakterie po zaatakowaniu ich przez wirusy wycinają niewielki fragment DNA i umieszczają go w tym zgrupowaniu. Po ponownym ataku, bakteria szybko rozpoznaje wirusa i niszczy go, przecinając jego DNA.

Krzysztof Chyliński i Martin Jinek odkryli niewiarygodny obraz, jak enzym Cas9 zatrząskiwał się na podwójnej helisie DNA i dwoma modułami rozcinał obie nici DNA, wywołując dwuniciowe pęknięcie. Okazało się, że cząsteczka RNA i białko Cas9 może rozcinać praktycznie każdą cząsteczkę DNA. Otrzymano więc tzw. genetyczne nożyczki, pozwalające przecinać DNA w dowolnie wybranym

miejscu. Jennifer Doudna i Emmanuele Charpentier, które kierowały tymi badaniami, za to odkrycie w 2020 r. otrzymały Nagrodę Nobla.

Noblistki uważają, że edycja genów może być również wykorzystana do niszczenia całych gatunków, a tym samym katastrofalnych konsekwencji w ekosystemach.

Dr hab. Barbara Chmielewska
IERiGŻ w Warszawie



Dr hab. Barbara Chmielewska. Fot. Wojciech Lisek

WIEŚ POLSKA W PRZESZŁOŚCI, TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZYSZŁOŚCI

Motto:

*„Sercem powinniśmy utrzymywać
związek z przeszłością,
wyobraźnią unosić się w przyszłość
ale rozumem trzymać się rzeczywistości.”*
Władysław Grabski (napis w Muzeum SGGW)

Wprowadzenie

Wieś jest to określenie zasiedlonego odcinka terenu, stanowiącego historycznie ukształtowaną jednostkę osadniczą, której ludność zajmuje się głównie pracą na roli i czerpie z tej pracy podstawy egzystencji, co nadaje pojęciu „wieś” również znaczenie kategorii ekonomiczno-społecznej; w przenośni - warstwa chłopska (źródło: Encyklopedia PWN). Wieś definiowana jest także jako miejscowość zamieszkała przez ludzi, którzy trudnią się pracą na roli; tereny pozamiejskie, rolnicze, letniskowe. (źródło: Słownik Języka Polskiego PWN). W statystyce najczęściej przyjmowanym jest podział obszaru według gęstości zaludnienia: obszar wiejski to obszar, na którym gęstość zaludnienia jest poniżej 150 osób/km², a obszar miejski to obszar, na którym gęstość zaludnienia wynosi 150 lub więcej osób/km².

O uznaniu osady za wieś lub za miasto decydowała wola panującego, właściciela dóbr, a obecnie jest to decyzja władz administracyjnych. Duże znaczenie dla poznania pochodzenia wsi ma jej nazwa. Najliczniejszą grupę tworzą nazwy, wyrażające właściwości terenowe (np. Dąbrowa, Roztoka); nazwy kulturowe, oznaczające wytwory kultury i instytucje (np. Legota, Ujazd); nazwy etniczne (np. Czechy, Prusy); nazwy rodowe pochodzące od imienia przodków (np. Janowięta); nazwy oznaczające zajęcia pierwotnych mieszkańców (np. Kowale, Piekary, Rataje, Skotniki, Zduny).

Kształtowanie się form społecznych

Jedną z pierwszych form społecznych była indywidualna gospodarka chłopska. We wczesnym okresie historii chłopci byli warstwą odgrywającą znaczną

rolę w życiu gospodarczym i politycznym, i chociaż na przestrzeni wieków pozycje zwłaszcza polityczną utracili na rzecz stanu rycerskiego, możnowładców, miast to dziś możemy powiedzieć, że ponownie rośnie ich znaczenie głównie w kontekście bezpieczeństwa żywnościowego.

Wieś dawniej charakteryzowała się bardzo dużym rozwarstwieniem ekonomicznym i społecznym. W czasach nowożytnych jedną z podstawowych przyczyn były odmienne kierunki rozwoju stosunków agrarnych na zachodzie i wschodzie Europy: na zachód od Łaby ustrój feudalny stopniowo obumierał, na wschód od Łaby nastąpił nawrót do zaostrzonych form poddaństwa. Szybki rozwój układu kapitalistycznego w Anglii, przyczynił się do wywłaszczenia chłopów z ziemi, co stopniowo doprowadziło do prawie całkowitej likwidacji chłopstwa angielskiego, które zasiliło proletariat miejski. We Francji i w Niemczech część chłopów była w poddaństwie, część płaciła czynsze. Ostatecznie zniesienie poddaństwa nastąpiło dopiero w okresie wojen napoleońskich.

Zupełnie inaczej układały się stosunki w krajach leżących na wschód od Łaby, które od XVI w. stały się głównym dostawcą zboża dla Zachodu. Zainteresowana w organizowaniu własnych folwarków szlachta narzuciła chłopom pańszczyznę. Towarzyszyło temu przywiązanie chłopów do ziemi. Dopiero w XIX w. nastąpiła w tych krajach likwidacja zależności feudalnej chłopów.

Inną znaczącą przyczyną rozwarstwienia na wsi były rozbiory, których ofiarą padła Polska (I rozbiór – w 1772 r. – Rosja, Prusy, Austria; II rozbiór – w 1793 r. – Rosja i Prusy; III rozbiór w 1795 r. – Rosja, Prusy, Austria). Po rozbiorach losy chłopów na ziemiach polskich kształtowały się w zależności od sytuacji ekonomicznej, obowiązującego prawa i polityki państw zaborczych. Na terenach po zaborze pruskim ukształtował się rozwój kapitalistyczny, a na terenach po zaborze rosyjskim i austriackim utrzymywał się ustrój folwarczno-pańszczyźniany. Data likwidacji pańszczyzny w Polsce różna była w poszczególnych zaborach. W zaborze austriackim pańszczyzna utrzymywała się do 1797 r., w zaborze austriackim do 1808 r., a w zaborze rosyjskim aż do 1864 r. Nie były to jednak decyzje ze skutkiem natychmiastowym. Od pierwszych zamiarów uwłaszczenia chłopów na

podzielonych ziemiach polskich, do całkowitego wprowadzenia nowego prawa we wszystkich strefach wpływów, minęło 80 lat. Generalną korzyścią z uwłaszczenia było zniesienie resztek systemu feudalnego. Jednak w poszczególnych zaborach proces ten miał różne następstwa. W zaborze pruskim, gdzie reforma uwłaszczeniowa trwała kilkadziesiąt lat, powstały duże gospodarstwa rolne wykorzystujące pracę najemną i dysponujące środkami na inwestycje i wdrażanie nowych technologii. Podniosły się też kultura rolna oraz poziom życia wsi. W zaborze austriackim i rosyjskim ziemię nadano chłopom na mocy jednorazowych dekretów, wskutek czego wzrosła liczba małych gospodarstw, które w kolejnych pokoleniach ulegały coraz dalszym podziałom, co tylko pogłębiało ubóstwo wsi.

O niezasobnych chatach wiejskich tak opowiadał Marcin Kromer w 1578 r.: *„Piece wieśniacze, zwykle dymne i bez kominów, służą oprócz ogrzewania mieszkań, do gotowania pokarmów i pieczenia chleba, a domy ich pełne są gęsi, kaczek, kur z pisklętami, owiec, kóz, cieląt i prosiąt dla ochrony ich od mrozu”*.

Obraz wieśniaczych siedzib opisał także Stanisław Staszic (1755-1826): *„Słońce tam nie ma przystępu. Wnętrze jest zapchane tym dobrotliwym dymem, dzięki któremu chłopci nie muszą na swoją nędzę patrzeć. Dym pozbawia ich światła, aby mniej cierpieć, ale też w dzień i w nocy dusi ich, skracając mizerne życie - a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija”*.

Wsie cechowała drewniana zabudowa i słomiane dachy, co zwiększało ryzyko pożarów. Niemal 90% wszystkich pożarów powstawało na terenach wiejskich.

Wieś na przełomie XIX i XX wieku

Na przełomie XIX i XX wieku ogromnym problemem było przeludnienie wsi. Wynikało ono z faktu, że zbyt słabo rozwinięty przemysł nie był w stanie dać pracy wszystkim osobom mieszkającym na wsi. Stało się to podstawową przyczyną masowej emigracji zarobkowej. W latach 1888 - 1914 z terenów dawnych ziem Polski wyjechało blisko 3,5 mln osób (...) emigrowali głównie chłopci i wyrobnicy rolni.

Wieś w okresie międzywojennym

Pierwsza wojna światowa (1914 - 1918) przyniosła pogorszenie sytuacji chłopów, zwłaszcza na kresach wschodnich. Rabunkowa gospodarka okupacyjna doprowadziła do 40% strat w budynkach i 30% spadku pogłowia bydła. Wysokie były także straty w ludziach, brakowało rąk do pracy na roli. W konsekwencji 4,6 mln ha było odłogami (20% powierzchni kraju w latach 1918 - 1919). Sytuacja na wsi i w rolnictwie uległa polepszeniu dzięki realizacji dwóch sejmowych ustaw, przyjętych w latach 1919 i 1920, które regulowały kwestie wydzierżawienia oraz nieodpłatnego zagospodarowania gruntów. Dzięki tym ustawom areał odłogów zmalał w latach 1918 - 1923 z 4,6 mln do 0,37 mln ha, co miało pozytywny wpływ na poprawę poziomu życia na wsi. W okresie międzywojennym mieszkańcy wsi różnili się stylem życia i sytuacją materialną. Najwyższy poziom życia był na terenie dawnego zaboru pruskiego, a najniższy na Kresach Wschodnich.

W pierwszych latach po wojnie powszechnie brakowało żywności, a co za tym idzie, miała ona wysokie ceny. Rolnicy nie byli w stanie utrzymać rodzin ze sprzedaży plonów. Nieurodzaj, zacofanie cywilizacyjne i kryzys gospodarczy doprowadziły do ograniczenia spożycia własnego i rodziny, innymi słowy – panował głód. Środków brakowało również na produkty przemysłowe. Ludwik Krzywicki (pomysłodawca „Pamiętników chłopskich”) pisał o wsi polskiej, że na „skutek wielkiego kryzysu w latach 30. znalazła się w dramatycznym położeniu. Polityka cen doprowadziła do olbrzymiej przepaści pomiędzy kosztem produktów rolnych a cenami za wyroby przemysłowe. Wobec tego przeciętnego mieszkańca wsi nie było stać na zakup podstawowych produktów, m.in. takich jak nafta, sól, cukier, odzież”²³. Największą część wydatków pochłaniało wyżywienie. Cukier i mięso były luksusem, na stole pojawiały się wyłącznie z okazji świąt. Na co dzień wiejskie rodziny jadły ziemniaki, przeważnie bez okras, suchy chleb bez żadnych

²³ L. Krzywicki: „Pamiętniki chłopów”, serie opublikowane w 1935 i 1936 r. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Za: A. M. Tosiek: Pamiętniki chłopskie: kto mnie rozumie albo kto będzie czytał. Społeczeństwo Cykl ESEJ, Czas Kultury Nr 1/2021 Na dłużej. [w:] <https://czaskultury.pl/artukul/pamietniki-chlopskie-kto-mnie-rozumiealbo-kto-bedzie-czytal/>. Pobrano dnia 10.06.2022.

smarowideł, kapustę, kaszę i czasem rzadką zupę. Bezrolni żywili się w zasadzie samymi kartoflami, kapusta, fasola czy chleb stanowiły rzadkość. Mało kogo było stać na buty, jedna para musiała służyć kilkanaście lat. Powszechnym zjawiskiem była jedna para butów na całą rodzinę. „ABC Nowiny Codzienne” w 1935 r. pisały o dzieciach chłopskich: „W czasie zimniejszych poranków kilku przynosi łapcie na nogach, kilkoro w ogóle boso, a reszta w »klumpiach« nabitych gwoździami”, natomiast w pamiętnikach odnotowano, że „najgorzej to już z małym rodzeństwem, do nastania większego zimna musi chodzić boso, zaś na ciepłą odzież nie ma pieniędzy”²⁴.

Należy jednak odnotować duże regionalne zróżnicowanie warunków życia między zachodnią, centralną i wschodnią częścią kraju (zresztą zróżnicowanie to, aczkolwiek zdecydowanie zniwelowane, utrzymuje się nadal).

W 1921 r. 38% ludności wiejskiej nie potrafiło czytać ani pisać. W latach 20. wprowadzono obowiązek edukacji, co przyczyniło się do spadku analfabetyzmu. Wychodzenie z kryzysu nastąpiło dopiero jesienią 1935 roku, jednak na wsi wciąż postępowało ono wolniej, niż w mieście. Podkreślić należy, że mimo biedy gospodynie wiejskie dbały o wystrój domostw na miarę swoich możliwości. Było ich ambicją, aby utrzymać czystość i porządek w swoim „kącie”. Wyznaczał on miejsce w wiejskiej hierarchii, świadcząc nie tylko o zamożności i zapobiegliwości, ale też staranności i pracowitości gospodarzy.

Wieś w czasach po II wojnie światowej

W „Pamiętnikach chłopskich” z 1935 r. można było przeczytać: „*Wyglądamy tych lepszych czasów, tych czasów byczych, lecz nie dla elity uprzywilejowanej, tylko dla nas ludzi na wsi czarnej dłoni, dla nas ludzi pracujących od wschodu do zachodu słońca*”. Głód ziemi na wsi był ogromny, chłopci oczekiwali reformy rolnej, wydzwignięcia wsi z nędzy i zacofania. Dlatego najuboższe warstwy społeczeństwa

²⁴ D. Kański: *Polska wieś przed wojną*. Artykuł z dnia 12 kwietnia 2021 r. [w:] www.TygodnikPrzegląd.pl/polska-wies-wojna. Pobrano 10.06.2022.

wiejskiego z nadzieją przywitały nową, powojenną rzeczywistość, którą była m.in. reforma rolna (weszła ona w życie dn. 13.09.1944 r.²⁵).

Po drugiej wojnie światowej Polska rozpoczęła odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych. Dla kształtowania sytuacji w rolnictwie znaczenie miała przede wszystkim reforma rolna, zasiedlanie Ziem Odzyskanych oraz realizacja „Planu 3-letniego” i „Planu 6-letniego”.

W latach 1947 - 1949 realizowany był Trzyletni Plan Odbudowy Gospodarki, który miał na celu odbudowę zniszczeń wojennych. Pozwolono na działanie sektora prywatnego w przemyśle, usługach i handlu oraz w rolnictwie. Nastąpił rozwój przemysłu, co wiązało się z szybkim zwiększeniem się zatrudnienia i skutkowało wzrostem migracji ze wsi do miasta.

Ogółem w latach 1944 – 1948 na cele reformy rolnej zostało przejętych 9707 majątków ziemskich (ok. 3,49 mln hektarów). Z liczby tej rozparcelowaniu uległo 1,2 mln hektarów pomiędzy 387 000 rodzin chłopskich. Ziemie nierozparcelowane włączono do Państwowych Nieruchomości Ziemskich lub Lasów Państwowych. W 1950 r. z rolnictwa utrzymywało się 47% (przed wojną 60%) z przemysłu 21% (przed wojną 13%) ogółu ludności.

Dodatkowe obciążenie dla gospodarstw indywidualnych stanowiła wprowadzona w Polsce kontraktacja. Od stycznia 1949 r. zaczęto tworzyć Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR). Najwięcej takich gospodarstw powstało na Ziemiach Odzyskanych. Środki przeznaczone na rolnictwo skierowano głównie na rozwój Państwowych Ośrodków Maszynowych i spółdzielni produkcyjnych. Oznaczało to ogromne zmniejszenie pomocy państwa dla indywidualnej gospodarki chłopskiej, obejmującej w tym okresie blisko 90% użytków rolnych i spychanie tej

²⁵ Reforma rolna: data wydania: 6 września 1944; miejsce publikacji: Dz.U. z 1944 r. nr 4, poz. 17. Na mocy uchwały nowych władz, majątki należące do tej pory do właścicieli ziemskich przechodziły na własność państwa i były rozparcelowywane wśród chłopów. „O tym, że nie zawsze to im się udawało, że naruszenie odwiecznego porządku na wsi skutkowało bardzo różnymi sytuacjami i pociągało za sobą wiele tragedii ludzkich, które mocno do dziś tkwią w zbiorowej pamięci, opowiada Anna Wylegała w książce pt.: „Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce”. Za: M. Huzarska-Szumiec: *Był dwór nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*. Artykuł z dnia 15.02.2022 r. [w:] DZIEJE.PL.Portal Historyczny. Dzieje.pl/książki. Pobrano 10.06.2022.

grupy ludności na marginesy gospodarczy i społeczny. Wiele rodzin rolników indywidualnych musiało wybierać między wsią a miastem. Brak perspektyw na wsi stał u podstaw zwiększania się odpływu ludności ze wsi do miast, zwłaszcza ludzi młodych. Następowало pogorszenie struktury agrarnej gospodarstw indywidualnych. Powodem migracji ze wsi do miast był także brak na wsi infrastruktury technicznej i społecznej. Powstawało coraz więcej gospodarstw chłopsko-robotniczych (dwuzawodowych). Rolników nie stać było na inwestowanie w gospodarstwa domowe; większość środków pochłaniały inwestycje w gospodarstwa rolne. Jak można przeczytać w „Pamiętnikach” często rodzina musiała decydować o tym, co jest bardziej potrzebne? – nowszy traktor, syrenka, czy lodówka?²⁶

Okres lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych XX. wieku był dla mieszkańców wsi polskiej czasem trudnych decyzji. Przede wszystkim na wsi było zawsze wiele pracy fizycznej – w polu (żniwa, wykopki), przy zwierzętach i w gospodarstwie domowym. Mechanizacja prac polowych była niska. Nie było ubezpieczenia społecznego dla rolników. Marzeniem wielu matek było „aby córka „wyszła” ze wsi i znalazła swoje miejsce w mieście”. Obecnie sytuacja się odwraca. Coraz więcej osób wybiera na miejsce zamieszkania wieś, chociaż niekoniecznie pracę w rolnictwie.

Zmiany na wsi po akcesji Polski do Unii Europejskiej

W 2020 r. rolnictwo było podstawowym dochodem dla 30% mieszkańców wsi; pozostałe 70% stanowiły osoby utrzymujące się głównie ze źródeł pozarolniczych. Zmiana źródeł finansowania związana była m.in. z akcesją w 2004 r. Polski z Unią Europejską oraz wdrażaniem na terenach wiejskich wspólnej polityki rolnej i polityki spójności, co przyczyniło się do znaczącej poprawy infrastruktury technicznej i społecznej na obszarach wiejskich. Znalazło to odzwierciedlenie przede wszystkim w konwergencji poziomu życia mieszkańców wsi i miasta do czego przyczynił się rozwój na obszarach wiejskich infrastruktury technicznej i społecznej. Nastąpił postęp w agrotechnice. Poprawiła się jakość dróg (na obszarach wiejskich

²⁶ S. Michalska, M. Halamska, M. Kłodziński (2018): *Sto lat mojego gospodarstwa. Pamiętniki mieszkańców wsi*. IRWiR PAN. Poznań, Warszawa. Wydawnictwo PWR.

odnotowuje się stały przyrost kilometrów dróg utwardzonych). Prawie pełne jest wyposażenie wsi w sieć wodociągową i kanalizacyjną oraz wysokie w gazową i cyfrową. Mieszkania wiejskie „doganiają” także miejskie w wyposażeniu w dobra trwałego użytkowania, w tym także wyższej generacji. Wskazują na to wyniki badań budżetów gospodarstw domowych prowadzonych przez GUS²⁷.

Dochody rozporządzalne mieszkańców wsi stanowiły w 2004 r.: 66% dochodów mieszkańców średnio w mieście, a w 2020 r. więcej, gdyż 78%; 80% dochodów mieszkańców w miastach poniżej 20 tys., a w 2020 r. więcej gdyż 88%; 49% dochodów mieszkańców w miastach 500 i więcej tys., a w 2020 r. więcej gdyż 64%.

W latach 2004-2020 zmieniły się źródła pozyskiwania dochodów przez mieszkańców wsi. Zmiany te polegały głównie na zmniejszaniu się w budżecie rodziny udziału dochodów z pracy na roli oraz ze świadczeń społecznych przy jednoczesnym wzroście z pracy najemnej i pracy na własny rachunek poza rolnictwem. O ile w 2004 r. dochód rozporządzalny w przeciętnym gospodarstwie rolnym pochodził w 37,5% z pracy najemnej to w 2020 r. jego udział wzrósł do 48,9%; w tych latach - z pracy najemnej na własny rachunek poza rolnictwem wzrósł z 5,5% do 7,4%; zmalał natomiast z rolnictwa z 14,1% do 9,6% oraz ze świadczeń społecznych z 36,7% do 32,3%.

Po akcesji poprawa wyposażenia w podstawowe instalacje techniczno-sanitarne na wsi i w mieście oraz wyposażenie mieszkań w dobra trwałego użytkowania przyczyniły się do lepszej subiektywnej oceny sytuacji materialnej gospodarstw domowych (tabela 1).

²⁷ Więcej w: B. Chmielewska, J. St. Zegar (2022): *Z czego żyje wieś? Źródła dochodów ludności wiejskiej, ich ewolucja i zróżnicowanie*. [w:] Polska Wieś 2022. Raport o stanie wsi. Red. naukowa: J. Wilkin, A. Hałasiewicz. Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa, s. 133-151.

Tabela 1. Zmiany wyposażenia mieszkań w podstawowe instalacje techniczno-sanitarne i dobra trwałego użytkowania oraz subiektywnej oceny sytuacji materialnej gospodarstw domowych na wsi i w mieście

Wyszczególnienie	2006		2020	
	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto
	W procentach gospodarstw domowych			
Wyposażenie w podstawowe instalacje techniczno-sanitarne				
Wodociąg	93	99	100	100
Ustęp spłukiwany	82	96	98	100
Łazienka	82	94	98	99
Ciepła woda bieżąca (z sieci i ogrzewana lokalnie)	81	95	98	100
Gaz (z sieci i z butli)	92	94	92	86
Centralne ogrzewanie	66	79	87	88
Wyposażenie mieszkań w dobra trwałego użytkowania				
Dostęp do Internetu	15	35	83	86
Telefon komórkowy	68	75	76	80
Telewizor kolorowy	99	98	94	92
Zmywarka do naczyń	4	7	47	45
Samochód osobowy	58	45	81	67
Subiektywna ocena sytuacji materialnej gospodarstw domowych	2004		2020	
Dobra i raczej dobra	9	16	47	54
Przeciętna	54	51	47	40
Zła i raczej zła	37	33	6	6

Źródło: *Budżety gospodarstw domowych*. Informacje GUS, Warszawa, kolejne lata.

Rozwój infrastruktury społecznej (m.in. przedszkola, przychodnie lekarskie, domy dziennej opieki) ma ogromne znaczenie dla rozwoju rynku pracy na wsi, w tym zwłaszcza dla kobiet, pragnących godzić obowiązki rodzinne i aspiracje zawodowe (praca zdalna). Cieszy, że już teraz zauważalny jest awans zawodowy i społeczny kobiet (kobiety w samorządach - szkoda, że głównie na niższych szczeblach, jak sołtys, radny gminny, czy kierownik domu kultury).

Podkreślić należy także renesans Kół Gospodyń Wiejskich, które wносиły dawniej i wnoszą obecnie duży wkład w zachowanie tradycji oraz w rozwój kultury i edukacji na wsi.

Niestety, zarówno wsi jak i miasta dotyczą problemy demograficzne. Część wsi, zwłaszcza oddalonych od ośrodków miejskich, wyludnia się. Pilnym problemem do rozwiązania jest odpowiedź na pytanie, co należy uczynić, aby zatrzymać młodych ludzi na wsi?

Zdaniem ekspertów w najbliższej przyszłości największy wpływ na zapobieganie niekorzystnym zmianom na obszarach wiejskich będzie miała kondycja gospodarcza kraju i dostępność kredytów. Jeśli ciągle będziemy obserwowali wzrost gospodarczy, to będzie postępował odpływ z miast do wsi. Będą też postępowały migracje „rentierskie” – czyli ludzie, którzy mają już dorosłe dzieci i nie potrzebują spędzać dużo czasu w mieście, będą się przeprowadzali na wieś. Na tym etapie ludzie chętnie kupują dom w złym stanie, a jego remont traktują jako rozrywkę. Zamieszkanie na polskiej wsi to coś więcej niż tylko delektowanie się nieskażoną naturą i ciszą. To także mniej przetworzona żywność, możliwość uczestniczenia w pracach w ogródku lub inne kreatywne zajęcia, żywy folklor, gościnni ludzie i ciekawe historie miejsc.

Jednocześnie ma miejsce niepokojące zjawisko wyludniania średnich i małych miast (wyludniających się nawet szybciej niż wsie), które w przeszłości były ośrodkami przemysłowymi. Uzasadnia się to zamknięciem zakładów, w miejsce których żaden inny biznes nie stworzył nowych miejsc pracy, atrakcyjnych dla młodych ludzi. W małych miastach i otaczających je wsiach brakuje ofert pracy dla młodych ludzi. Rejony te narażone są na depopulację.

Na koniec można postawić pytanie, co może być „pomysłem” na rozwój i przyszłość wsi? Czy trafną odpowiedzią okaże się: wielofunkcyjność, agroturystyka, gospodarstwa opiekuńcze, rodziny zastępcze, cyfryzacja, praca zdalna czy idea Smart Village?

NASI POZOSTALI WYKŁADOWCY



Prof. dr hab. Sławomir Juszczak, „Digitalizacja w bankowości”. Fot. Wojciech Lisek



Dr Iwona Błaszczak „Działalność oświatowa Feliksa Popławskiego współtwórcy uniwersytetów ludowych”. Fot. Wojciech Lisek



Prelekcję o pracy parlamentu europejskiego oraz o polityce UE wobec wsi i jej mieszkańców wygłosił poseł Sejmu RP, dr Czesław Siekierski.

Fot. Wojciech Lisek

RELACJE UCZESTNIKÓW

Weronika Marianna Wielądek
Prezes OR TUL w Warszawie

MUZEUM SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest jedną z trzech najstarszych uczelni rolniczych w Europie. W roku 1816 powołano Instytut Agronomiczny w Marymoncie, gdyż pojawiła się potrzeba kształcenia fachowców

w dziedzinach rolniczo-przyrodniczych. Datę tę przyjmuje się za początek dzisiejszego SGGW.

W 2006 r. na mocy Zarządzenia Rektora SGGW, powołano Muzeum Uczelni, które otwarto w styczniu 2008 r. Mieści się ono w siedzibie Biblioteki Głównej im. Władysława Grabskiego, przy ulicy Nowoursynowskiej 161.



Gmach Biblioteki, w której znajduje się Muzeum SGGW. Fot. Dorota Żebrowska

Muzeum gromadzi zbiory historyczne – tej uważanej za najstarszy i największy ośrodek tego typu w Polsce – placówki szkolnictwa wyższego oraz osób z nią związanych, a także Instytutu Agronomicznego na Marymoncie oraz Towarzystwa Kursów Przemysłowo-Rolniczych i Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie. W zbiorach znajdują się m.in. dokumenty i archiwalia, dawne wydawnictwa, fotografie, zabytkowe obiekty dydaktyczne, aparatura badawcza, a także dokumenty byłych pracowników i profesorów Uczelni.

Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego eksponuje wystawę stałą i wystawy czasowe. Wystawa stała pt. „Z Marymontu na Ursynów” prezentuje

wydarzenia z dziejów SGGW, poczynając od Instytutu Agronomicznego w Marymoncie do aktualnej siedziby Uczelni na Ursynowie. Składa się z kilku działów.

Dział I *Marymont i Marymontczycy* – pokazuje dorobek Instytutu Agronomicznego w Marymoncie i wyjaśnia okoliczności powołania do życia pierwszej wyższej szkoły rolniczej na ziemiach polskich.

Dział II *Od Towarzystwa Kursów Naukowych do Wyższej Szkoły Rolniczej* – pokazuje etapy kształcenia rolniczego na poziomie wyższym w początkach XX w. po tym, jak wskutek represji powołańców zlikwidowano Instytut w Puławach. Przedstawione dokumenty pochodzą z okresu funkcjonowania Wydziału Rolnego przy Towarzystwie Kursów Naukowych, Kursów Przemysłowo-Rolniczych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz Wyższej Szkoły Rolniczej i Królewsko-Polskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Dział III *Profesor Józef Mikołowski-Pomorski* dział ten przedstawia sylwetkę pierwszego rektora SGGW, wybitnego naukowca.

Dział IV *Powstanie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie* – przedstawione są tu początki i pierwsze lata działalności SGGW, powołanej wraz z uzyskaniem niepodległości.

Dział V *SGGW w okresie okupacji i pierwszych lat powojennych* – znajdują się tu fotografie z ośrodków tajnego nauczania SGGW oraz zdewastowanych pracowni w gmachu Uczelni przy ul. Rakowieckiej.

Dział VI *Gabinet profesora Franciszka Staffa* - pierwszym powojennym rektorem SGGW był prof. Franciszek Staff. W dziale tym znajdują się meble profesora, biurko, szafka żaluzjowa, fotel, maszyna do pisania, mapy i grafiki.

Dział VII *Gabinet Botanika* – w dziale tym znajdują się pamiątki profesora botaniki Tadeusza Gorczyńskiego, m.in. wyposażenie gabinetu tj. biurko i biblioteczka, zabytkowy zielnik katedry Botaniki Leśnej oraz mikroskop.

Dział VIII *Drzewo genealogiczne – 200 lat tradycji SGGW* – zamyka ekspozycję przedstawiając drzewo genealogiczne, pokazujące dwustuletni rozwój kształcenia rolniczego na poziomie wyższym, od 1816 r. do dzisiejszego SGGW.

W holu wejścia do Muzeum znajduje się galeria portretów Rektorów SGGW.

Oprócz wystawy stałej w Muzeum organizowane są wystawy czasowe oraz realizowane projekty przy współpracy z poszczególnymi Wydziałami oraz Stowarzyszeniem Wychowanków SGGW, które działają przy Uczelni. Muzeum urządza cykle spotkań i koncertów „Kulturalne Czwartki”, które odkrywają pasję absolwentów SGGW. Zapraszane są również zespoły muzyczne m.in. studentów Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, które umożliwiają kontakt z muzyką. Te imprezy czwartkowe odbywają się w pięknym holu biblioteki. Muzeum stało się miejscem, w którym przeplata się tradycja z teraźniejszością.

W dniu 19 lipca 2022 r. Muzeum SGGW odwiedziła grupa uczestników Sesji TUL w Warszawie. Po wystawie oprowadzały panie Karolina Grobelska (kustosz) i Anna Rudnicka. Zwiedzającym towarzyszyła ekipa SGGW TV, która zrealizowała reportaż z pobytu w kampusie SGGW pt. „Sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w SGGW”. Filmową relację z tego wydarzenia zamieszczono na stronie internetowej Towarzystwa: www.tul.org.pl.

Literatura:

Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie,

<https://muzeauczelniane.pl/muzeum-szkoly-glownej-gospodarstwa-wiejskiego-w-warszawie/>, [dostęp. 28.05.2021 r.]

O Muzeum, <http://www.bg.sggw.pl/index.php/pl/home-pl-pl/muzeum/o-muzeum>, [dostęp. 28.05.2021 r.]

Dorota Żebrowska
Wiceprezes ZK TUL

POGODA DOMU NIECHAJ BĘDZIE Z TOBĄ²⁸

Jarosław Leon Iwaszkiewicz w swoim testamencie zdecydował: „(...) na rzecz Ministerstwa Kultury i Sztuki zapisuję nieruchomość położoną w Podkowie

²⁸ Ostatnia strofa utworu Jarosława Iwaszkiewicza, który nie ma tytułu i znany jest pod incipitem *Pogoda lasu niechaj będzie z Tobą*. Wiersz został wydany w tomiku *Mapa pogody* w 1977 r.; także tytuł filmu dokumentalnego z 1979 r. w reżyserii Andrzeja Wajdy, w którym Jarosław Iwaszkiewicz wspomina lata młodości.

Leśnej przy ul. Gołębiej 1, to jest dom mieszkalny z przylegającą do niego działką gruntu (...) wraz z całym wyposażeniem tego domu tzn. biblioteką, obrazami, meblami, archiwum i innymi rzeczami, które znajdują się w tym domu i kształtują jego całość”. Jednocześnie pisarz oświadczył, iż jego życzeniem jest, by budynek ten wraz z jego wyposażeniem, przeznaczony został na Muzeum imienia Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów.

I właśnie to Muzeum, w gorący dzień 20 lipca 2022 r. odwiedzili uczestnicy letniej Sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Warszawie. W przewodniku turystycznym *Muzea na Mazowszu* umieszczono o tym muzeum następującą informację: „Ten autentyczny, polski dom z minionej epoki, wybitnie zasłużony dla kultury polskiej – miejsce, gdzie przez prawie sześćdziesiąt lat mieszkał i pracował wielki polski pisarz i obywatel, gdzie zgromadził przebogatą, liczącą ponad 25 tysięcy tomów bibliotekę, gdzie znajduje się ogromne i bardzo cenne archiwum pisarskie, cenne dzieła sztuki i przedmioty sztuki użytkowej. W domu tym często i licznie przebywali znani polscy i zagranicy poeci, pisarze i inni twórcy. Wszystko to powoduje, że dom wraz z otaczającym go parkiem i sadem tworzy to wyjątkowe zjawisko kulturowe, zwane krótko jednym słowem – Stawisko”.



Uczestnicy sesji TUL przed Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów
w Stawisku. Fot. Ewa Lisek

Obecnie ekspozycja Muzeum składa się z siedmiu w pełni zachowanych, autentycznych pomieszczeń mieszkalnych, usytuowanych na parterze i pierwszym piętrze tj.:

- pokoju stołowego, wyposażonego w XVIII-wieczne meble, obrazy, portrety rodzinne oraz fortepian, na którym grywali nie tylko gospodarze domu, ale też wybitni goście: Karol Szymanowski, Zygmunt Mycielski, Roman Jasiński i Artur Rubinstein,
- biblioteki, w której znajdują się fragmenty księgozbioru ojca Jarosława, a które przechował brat poety, Bolesław i przywiózł je z Ukrainy do Stawiska w 1942 r.,
- pokoju gościnnego, mieszczącego księgozbiór muzyczny, rodzinne portrety i fotografie m.in.: Anny Iwaszkiewiczowej, jej matki (Jadwigi Śliwińskiej), córek, Marii i Teresy, a także kufer podróżny, z którym młody Jarosław przyjechał do Warszawy w październiku 1918 r.,
- sypialni z ogromnym (choć za krótkim dla Jarosława) łóżkiem z metalu, odlanym w firmie Lilpopa,
- gabinetu pisarza z wielkim biurkiem do pracy i małą leżanką, na której odpoczywał,
- pokoju ojca Anny, Stanisława Wilhelma Lilpopa, w którym obecnie mieści się sala telewizyjna i galeria obrazów, wśród których znajdują się prace m.in.: Franciszka Kostrzewskiego, Romana Kramsztyka, Józefa Brodowskiego, Juliana Fałata, Stanisława Ignacego Witkiewicza i Tymona Niesiołowskiego,
- hallu wejściowego, łączącego parter z pierwszym piętrem, połączonego obecnie z piękną, drewnianą klatką schodową, ozdobioną trofeami myśliwskimi Stanisława W. Lilpopa.

Na poddaszu domu znajduje się duża sala wystaw czasowych oraz pracownie i dwa pokoje gościnne.

Wyposażenie domu i jego poszczególnych pomieszczeń nie stanowi zwartej, jednolitej kolekcji. Jako całość stanowi jednak unikatowy przykład staropolskiego domu/dworu, świadczącego o ciągłości zamieszkiwania i gromadzenia w nim mebli, dzieł sztuki i przedmiotów, zgodnie z upodobaniami, zainteresowaniami i gustami

jego właścicieli. Dzięki temu to miejsce ma specyficzną i niepowtarzalną atmosferę siedziby rodowej.

Grupa tulowców miała wielkie szczęście, że odwiedzających Muzeum w Stawisku oprowadzał pan Robert Papieski, poeta i krytyk literacki, który wspólnie z żoną Agnieszką i Radosławem Romaniukiem opracował i opatrzył przypisami trzy tomy *Dzienników* Jarosława Iwaszkiewicza. O twórczości pisarza, jego działalności publicznej i społecznej oraz o życiu prywatnym i rodzinnym pan Robert wie nieomal wszystko. W swojej fascynującej opowieści o Iwaszkiewiczach skupił się na ich życiu rodzinnym. Starał się pokazać nam codzienne, „zwykajne” życie dwojga wybitnych i bardzo interesujących postaci. O gospodarzach Stawiska mówił z wielkim szacunkiem, wyczuwalną sympatią oraz ogromną kulturą, która nie pozwoliła naruszyć sfery intymności bohaterów opowiadania. My, tulowcy zaś uszanowaliśmy intencje naszego wspaniałego przewodnika i nie zadawaliśmy niezręcznych pytań.



Po Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów (na zdjęciu pokój stołowy) oprowadzał nas pan Robert Papieski (pierwszy od prawej). Fot. Wojciech Lisek



Pokój gościnny, gdzie znajduje się m.in. biblioteka muzyczna i kufer podróżny, z którym młody Iwaszkiewicz w 1918 r. przyjechał do Warszawy. Fot. Wojciech Lisek



Gabinet pisarza z biurkiem do pracy. Fot. Wojciech Lisek

Nie jestem teraz w stanie podać wszystkich informacji, które przekazał nam pan przewodnik. Omówię tylko te tematy, które mnie najbardziej zainteresowały i zapadły w pamięć oraz te, które znam z lektury książek.

Anna Lilpop i Jarosław Iwaszkiewicz poznali się 1 lutego 1922 r.; przedstawił ich sobie pianista Roman Jasiński. Dzień ten nazywali „wielką datą” i Anna (zwana przez członków rodziny i przyjaciół Hanią) zawsze o niej pamiętała.

Wydawało się, że wszystko ich dzieli. Ona była panną z bardzo bogatej rodziny przemysłowców Lilpopów, zaręczoną z samym księciem Krzysztofem Radziwiłłem. Piękna, o żywej inteligencji, dużej erudycji i kulturze była jedną z najlepszych partii na rynku matrymonialnym ówczesnej Warszawy. On zaś, choć przystojny i inteligentny, był tylko początkującym, biednym literatem, przybyłym do Warszawy z prowincjonalnego Kalnika na Ukrainie. Połączyła ich jednak ogromna więź intelektualna, umiłowanie literatury, malarstwa, muzyki, odkrywania świata, podróży itp. Pan przewodnik powiedział, że Anna zakochała się w Jarosławie od tzw. „pierwszego wejrzenia” i podobnie, jak jej matka Jadwiga przed wielu laty²⁹, poszła za głosem serca. Na kilka dni przed zaplanowanym ślubem zerwała zaręczyny z księciem Radziwiłłem, i chociaż dręczyły ją wątpliwości, czy Jarosław odwzajemnia jej gorące uczucie, o swojej decyzji poinformowała ojca i ciotkę Anielę³⁰.

Anna i Jarosław wyznali sobie miłość w kwietniu 1922 r. Potencjalny teść-bogacz zapytał ironicznie Jarosława: „I tak piórkiem, piórkiem będziesz zarabiać?”.

Ślub odbył się w Brwinowie dnia 12 września 1922 r. W prezencie ślubnym młodzi małżonkowie otrzymali od ojca Anny nieruchomość, liczącą ok. 45 ha, położoną w Podkowie Leśnej Zachodniej, którą później nazywali Stawiskiem.

²⁹ Jadwiga Lilpopowa porzuciła męża i małą córeczkę dla pianisty, Józefa Śliwińskiego. Przeprowadziła rozwód i została panią Śliwińską. Nie widziała córki przez dziesiątki lat. W czasie wojny pojawiła się na Stawisku i tu dokonała sędziwego żywota. Przez domowników zwana była „Śliwą” lub „Babunią Koczkodan”.

³⁰ Aniela Pilawitzowa z d. Lilpop (zwana „Babcią Starą”) była siostrą ojca Anny, Stanisława W. Lilpopa. Wspólnie z nim wychowywała Annę, a później wszechwładnie rządziła Stawiskiem do końca długiego życia, czyli do 1955 r.

Stawisko leży w odległości 25 km na południowy zachód od Warszawy i znajduje się na pograniczu trzech miejscowości: Brwinowa, Milanówka i Podkowy Leśnej. Tu w początkach 1927 r. Iwaszkiewiczowie rozpoczęli budowę domu, w którym zamieszkali w październiku 1928 r. z dwiema córkami, Marią i Teresą, ojcem Anny, Stanisławem i ciotką Anielą. Od tego czasu, aż do śmierci obojga gospodarzy, Stawisko było ich jedynym domem rodzinnym.

Dom w Stawisku był nie tylko gniazdem rodzinnym, ale przez dziesiątki lat znakomicie pełnił funkcję salonu kulturalno-literacko-muzycznego. Był gwarny, przepełniony domownikami i ich zwierzętami oraz zaproszonymi gośćmi, tętnił życiem. A któż w latach 30-tych XX wieku w domostwie Iwaszkiewiczów nie bywał? Bywali „pikadorczycy” – Julian Tuwim, Lesław Lechoń i Antoni Słonimski, również siostry Kossakówny – Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec, a także Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Czesław Miłosz, Jerzy Liebert, Elżbieta i Mieczysław Rytardowie, Roman Kramsztyk i wiele, wiele innych znanych osób. W Stawisku koncertowali: Karol Szymanowski i Roman Jasiński. Bardzo muzykalni byli i dobrze grali na fortepianie sami gospodarze.

Prawdziwy najazd gości Stawisko przeżywało podczas okupacji niemieckiej, szczególnie po upadku powstania warszawskiego. Zaraz po wybuchu wojny pani Anna Iwaszkiewiczowa zarejestrowała dom jako pensjonat. (Jarosław był zatrudniony jako ogrodnik). W „pensjonacie” schronienie znalazło kilkadziesiąt osób. Przez dłuższy lub krótszy czas rezydowali w nim m.in.: prof. Władysław Tatarkiewicz, prof. Stanisław Lorentz, Adam Grzymała-Siedlecki, Wilam Horzycy, Jerzy Waldorff, Krzysztof Kamil Baczyński, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Dygat, Stanisław Piętaś, Leon Schiller, Witold Lutosławski, Andrzej Panufnik, Eugenia Umińska itd. Bywały dni, gdy do obiadu lub kolacji zasiadało około czterdziestu osób. Gospodarze dbali, by każdy z przybyszów miał i pożywienie i nocleg, chociażby na podeście schodów, gdzie sypiał Roman Jasiński, lub pod biurkiem poety, gdzie „rodzinne legowisko” miał Jerzy Andrzejewski z żoną i małym dzieckiem. Do rozbitków ocalonych przez Stawisko należały też dwie dziewczynki

z Zamojszczyzny oraz dwóch chłopców, którym udało się uciec z rzezi cywilów na Woli. Ci młodzi ludzie pozostawali pod opieką Iwaszkiewiczów przez kilka lat³¹.

Pieniądze na utrzymanie licznych domowników i gości Anna i Jarosław uzyskiwali ze sprzedaży kolejnych części stawiskiego majątku.

Wspomnienia z tamtego czasu zamieścił m.in. Jerzy Waldorff w książce *Moje cienie*, nadając gospodarzowi Stawiska tytuł „Poeta wspanialec”. Oto ich fragmenty: „Obiadki były raczej skromne (zupka, sałatka z pomidorów, kawałek chleba), ale jak podane! (...) Jedną z dworskich cech Stawiska była głębia domostwa, które na zewnątrz nie wyglądało na zbyt duże, ale po nim wiodły niespodziewane korytarze, które prowadziły do zaskakujących pomieszczeń. (...) Jarosław posługiwał się własnymi metodami kojącego wpływania na potępieńczych gości. Pamiętam go, jak co rano z sypialni na górze schodził do hallu starannie ogolony, w kolorowym szlafroku jedwabnym, z tureckim frezem na głowie. Majestatyczny, spokojny, na pytanie zebranych, jak przedstawia się wojenna sytuacja, odpowiadał, że jest korzystniejsza niż wczoraj, a Niemcy lada chwila pod naporem ofensywy zza Wisły się wycofają i każdy wtedy będzie mógł się brać do odbudowy z ruin swego życia. (...) Do rytuału dnia, nadającego cień regularności naszej tymczasowej egzystencji, należały obiady i kolacje. Duży stół w jadalni pokrywano pięknym obrusem, na którym rozmieszczano jak najciaśniej zastawę z porcelany i sreber, żeby sięść mogło jak najwięcej biesiadników, rozsadzonych podług wieku i urzędu, po czym z kuchni wynoszono czasem tylko zsiadłe mleko i kartofle, ale podane z widomą elegancją, jak na uroczystym przyjęciu. (...) Wiezorami pan domu organizował dyskusje na wybrany temat albo też siadał do fortepianu i przegrywano, komentując wspólnie mazurki Chopina, niektóre sonaty Beethovena, czy nawet wspólnie śpiewano lubiane przez gospodarza pieśni. Wtedy bywało, że na chwilę – uniesieni – zapominaliśmy o świecie”.

³¹ Jeden z wychowanków gospodarzy Stawiska, Wiesław Kępiński napisał później wspomnienia - *Upragniony syn Iwaszkiewiczów*.

Przy stole w Stawisku obowiązywały żelazne zasady. Przed wojną nie mówiło się o polityce, światopoglądzie i pieniądzach. W czasie okupacji – nie mówiło się o wojnie.

Stawisko ma w swojej historii jeszcze jedną, bardzo chlubną kartę. Córka Iwaszkiewiczów, Maria, w książce *Portrety i rozmowy* wspomina: „Żydom, którzy zwrócili się o pomoc do moich Rodziców, nigdy jej nie odmówiono”. Wyrabiali fałszywe papiery, znajdowali kryjówki, przechowywali na Stawisku, ratowali na wszelkie sposoby, wiedząc, że za każdą formę pomocy grozi śmierć. Wśród tych, których ukrywali byli m.in.: Irena Krzywicka i Pola Gojawiczyńska.

Córka Maria i prawnuczka, Ludwika Włodek opowiedziały historię działki, którą od Anny Iwaszkiewiczowej kupiła rodzina żydowska. Ponieważ nie udało się już spisać aktu notarialnego, działka ta formalnie należała do pani Anny. A ona ponownie ją sprzedała i ogromnie ryzykując, z workiem dolarów w złocie poszła do getta, żeby oddać pieniądze właścicielom. Za te pieniądze kupili oni wolność i życie³².

Po wojnie Jarosław Iwaszkiewicz był m.in: wieloletnim prezesem Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, posłem na Sejm, działaczem międzynarodowego ruchu pokoju, laureatem licznych nagród literackich krajowych i zagranicznych, doktorem honoris causa Uniwersytetów: Warszawskiego i Jagiellońskiego. Nazywany „pieszczochem władzy” lub „pisarzem posłusznego wzrostu” stał się obiektem bezlitosnych ataków ze strony swoich dawnych przyjaciół i gości.

W Stawisku jednak nadal toczyło się normalne, „zwyczajne” życie. Iwaszkiewiczowie cieszyli się wnukami, trapili licznymi romansami, rozwodami i ponownymi mariażami córek, żegnali kolejnych domowników oraz ukochane zwierzęta, a także, jak dawniej przyjmowali gości. W 1955 r. podczas Konkursu Chopinowskiego odwiedziła Stawisko królowa Elżbieta belgijska, a w 1958 r. zagrał tu sam Artur Rubinstein. Wydawane były mniejsze i większe przyjęcia, a także

³² Dyplom Sprawiedliwych wśród Narodów Świata przyznano Iwaszkiewiczom już pośmiertnie.

wielkie fety, jak np. w 1954 r. z okazji 60-tych urodzin pisarza, lub w 1972 r., kiedy małżonkowie świętowali Złote Gody.

Anna Iwaszkiewiczowa zmarła 23 grudnia 1979 r., w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia. Jarosław powiedział wtedy córkom: „Ja bez Hani nie będę żył”. Przeżyli razem ponad 57 lat. W styczniu 1980 r. do Romana Jasińskiego, który ich ze sobą poznał, Jarosław Iwaszkiewicz napisał: „Złoty mój, zawsze Cię w sercu chowam za to, że za Twoim pośrednictwem znalazłem ten skarb jedyny, który był moją miłością, moją męką, moim strachem – i w gruncie rzeczy wszystkim, naokoło czego splotło się moje życie, moja twórczość, moje istnienie”.

Zmarł dwa miesiące po żonie – 2 marca 1980 r. Spoczywają obok siebie na cmentarzu w Brwinowie. Grób Iwaszkiewiczów, po zwiedzeniu Muzeum Ich imienia, odwiedzili tulowcy. Zapalili znicze, pomodlili się za dusze spoczywających i położyli kilka gałązek hortensji, urwanych z krzewów rosnących przed Ich dawnym domem. Mam nadzieję, że ten bukiet sprawił Im przyjemność.



Grób Jarosława i Anny Iwaszkiewiczów w Brwinowie. Fot. Wojciech Lisek

Na szczęście Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, dzięki dyrektor Alicji Matrackiej-Kościelny, żyje. Organizowane są tu cykliczne imprezy kulturalne: pn. „Dźwięk – Słowo – Obraz – Myśl”, festiwale „Literacko-Muzyczne Konfrontacje”, „Spotkania z nauką i muzyką”, konkursy recytatorskie poezji Iwaszkiewicza. Pamięci gospodarzy Stawiska poświęcane są wieczory literacko-muzyczne – w rocznicę urodzin Anny i Jarosława z udziałem wybitnych aktorów. Odbywają się koncerty muzyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi, wybitnymi twórcami, pisarzami, poetami i naukowcami. Wnętrza Stawiska często stanowią bazę scenograficzną dla przedstawień teatralnych i filmów fabularnych (m.in. do filmu *Stulecie Winnych*).

Literatura:

1. *Muzea na Mazowszu*, Mazowieckie Towarzystwo Kultury, Warszawa 1996,
2. Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki; Tom I: 1911-1955; Tom II: 1956-1963, Tom III 1964-1980*, wydane pod redakcją Andrzeja Gronczewskiego. Czytelnik, Warszawa 2010,
3. Barbara Wachowicz, *Siedziby wielkich Polaków. Od Konopnickiej do Iwaszkiewicza*, Świat Książki, Warszawa 2013,
4. Sławomir Koper, *Życie prywatne elit artystycznych drugiej Rzeczypospolitej*. BELLONA Oficyna wydawnicza Rytm, Warszawa 2010,
5. Wiesław Kępiński, *Upragniony Syn Iwaszkiewiczów*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2019,
6. Maria Iwaszkiewicz, *Portrety i rozmowy w opracowaniu Agnieszki Papieskiej*, Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o. o., Warszawa, 2022.

Stanisława Łajewska-Szypluk – przez 30 lat nauczała języka polskiego w Liceum Plastycznym im. Artura Grottgera w Supraślu, pełniła też funkcję wicedyrektora tej szkoły

SESJA TUL W WARSZAWIE

Letnia Sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w dniach 18-27 lipca 2022 r. odbyła się w Warszawie. Jej przebieg i hasło przewodnie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, skłania mnie do wielu refleksji. Nie sposób je wszystkie opisać, ale postaram się skupić na wybranych.

Tradycyjnie ważną część sesji stanowiły niezwykle interesujące wykłady. Dla przypomnienia przytoczę ich tematykę: „Nierówność społeczna w wymiarze globalnym i lokalnym” prof. Tadeusza Pilcha, „Dygitalizacja w bankowości” prof. Sławomira Juszczuka, „Manipulacje genowe – to ewolucja czy antyewolucja ?” prof. Jana Kaczmarka, „Wieś polska w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości” dr Barbary Chmielewskiej i wykład dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej o tendencjach we współczesnych publikacjach prezentujących nie tyle prawdę, co fake newsy.

Wypowiedzi te połączyła frapująca myśl przewodnia. Autorzy bowiem, posługując się materiałami z różnych dziedzin życia zasugerowali, iż jesteśmy świadkami niezwykle szybkiego postępu, lecz zmiany te w dużej mierze mogą być i bywają zagrożeniem dla naszego człowieczeństwa.

By przybliżyć ten poniekąd dramatyczny proces prof. Tadeusz Pilch odwołał się w swym wywodzie filozoficznym do minionych epok, udowadniając, iż nierówności społeczne i brak sprawiedliwości są zjawiskiem ponadczasowym, tylko przybierają inną formułę w każdej epoce. I w tych odwiecznych zmaganiach każdy z nas ma swój udział, dokonując wyboru między dobrem, a złem.

Do głębokiej refleksji skłoniło mnie również zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego, miejsca pamięci w Palmirach i Cmentarza Wolskiego, które ukazują tragedię Warszawy i jej mieszkańców podczas II wojny światowej. Ten motyw towarzyszył nam również na zajęciach teatralnych prowadzonych przez Elę Suchocką, która przygotowała scenariusz przedstawienia „Poeta, czasu kurz... - wspomnienie o Krzysztofie Kamiliu Baczyńskim”. Prezentację programu na podsumowaniu Sesji uświetniła grupa śpiewacza pod kierunkiem Stasi Chyl, wykonując pieśni z okresu okupacji niemieckiej i powstania warszawskiego. Śpiew tych znanych utworów zintegrował wszystkich obecnych na sali.



Występ grupy teatralnej i śpiewaczej. Fot. ze zbiorów Elżbiety Suchockiej

Na szczególną uwagę zasługują muzea: POLIN i Powstania Warszawskiego. Pierwsze to Muzeum Historii Żydów Polskich – usytuowane na wielkiej jasnej przestrzeni, pełne symboliki w założeniu architektonicznym, jak też w doborze eksponatów. Zapewnione profesjonalne nagłośnienie – kontakt przewodnika posługującego się mikrofonem ze zwiedzającymi, którzy otrzymali słuchawki.

Jednak na dociekliwe i kontrowersyjne pytania uczestników wycieczki przewodnik skwapliwie udzielił odpowiedzi, że posługuje się: „wiedzą naukową a k t u a l n i e o b o w i ą z u j ą c ą”.



Tulowcy przed budynkiem Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Fot. Ewa Lisek

Inna atmosfera towarzyszyła nam w Muzeum Powstania Warszawskiego. Nasza grupa, nie wiadomo dlaczego, nie otrzymała słuchawek, a przewodnik opowiadał bardzo emocjonalnie, ale bez mikrofonu. Nie wszyscy więc mogliśmy dokładnie słyszeć, co mówił. To spowodowało, że wnikliwiej zaczęłam patrzeć i obserwować przestrzeń oraz zwiedzających. Mroczne wnętrza starej elektrowni przecinane ogromnymi instalacjami sugerującymi ciasne uliczki przedwojennej Warszawy i jej podziemne przejścia – kanały, brak wyraźnego podziału na piętra oraz nagromadzenie eksponatów, zdjęć, tekstów itp. w swej wielokrotności i punktowemu oświetleniu stwarza atmosferę tamtych lat: heroizm, ale też zagubienie, chaos i totalne zagrożenie. Zwiedzanie przypomina wędrówkę duszy Dantego po kręgach piekła w „Boskiej Komedii”. Niesamowite wrażenie!

Przewodnik zapytany: czy powstanie miało sens? odrzekł: „każda odpowiedź może okazać się nieprawdziwa, ponieważ ta karta historii okupowanej Warszawy, w której zginęło ponad sto tysięcy Polaków nie jest jeszcze zamknięta”.

W piątek 22 lipca 2022 r. cały dzień byliśmy goszczeni przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego przy Alei Wilanowskiej. O szerokiej i wielostronnej działalności Muzeum i jego historii opowiadał dr Janusz Gmitruk – dyrektor tej placówki. Miejsce jak zaczarowane w środku wielkiego miasta. Położone na uroczej skarpie, zachowało coś z ducha odrestaurowanej dawnej Karczmy, przyjaznej dla odpoczynku, ale teraz i do poważnej pracy naukowej. Dziedziniec przysposobiony do relaksu: mała scena estradowa, licznie ustawione stoły i krzesła pod namiotami, mogących pełnić funkcję biesiadną, jak również sali wykładowej, spotkań i warsztatów artystycznych. Obok dziedzińca niewielki tarasowy ogród, ocieniony drzewami, kusi by odpocząć na ustawionych ławkach lub zwiedzić galerię kamiennych rzeźb, przedstawiających portrety wybitnych przedstawicieli i twórców polskiego ruchu ludowego.



Wizyta w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Od lewej stoją: dyrektor dr Janusz Gmitruk, dr Mirosława Bednarzak-Libera i Emilia Kwiatkowska. Fot. Ewa Lisek

Było nam dane wykorzystać tę przestrzeń wszechstronnie: odbył się grill, wspólne śpiewanie, warsztaty malarskie, koncert piosenkowski Krystyny Sulżyckiej, Polki ze Lwowa, która od kilkunastu lat mieszka w Warszawie.

Niezapomnianym wydarzeniem w MHPRL było spotkanie ze znakomitą aktorką, Emilią Krakowską, która w sposób teatralny zawłaszczyła naszą wyobraźnię i przestrzeń, wyprowadzając spod namiotów do ogrodu. Jak to zrobiła? Na początku, jak zobaczyła nas siedzących przy stołach pod namiotami, gdzie mogliśmy oglądać co najwyżej swoje ramiona i głowy, „oburzona” wykrzyknęła na powitanie, że nie jesteśmy przygotowani do spotkania! Nastąpiła lekka konsternacja, bo nie wszyscy zauważyli życzliwe chochliki w oczach Pani Emilii. Dopiero, jak rozsiedliśmy się w ogrodzie na ławkach i przyniesionych krzesłach, wiadomym się stało, dlaczego. Nareszcie mogliśmy nawiązać kontakt wzrokowy, bo usiedliśmy w kręgu, na obrzeżu którego ustawiono stolik dla Artystki. Wniesiono koszyk z jabłkami, przywieziony przez Panią Emilię. Rozpoczął się „ruch sceniczny”. Koszyk wędrował z rąk do rąk, aż zniknęły z niego wszystkie owoce.



Spotkanie z aktorką Emilią Krakowską w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.
Fot. Ewa Lisek

W budowaniu nastroju w tej sielskiej scenerii niebagatelną rolę odegrał przemysłany piękny strój Aktorki, prezentujący się okazale tylko w postawie stojącej. Cała kreacja była w kolorystyce biało-niebieskiej z przewagą błękitu paryskiego. Klasyczny biały kapelusz z dużym rondem, pozbawiony ozdób i okulary w nietypowej, pięknej białej oprawie stanowiły przeciwwagę dla białych, solidnych półbutów. Proste niebieskie spodnie, widoczne spod długiego płóciennego płaszcza w formie trapezu - to element łączący. Mały, koszulowy kołnierzyk i luźne bez mankietów rękawy (trzy czwarte), proporcjonalnie dopełniały konstrukcji stroju. Rolę biżuterii pełnił asymetryczny, wyrazisty, szafirowo-granatowy motyw dekoracyjny na białym tle płaszcza. Nie tylko jednak strój, ale i prośba Pani Emilii, by odłożyć smartfony i nie robić zdjęć podczas toczącej się rozmowy, a zadawać pytania i wzajemnie na siebie patrzeć sprawiły, że kontakt stał się bezpośredni. Rozmowa dotyczyła wielu spraw. Pani Emilia zaczęła od słów uznania dla całej naszej grupy tułowców, mówiąc o pracy, którą wykonujemy nie tylko zawodowo, ale w dużej mierze społecznie. Na zadawane pytania, dotyczące jej kariery zawodowej, odpowiadała krótko. Natomiast z wielką pasją mówiła o swoim wczesnym zainteresowaniu się sztuką, które wyniosła z rodzinnego domu, co było uwarunkowane atmosferą Poznania – miasta, gdzie mimo trudnych lat powojennych troszczono się: „by życie nie toczyło się byle jak”. Dzięki tej bezpośredniej, otwartej i serdecznej rozmowie została zerwana niewidzialna kurtyna. Do tego potrzebne było jednak wielkiego poczucia humoru i doświadczenia scenicznego zaproszonej Artystki.

Na ile jest to pożyteczne i ... trudne w nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów międzyludzkich, dowie się tylko ten, kto podejmuje takie próby, przełamując schematy i przyzwyczajenia w dobie cyfryzacji, internetu, szaleńczej gonitwy i pośpiechu.

Jak skracać dystans i alienację w miejscu zamieszkania pokazali nam również lokalni patrioci z Komorowa i Podkowy Leśnej, Lidia Kulczyńska-Pilich i Oskar Koszutski. A koncepcja „Miast Ogrodów”, o czym mówili, uczy wzajemnej odpowiedzialności za otaczający nas świat i ludzi.

Szczególne słowa uznania należą się wspaniałym koleżankom: Dorocie Żebrowskiej i Marii Wielądek, które opracowały bogate i ciekawe trasy historyczno-kulturowe i turystyczne oraz Mirosławie Bilskiej-Krystowskiej, ogarniającej cały złożony proces finansowo-ewidencyjny. Wszystkie trzy Panie są absolwentkami SGGW – uczelni, na terenie której odbyła się Sesja TUL. Z historią uczelni zostaliśmy zapoznani podczas spotkania z Rektorem w Sali Senatu, mieszczącej się w dawnym Pałacu Juliana Ursyna Niemcewicza i w Muzeum SGGW w Bibliotece Uniwersyteckiej. Zaopiekowani, serdecznie dziękujemy i doceniamy Ich trud.

Naszą wdzięczność kierujemy również do Pani Prezes Elżbiety Gniazdowskiej, która nie tylko zadbała o dofinansowanie Sesji (z środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego), ale jak zwykle własnoręcznie przygotowała prezenty w postaci pięknych, artystycznych wycinanek. A nam, mającym kłopoty logistyczne, zapewniała wygodne przejazdy, angażując w to swoją rodzinę i znajomych.

Wiele ciekawego i dobrego wydarzyło się na tej Sesji. Odwiedzili nas m.in. Pani Zofia Kaczor-Jędrzycka, Honorowa Prezes ZK TUL, która składając kwiaty pod tablicą pamiątkową Zofii Solarzowej przypominała o stuleciu istnienia w Polsce uniwersytetów ludowych, a także dr Czesław Siekierski, poseł na Sejm RP.

Do tradycji ruchu ludowego nawiązywała też nasza wizyta w siedzibie Sejmu RP i spotkanie z wicemarszałkiem Piotrem Zgorzelskim i byłym marszałkiem Józefem Zychem.

Na zakończenie przytoczę przewodnią myśl z opracowania *Dzieło Ignacego i Zofii Solarzów. 100 lat Uniwersytetów Ludowych*³³ (...) „Solarzowie byli idealistami, którzy niestrudzenie szukali w ludziach ukrytych wartości (...). A zadaniem pedagogów jest uświadomienie własnych możliwości i pomoc w ich wydobyciu (...)”.

To przesłanie pozostaje wciąż aktualne i może stanowić skuteczne antidotum na nasze współczesne problemy, z którymi przyszło nam się zmagać.

³³ Warszawa, 2022 r.

DOLINA SŁUŻEWIECKA WIELKIE MEMENTO

*... Tu jest Służewiec, to nasze Termopile.
Tu leżą Ci, co chcieli bój do końca toczyć.
Nie odprowadzał nas tu kondukt pogrzebowy.
Nikt nie miał honorowej salwy ani wieńca.
W mokotowskim więzieniu krótki strzał w tył głowy.
A potem mały kucyk wioził nas do Służewca...*
anonimowy więzień z Mokotowa

To fragment epitafium na wielkim kamiennym obelisku przed kościołem św. Katarzyny na Służewcu w Warszawie, poświęconym ofiarom terroru komunistycznego w latach 1944-1956. Po 1956 r. około 1000 przestępców, którzy dopuścili się zbrodni sądowej lub wykonawców kary śmierci zbiegło z Polski, często do Szwecji. Zagadnienie zbrodni przybliżyła nam pani profesor Katarzyna Wiśniewska-Marciszewska z SGGW w Warszawie. Na zadane pytanie o to, jaka była skala zbrodni? Usłyszeliśmy odpowiedź, że to około 20 000 ofiar ówczesnego reżimu. Przerazające! Polscy patrioci, dla których główną wartość stanowił Bóg, Honor, Ojczyzna zostali aresztowani, a następnie „czerwony kat” wykonywał wyroki śmierci. Wszystko to działo się pod osłoną nocy. Ciała grzebano w bezimiennych dołach śmierci. Po latach milczenia, kiedy dobiegł koniec komunizmu w Polsce, jedna z kobiet podczas kolędy poruszyła sprawę, zadając pytanie: „czy ksiądz proboszcz wie, kto spoczywa na naszym cmentarzu parafialnym oprócz tych pochowanych w oficjalnych grobach, często monumentalnych pomnikach?”

Pewien oficer lotnictwa udostępnił zdjęcie pola cmentarnego, na którym można doliczyć się, aż dziewięćdziesięciu bezimiennych mogił, które pojawiły się nagle, pewnej nocy. Co gorsza, po pewnym czasie na ciałach ofiar dokonano legalnych pochówków. Jest tu wielu „zasłużonych” w czasach PRL. Obecnie

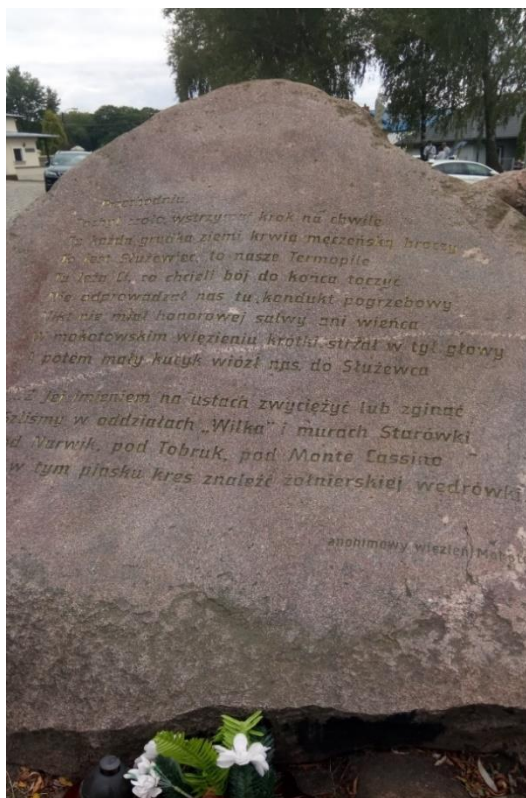
uniemożliwia się dokonywanie ekshumacji ciał w celu ustalenia tożsamości pomordowanych, bo protestują rodziny funkcjonariuszy państwowych minionego okresu. W późniejszym czasie podobna sytuacja pojawiła się na Powązkach i Bródnie.

Na służewieckim cmentarzu byliśmy też przy grobach profesorów SGGW i właścicieli dóbr wilanowskich, hrabiów Potockich. Groby bez nagrobków, jakby zapomniane, na których były tylko krzyże, porośnięte bluszczem. Co mnie uderzyło? Przy głównej alei cmentarnej postawiono pomnik-kolumnę, upamiętniający ofiary komunizmu. Na kolumnie umieszczono przeszkloną gablotę z potrójnego, hartowanego szkła, a w niej rzeźbę przedstawiającą wóz-kibitkę z krzyżem i ofiary. Pomnik ten nosi wyraźne ślady zniszczeń, prób rozbicia z każdej strony.

Cześć i chwała bohaterom niezłomnym!



Kościół pw. Św. Katarzyny na Służewcu i pomnik poświęcony męczennikom terroru komunistycznego w Polsce w latach 1944-1956. Fot. Wojciech Lisek



Głaz z wierszem anonimowego więźnia z Mokotowa oraz pomnik-kolumna upamiętniający ofiary komunizmu. Fot. Andrzej Dopka

WIELKA ZADUMA NA CMENTARZU WOLSKIM W WARSZAWIE

Cmentarz wielki, wręcz ogromny tak, jak bezgraniczna były walka i cierpienie ludności cywilnej oraz powstańców Warszawy. W tym miejscu znajduje się aż 177 zbiorowych mogił z wielkimi, kamiennymi tablicami i ponad 12 ton prochów ludzkich, z których usypano kurhan. Jest to największy cmentarz wojenny w Polsce. Ogromne wrażenie sprawia pomnik wojownika z tarczą i napis: *Polegli – Niepokonani* na Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli. Pomnik stoi na szczycie kurhanu, w którym znajdują się prochy ponad pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców stolicy, poległych w Powstaniu. Większość ofiar stanowiła ludność cywilna, wzięta do niewoli przez okrutnego okupanta niemieckiego, który dopuścił się wielkiej rzezi na Woli. Jest to miejsce położone nieco na uboczu, dlatego mniej odwiedzane. W latach PRL odstawione na boczny tor, a właściwie popadające w ruinę i zapomnienie. Dlaczego tak się działo? Powstańcy Warszawy i wspierająca ich ludność cywilna przeciwstawiali się faszystowskiemu i komunistycznemu. W czasach Polski Ludowej takie miejsca pamięci narodowej należało systematycznie

i metodycznie likwidować. Działały tu specjalne służby, które usuwały krzyże, pomniki oraz tablice upamiętniające tragicznie zmarłych. Tak długo człowiek żyje, póki pamięć po nim zostaje zachowana. Często zadawane jest pytanie o to, czy powstanie warszawskie miało sens? Z punktu widzenia ludzkiego, patrząc na ogrom ofiar i zniszczeń, odpowiedź wydaje się być oczywista. Polska walczyła ponad 100 lat o odzyskanie niepodległości. Zwycięska obrona Warszawy i całej Polski w sierpniu 1920 r. nazwana „Cudem nad Wisłą” i patriotyczne wychowanie w 20-leciu międzywojennym nie pozwalało przyjąć innej postawy, jak ponowna walka z nadzieją ponownego cudu. Pamięć ta trwała przez pokolenia, co dawało nadzieję nadejścia nowych czasów, lepszego życia i demokracji. Tamten zryw był dla młodego pokolenia przykładem bezgranicznego poświęcenia i ofiary świętego życia. Powstańcy udowodnili światu swoją postawą, jak wielką cenę należy zapłacić za miłość do ojczyzny oraz zachowanie własnej tożsamości i wolności. Polska nie została włączona do Związku Radzieckiego. Jako pierwsza wyrwała się z niewoli bloku sowieckiego, co pozwoliło odzyskać niepodległość i wyzwolenie się wielu państwom w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś cała Polska obchodzi kolejne rocznice powstania warszawskiego jako wzór wielkiego poświęcenia się Ojczyźnie. Wieczna chwała bohaterom walki o niepodległość Polski!



Pomnik Polegli – Niepokonani na Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli.
Fot. Wojciech Lisek



Tulowcy przy pomniku Polegli – Niepokonani na Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli. Fot. Ewa Lisek

Gabriela Dziekońska-Olszańska
Prezes OR TUL w Łomży

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Kolejna sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, która w tym roku miała miejsce w Warszawie w dniach 18-27 lipca 2022 r. przeszła już do historii. Jak zwykle zostały wspomnienia, refleksje i wrażenia.

Z zatłoczonej, zapędzonej Warszawy niespodziewanie znalazłam się w oazie zieleni, wielkiej przestrzeni, spokoju i ciszy, tj. w kampusie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przy ulicy Nowoursynowskiej 161. Uczestnicy sesji TUL zostali zakwaterowani w Domu Studenckim „Limba” w bardzo dobrych warunkach, w pokojach dwuosobowych z aneksem kuchennym, łazienką i oddzielnym WC.



Widok na kampus SGGW. Fot. Wojciech Lisek

Jak się później dowiedziałam, kampus SGGW to jeden z najlepiej zaplanowanych i wyposażonych zespołów edukacyjnych i badawczych w kraju. Na 72 hektarach terenów zielonych znajduje się ponad 1500 pomieszczeń dydaktycznych, 60 pracowni komputerowych, 300 sal wykładowych i ćwiczeniowych, 24 aule, nowoczesna biblioteka, klinika małych zwierząt, szklarnie, hale produkcyjne, obiekty sportowe, domy studenckie na ponad cztery tysiące miejsc. W kampusie znajdują się również: przychodnia lekarska, apteka, sklepy, stołówka, punkty gastronomiczne, przedszkole oraz kluby studenckie. Z architekturą budynków doskonale komponuje się starannie rozplanowana i utrzymana zieleń.

Po drugiej stronie ulicy Nowoursynowskiej położona jest najstarsza część kampusu. Zespół pałacowy (wpisany do rejestru zabytków) obecnie jest siedzibą władz rektorskich SGGW. Powstały w 1775 r. obiekt był własnością Juliana Ursyna Niemcewicza, który przekazał go na rzecz Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, dając początek dzisiejszej uczelni. Za pałacykiem znajduje się rezerwat przyrody „Skarpa Ursynowska”, jeden z najbardziej malowniczo położonych rezerwatów na Mazowszu. Podczas spotkania z rektorem uczelni prof. dr hab. Michałem Zasadą poznałam jej ogromny potencjał naukowy: 14 wydziałów,

39 kierunków studiów, 16 instytutów naukowych, 8 ośrodków badawczych, 1200 nauczycieli akademickich. Nowoczesne, doskonale wyposażone pracownie i laboratoria oraz centra badawcze pozwalają na kształcenie i prowadzenie badań naukowych na światowym poziomie. SGGW jest wiodącą uczelnią przyrodniczą w Europie.

Uczelnia ma również bardzo bogatą ofertę dla studentów, którzy chcą rozwijać swoje zainteresowania, talenty artystyczne i sportowe. Z szerokiej oferty mogą wybrać zajęcia: w chórze kameralnym albo akademickim, w Akademickim Związku Sportowym, Ludowym Zespole Artystycznym „Promni”, Orkiestrze Reprezentacyjnej SGGW, SQER Dance i czterdziestu siedmiu kołach naukowych.

Poznałam tę uczelnię tylko fragmentarycznie i jestem pozytywnie zdumiona warunkami, jakie ona stwarza dla wszechstronnego rozwoju młodego człowieka. Nawiązując do tytułu sesji „Cudze chwalicie, swego nie znacie” informuję, że poznałam, chwale i jestem dumna, że mamy w Polsce taką uczelnię.

x x x

W mojej pamięci pozostanie na zawsze muzeum i cmentarz w Palmirach. Chociaż niemieccy okupanci byli pewni, że świadkami masowych mordów były tylko milczące drzewa to okazało się, że miejscowi leśnicy, narażając własne życie, skrupulatnie zaznaczyli miejsca kaźni. Mord zawsze jest mordem, niezależnie od tego, kto i na kim go dokonuje. Powinien być zawsze potępiany. Należy o nim pamiętać, a pamięć przekazywać następnym pokoleniom.

Pierwsze muzeum poświęcone pomordowanym w Palmirach powstało w 1973 r. pod nazwą Muzeum Walk i Męczeństwa. Po pewnym czasie okazało się za ciasne, by pomieścić posiadane zbiory. W 2011 r. muzeum zostało przeniesione do nowej siedziby i nadano mu nazwę „Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry”. W okresie od 7 grudnia 1939 r. do 17 lipca 1941 r. Niemcy dokonali dwudziestu jeden masowych mordów, w których zginęło 1757 osób, głównie więźniów i mieszkańców Warszawy.

„Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry” stanowi surowa bryła z betonu i szkła. Główna część ekspozycji to małe, podświetlone gabloty, w których znajdują się

pamiątki, listy, legitymacje, portfele i inne drobne eksponaty. Towarzyszą im podświetlane niemieckie zdjęcia z egzekucji, listy ofiar nadawane z głośnika oraz informacja na temat dat i miejsc kaźni. Obraz, dźwięk i światło wywołują u zwiedzających duże emocje. W budynku muzeum, w szklanych tubusach znajdują się 4 sosny jako symbole drzew – świadków. Przez szklaną taflę rozciąga się widok na położony niżej cmentarz. Przy wejściu na cmentarz mija się kamień z wyrytymi słowami: *„Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, ale najtrudniej cierpieć.”* kwiatów, zapalamy znicze i wchodzimy na cmentarz, na którym pochowano 2204 ciała z Warszawy i okolic.

Cmentarz jest bardzo uporządkowany; rzędy jednakowych nagrobków tworzą perspektywę. Niektóre nagrobki wyróżniają się, np. Janusza Kusocińskiego czy Macieja Rataja – składamy tam wiązanki kwiatów i zapalamy znicze. Wśród krzyży nagrobnych można zauważyć również macewy. Wracamy. Ewa i Wojtek Liskowie robią nam grupowe zdjęcie. Rozmyślam o tym wszystkim, co zobaczyłam, o ludziach którzy zginęli bez winy i o ludziach, którzy zadbali o pamięć tamtych smutnych wydarzeń. Poznałam Palmiry...



Przed grobem Janusza Kusocińskiego. Fot. Ewa Lisek



Uczestnicy Sesji TUL w Muzeum – Miejsu Pamięci w Palmirach.
Fot. Ewa Lisek

Przyznaję, że pomimo długoletniej znajomości nie znałam talentów organizatorskich Doroty Żebrowskiej. **Poznałam i chwale.** Pomysł zakwaterowania uczestników sesji w kampusie SGGW był doskonały. Wyżywienie na najwyższym poziomie, bardzo smaczne, obfite i ładnie podane. Wycieczki edukacyjne były bardzo ciekawe i „bez awarii”. Organizacja sesji bez zarzutu, no może z wyjątkiem tropikalnych upałów, bo te były zbyt męczące. No cóż, ale to „cudze”. Nie chwale!

Janina Golec
OR TUL Wrocław

WARSZAWA DA SIĘ LUBIĆ

Tegoroczna letnia Sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych pt. „Cudze chwalicie, swego nie znacie” odbyła się w Warszawie na terenie kampusu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Ursynowie.

Długo się zastanawiałam, o czym napisać do kroniki, bo wszystkie punkty programu sesji były interesujące. Jestem wdzięczna ZK TUL za wybór miejsca spotkania. Myślę, że nie tylko ja. Wielu uczestników było zadowolonych, że sesja odbywa się w stolicy. Jeszcze nigdy nie miałam okazji tak długo być w Warszawie i zwiedzić tak wiele. Wycieczki jednodniowe albo dwudniowe nie dawały takich możliwości. Nie przypuszczałam, że w ciągu ośmiu dni (nie liczę dwóch dni na dojazd i powrót) zwiedzimy tyle ważnych i ciekawych miejsc, włącznie z poznaniem ich historii. A przecież na sesji, oprócz wycieczek, odbyły się też bardzo interesujące wykłady oraz warsztaty artystyczne.

Wielkie wrażenie wywarło na mnie samo miasteczko studenckie. Nie miałam okazji mieszkać w akademiku, gdyż studiowałam zaocznie. W dzień przyjazdu poszłam więc zwiedzać i podziwiać gmachy uczelni; jej poszczególnych wydziałów oraz domów studenckich. Cieszę się, że młodzież studiuje i mieszka w takim pięknym miejscu.

Historię SGGW mogliśmy poznać w czasie spotkania z Rektorem prof. dr.

hab. Michałem Zasadą oraz pracownikiem uczelni, a także z materiałów promocyjnych otrzymanych w Bibliotece i Muzeum SGGW. Nie będę rozpisywać się o SGGW, bo wszystkie informacje o tej Szkole można znaleźć w Internecie.



Spotkanie z Rektorem SGGW, prof. dr hab. Michałem Zasadą. Fot. Ewa Lisek

W jednym z pawilonów obok Rektoratu (mieszczącym się w dawnym pałacu Juliana Ursyna Niemcewicza), znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona Zofii Solarzowej, współtwórczyni polskich uniwersytetów ludowych i założycielce zespołu Pieśni i Tańca SGGW PROMNI, który dumnie nosi Jej imię. Przed tablicą złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze i zaśpiewaliśmy pieśń „Błogosławiona dobroć człowieka” ze słowami Zofii Solarzowej. Pani Zofia jest autorką słów wielu pieśni wykonywanych podczas tulowskich spotkań.

W przyszłym roku przypada 50-lecie istnienia zespołu PROMNI, który w swoim repertuarze ma wiele pieśni i tańców z różnych regionów Polski; na koncie posiada też wiele osiągnięć na arenie międzynarodowej.

W tym miejscu muszę się pochwalić, że od 1983 r. członkiem zespołu PROMNI jest mój były sąsiad żabniczanin, Aleksander Romański. Od 1993 r. jest kierownikiem muzycznym tego zespołu oraz autorem licznych opracowań muzyki ludowej. Współpracuje też z innymi zespołami folklorystycznymi w kraju. Ponadto jest klawecistą w „Sinfonia Varsovia”, laureatem wielu nagród i wyróżnień. Miał

okazję poznać Zofię Solarzową, o której się ciepło wypowiadał. Oprócz Aleksandra, w zespole przez kilkanaście lat tańczyła i śpiewała nasza góralka, Maria Nowak z sąsiedniej wsi, studiująca bankowość na SGH. Szkoda, że ja nigdy nie miałam okazji widzieć występu PROMNYCH.



Prezes ZK TUL Elżbieta Gniazdowska oraz Honorowa Prezes ZK TUL Zofia Kaczor-Jędrzycka przed tablicą pamiątkową Zofii Solarzowej. Fot. Wojciech Lisek

Z SGGW związany jest nasz kolega (obecnie wiceprezes ZK TUL), prof. Sławomir Juszczyk jako absolwent, pracownik i wykładowca uczelni. Na każdej sesji wygłasza wykład z dziedziny bankowości. Podkreślę, iż mimo podejmowania trudnych tematów (przynajmniej dla mnie), Sławek potrafił nam przedstawić je dostęпно i ciekawie oraz sprawić, że jesteśmy zainteresowani zagadnieniem i słuchamy wykładu z wielką przyjemnością. Z rozmów wiem, że wielu innych naszych działaczy, łącznie z Zofią Kaczor-Jędrzycką, jest absolwentami SGGW.

Inne miejsce, które wywarło na mnie duże wrażenie, to Cmentarz na Powązkach. Wcześniej nigdy tam nie byłam. Widziałam to miejsce tylko w telewizji, przy okazji różnych uroczystości lub pogrzebów „osób zasłużonych”. Zawsze lubiłam odwiedzać cmentarze, gdyż jest to część naszej historii. Na Powązkach

uporządkowaliśmy grób Zofii Solarzowej oraz symboliczny grób Jej męża, Ignacego, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Byliśmy też na grobie Hanny Chorażyny, działaczki TUL, którą miałam zaszczyt poznać na początku lat 90-tych, na sesji w Tarnowie.

Zwiedziliśmy też Cmentarz na Woli oraz Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie przewodnik w ciekawy sposób opowiadał nam o tym patriotycznym zrywie mieszkańców Warszawy. W Muzeum – Miejscu Pamięci w Palmirach poznaliśmy historię i bestialstwo hitlerowców dokonane na ludności na terenie Puszczy Kampinoskiej oraz w Lasach Chojnickich. Wśród przeszło dwóch tysięcy zamordowanych byli m.in. Maciej Rataj, Janusz Kusociński, Agnieszka Dowbór - Muśnicka, bł. ks. Zygmunt Sajna oraz wiele innych, znanych osobistości. Pomordowani to Polacy i Żydzi.

Cieszę się, że gościliśmy też w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

Miłą atrakcją było spotkanie z aktorką, panią Emilią Krakowską w czasie pobytu w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Tam bardzo miło spędziliśmy prawie cały dzień, między innymi jedząc pyszne ciasta, upieczone przez siostrę Prezes TUL, Irenę Węclewską, słuchając wykładów i śpiewu oraz zwiedzając muzeum. Dzień zakończył się przy grillu.

Ważnym punktem programu sesji TUL w Warszawie była wizyta w gmachu Sejmu RP i w Kancelarii Wicemarszałka Sejmu, gdzie spotkaliśmy się z Piotrem Zgorzelskim i byłym Marszałkiem, Józefem Zychem. Poczuliśmy się wyróżnieni i usatysfakcjonowani!

Nie sposób opisać wszystkich miejsc, które „na własne oczy” mogliśmy zobaczyć w Warszawie. Dla mnie wszystkie były ogromnie interesujące.

Muszę jeszcze wspomnieć o warsztatach śpiewaczych, które tym razem prowadziła nasza koleżanka Stasia Chyl. Ćwiczyliśmy wiele piosenek związanych z powstaniem warszawskim do końcowego widowiska słowno-muzycznego, przygotowanego w kooperacji z uczestnikami warsztatów teatralnych, na podsumowanie sesji. Na zajęcia śpiewacze chodziłam bardzo pilnie i z wielką przyjemnością. Dzień przed występem, dostałam jednak wysokiej gorączki i na

uroczystym zakończeniu sesji byłam tylko na jego oficjalnej części. Nie śpiewałam, nad czym ubolewam do dzisiejszego dnia. Występ udał się wspaniale. Jestem dumna, że mimo wykruszających się „śpiewaków”, było super!

Nie mogę przy tej okazji pominąć moich dwóch koleżanek: Marzenny Dębek - gitarzystki i solistki oraz mandolinistki, Wiesławy Bach. Mieszkałyśmy we wspólnym apartamencie, przez co razem mogłyśmy spędzać mile wolne chwile ze śpiewem i muzyką

Jeszcze raz dziękuję ZK TUL, a szczególnie organizatorkom sesji, koleżankom: Dorocie Żebrowskiej i Mariannie Wielądek za zorganizowanie tak wspaniałego spotkania. Prywatnie dziękuję Ci Dorotko za wiele cierpliwości w tłumaczeniu, jak mam dojechać, gdzie wysiąść i jak dalej iść. Dziękuję za troskę i wsparcie. Mam nadzieję, że pomocy nie odmówisz także przy dojeździe do Brwinowa na spotkanie wigilijne. No cóż, nie codziennie jest się w Warszawie. Równie wielkie podziękowania kieruję do Marianny m.in. za „nadprogramowy” wyjazd na Cmentarz Powązkowski i wielu innych miejsc w Stolicy oraz za miłe słowa i upominki. Wiem, że zawsze mogę na Was liczyć!

Elżbieta Suchocka
polonistka w Liceum Plastycznym w Supraślu

MONTAŻ POETYCKO-MUZYCZNY: „KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI – POETA, CZASU KURZ...”

26 lipca 2022 r. miała miejsce uroczysta kolacja, wieńcząca sesję TUL, odbywającą się w Warszawie w dn. 18-27 lipca 2022 r.

Niezapomnianych wrażeń dostarczył uczestnikom montaż poetycko-muzyczny: „Krzysztof Kamil Baczyński - poeta, czasu kurz...”, przygotowany przez grupę teatralną pod kierunkiem Elżbiety Suchockiej. Przypominał on o dramatycznych momentach z czasu wojny i okupacji, jakie można było przeżyć, zwiedzając kilka dni wcześniej Muzeum Powstania Warszawskiego. Bicie ludzkiego serca, strach, przerażenie, a jednocześnie determinacja i wola walki – to sytuacja,

w której znaleźli się uczestnicy powstania warszawskiego w sierpniu 1944 r. Jednym z nich był przedstawiciel pokolenia Kolumbów – Krzysztof Kamil Baczyński. Młody, szczupły chłopak, o wyjątkowej wrażliwości, walczył nie tylko piórem, ale i orężem jako żołnierz Batalionu „Parasol” Armii Krajowej. Oddał życie na posterunku, broniąc pałacu Blanka 4 sierpnia 1944 r., a niewiele później zginęła jego ukochana żona – Barbara Drapczyńska. Wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego wprowadziły uczestników sesji w nastrój nostalgii, uzmysławiając im dramatyczny wybór, jakiego musieli dokonywać młodzi ludzie podczas wojny, odkrywając na nowo rzeczywistość, ucząc się funkcjonowania w warunkach okupacji. W sytuacji wojny na Ukrainie teksty Baczyńskiego brzmiały wyjątkowo aktualnie, dając do zrozumienia, że tak niewiele dzieli nas od przeżyć uczestników powstania warszawskiego. Atmosferę tamtych czasów podkreślały piosenki wojenne w wykonaniu grupy śpiewaczej, prowadzonej przez Stasię Chyl, która akompaniowała wykonawcom. Po przedstawieniu jego uczestnicy zostali nagrodzeni gromkimi brawami.



Występ grup śpiewaczej (pod kierownictwem Stanisławy Chyl) i grupy teatralnej (pod kierownictwem Elżbiety Suchockiej) na zakończeniu sesji TUL w Warszawa

MOJE PIERWSZE SPOTKANIE Z TUL

Po prawie pięćdziesięciu latach od ukończenia SGGW spotkałam się z Marylą Wielądek – koleżanką z roku na Wydziale Ekonomiczno-Rolniczym, która zaraz wciągnęła mnie do pracy w Stowarzyszeniu Wychowanków SGGW.

Przy każdym spotkaniu opowiadała mi o swojej działalności w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych. W końcu postanowiłam sama zobaczyć, o czym mówi. Zostałam zaproszona do udziału w trzydniowej, wiosennej sesji TUL, która odbyła się w kwietniu tego roku w Zgierzu. Pojechałam pełna obaw, jak odnajdę się w nieznanym środowisku. Przyjęcie zaskoczyło mnie ogromnie – wszyscy są bardzo serdeczni i zwracają się do siebie po imieniu. Poczułam się od razu tak, jakbym należała do TUL-u od lat. Mnie często mylą się imiona, ale nikt nie zwraca na to uwagi. Czuję się jak w dużej rodzinie.

Pierwsze spotkanie – i znowu zaskoczenie. Wszyscy o swojej pracy mówią jak o dziecku, które trzeba pielęgnować. Jest dużo problemów, ale mam wrażenie, że to wymiana doświadczeń, jak sobie z nimi poradzić.

Serdeczność i bezpośredniość trochę mnie onieśmiela. Szybko wtapiam się w tę rodzinną atmosferę.

Wykłady, wycieczki, warsztaty – wszystko to jeszcze bardziej integruje, a wspólne śpiewy po kolacji są wspaniałe. Nie znam słów niektórych pieśni, ale to nie przeszkadza mi w świetnej zabawie.

Lipiec bieżącego roku i dziesięciodniowa letnia sesja w Warszawie. Jestem już bardziej przygotowana do uczestnictwa. Mogę się też trochę włączyć do pracy w zespole. Czas biegnie jak szalony. Wszyscy się uczą, pracują i bawią.

Tu też utwierdziłam się w postanowieniu wstąpienia do tulowskiej społeczności, ponieważ wszyscy uczestnicy spotkań pragną maksymalnie rozszerzyć swoją wiedzę w każdej dziedzinie nauki. Praca w TUL – obok pracy zawodowej –

dla wielu osób stanowi ich życiową pasję. Nie byłoby powyższego, jak sądzę, gdyby nie rodzinna atmosfera spotkań. Wzajemne wspieranie i wymiana doświadczeń to podstawa do osiągnięcia celów w pracy, związanej z krzewieniem szeroko pojętej nauki i kultury w swoich środowiskach.



Zdjęcia „rodzinne” tulowców. Fot. Ewa Lisek

Gabriela Grzegórska
wieloletnia polonistka w ZSCKU w Przemystce

WSPOMNIENIA Z LETNIEJ SESJI TUL W WARSZAWIE

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy na letnią sesję w Warszawie, organizowaną przez Zarząd Krajowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Oddział Regionalny TUL w Warszawie oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, a konkretnie przez Elżbietę Gniazdowską, Dorotę Żebrowską, Marianę Wielądek i Mirosławę Bednarzak-Liberę.

Mieliśmy jednak duże obawy: jak zdołamy spędzić 10 dni w prawie dwumilionowym mieście i w zapowiadanych, niemalże tropikalnych temperaturach? Niepotrzebnie. Okazało się, że zamieszkaliśmy w kampusie SGGW, w enklawie bujnej przyrody, z dala od miejskich klimatów, pełnych spalin, tłumów i hałasu. Nowoczesny akademik „Limba” zapewnił nam bardzo wygodne warunki pobytu tj.: czteroosobowe studia mieszkalne, składające się z dwóch sporych i ładnie umeblowanych pokoi, łazienki z oddzielnym WC, obszernego przedpokoju z dobrze wyposażoną kuchnią, gdzie królował duży stół, bardzo przydatny w naszych wieczornych spotkaniach towarzyskich i biesiadach.

Wykłady odbywały się w sąsiadującym z „Limbą” domu akademickim „Ikar”, w godzinach przedpołudniowych, w klimatyzowanej sali. W „Ikarze”, w kameralnej stołówce serwowano nam też obfite, urozmaicone i bardzo smaczne posiłki, będące wielką ucztą dla podniebienia (dla pań – ze szkodą dla talii). Dla chętnych, zainteresowanych dodatkowym menu tuż obok DS. „Limba” był dobrze zaopatrzony sklep spożywczy Mlekovity. Osobom niedomagającym - środki lecznicze sprzedawała sąsiadująca ze sklepem apteka, a pomoc medyczną udzielała, usytuowana w pobliżu, przychodnia lekarska. Dookoła znajdowały się duże przestrzenie zieleni, rozległe łąki i uczelniany ogromny park, sprzyjające spacerom i rekreacji.



Reklama produktów spożywczych przed sklepem Mlekovity. Fot. Stanisława Chyl

Atrakcyjny program sesji przygotowała, a potem perfekcyjnie dopilnowała jego realizacji Dorota Żebrowska. Znałam jej kompetencje organizatorskie od czasu, gdy przed wieloma laty była pracownikiem biura ZK TUL oraz sekretarzem Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych.

Program sesji, zgodnie z oczekiwaniami, był więc bogaty i mądry, stawiający na wszechstronną edukację historyczną, patriotyczną i przyrodniczą. Poznaliśmy więc nie tylko ważne miejsca w historii stolicy: Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum – Miejsce Pamięci w Palmirach, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Cmentarz na Woli, gaj w Gucinie, ale także „kraj za miastem” tj. miasta ogrody: Podkowie Leśną i Komorów, a także Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku oraz zasłużony dla szkolnictwa rolniczego Pszczelin, dziś Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie³⁴.

Ważnym punktem programu sesji TUL w Warszawie była wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego z powodu zbliżającej się (1 sierpnia) rocznicy zbrojnego

³⁴ Po pobycie w Muzeum w Palmirach 10-osobowa grupa tulowców, mimo ulewnego deszczu, zwiedziła ze wspólnym przewodnikiem warszawską Starówkę i Ogrody Królewskie. Niestety, z powodu nadmiernej wilgoci grupa nie zdołała uczestniczyć w pokazie multimedialnym *Warszawa*.

zrywu narodowego i 100-lecia urodzin poety-powstańca Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. W hołdzie poecie sekcja teatralna, prowadzona przez Elę Suchocką i sekcja śpiewacza, pod kierunkiem Stasi Chyl, przygotowały program artystyczny, prezentujący biografię, poezję i dramatyczną śmierć artysty, wzmocniony piosenkami powstańczymi i żołnierskimi. Przedstawienie to tulowcy zobaczyli w dniu zakończenia sesji, włączając się we wspólny śpiew i ulegając wielkiemu wzruszeniu³⁵.

O uczczenie 100-lecia urodzin Zofii Solarzowej, współtwórczyni polskich uniwersytetów ludowych, zadbali m.in. dyrektor i pracownicy Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie. Po wystawie poświęconej „Chrzestnej” oprowadziła nas Mirosława Bednarzak-Libera. Tulowcy byli też pod pamiątkową tablicą Zofii Solarzowej, umieszczoną w jednym z pawilonów w kampusie SGGW. Prezes ZK TUL, Elżbieta Gniazdowska oraz Honorowa Prezes, Zofia Kaczor-Jędrzycka zapaliły znicze i złożyły kwiaty pod tablicą. Wspólnie zaśpiewaliśmy pieśń „Błogosławiona dobroć człowieka”. Tę uroczystość utrwaliła na taśmie filmowej telewizja uczelniana. Piękny film „Sesja Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w SGGW” znajduje się na stronie internetowej naszej organizacji: www.tul.org.pl.

Bardzo interesujące było spotkanie z władzami SGGW, tj. z Rektorem prof. dr hab. Michałem Zasadą w sali posiedzeń Senatu. Iluż to nauczycieli szkół rolniczych ukończyło tę uczelnię, iluż naszych uczniów przygotowaliśmy do studiów w tejże zasłużonej dla polskiego rolnictwa Alma Mater? Ucieszyło nas nie tylko życzliwe przyjęcie, ale i powitanie przez Rektora tulowskich, wyróżniających się w pracy społecznej absolwentek SGGW, a naszych koleżanek z Zofią Kaczor-Jędrzycką i Marianną Wielądek na czele oraz wymienienie zasłużonych wychowanków, obecnie polityków, np. Jarosława Kalinowskiego, członka zespołu

³⁵ Kilkoro z nas planowało śpiewanie pieśni patriotycznych wspólnie z warszawiakami, prezydentem i premierem RP na Placu Piłsudskiego, wieczorem w dniu 1 sierpnia. Pozostali mieli możliwość uczestniczyć w tej niezwykłej uroczystości za pośrednictwem telewizji.

„Promni”. Zespół powstał blisko 50 lat temu z inspiracji Zofii Solarzowej. Otrzymaliśmy obietnicę zaproszenia TUL-u na galowy koncert jubileuszowy.

Wiedzę o uczelni podaną przez Rektora, a dotyczącą aktualnych kierunków kształcenia, liczby studentów, praktyk zawodowych, zatrudnienia absolwentów itd. uzupełniliśmy w Muzeum SGGW, poznając bogatą, dwustuletnią historię kształcenia rolniczego w Polsce. Po wystawie stałej niezwykle życzliwie i kompetentnie oprowadziły nas panie: kustosz Karolina Grobelska oraz Anna Rudnicka.

Dla TUL ważne jest pielęgnowanie dorobku polityczno-oświatowego i pamięć o wybitnych działaczach ruchu ludowego. Poza tym, co przygotowało dla nas na sesji Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, koleżanki organizatorki zabrały nas na wycieczkę do Muzeum - Miejsca Pamięci w Palmirach. Tam uczciliśmy zasłużonego ludowca, Marszałka Sejmu II Rzeczypospolitej, Macieja Rataja, składając na jego grobie kwiaty i paląc znicze. Odwiedziliśmy też grób biegacza i olimpijczyka Janusza Kusocińskiego. Kwiaty złożyliśmy również pod symboliczną wspólną mogiłą wszystkich pomordowanych w jednej z pierwszych, masowych zbrodni ludobójstwa, dokonanej w Puszczy Kampinoskiej.

W inny sposób poznawaliśmy przeszłość i aktualną pracę ludowców w polskim Sejmie, do którego zaprosił członków TUL poseł ziemi świętokrzyskiej dr Czesław Siekierski. Umożliwił nam nie tylko zwiedzenie przepięknego, historycznego gmachu, ale i spotkanie z Wicemarszałkiem Sejmu - Piotrem Zgorzelskim oraz Marszałkiem honorowym - Józefem Zychem. Powitano nas przed gabinetem Marszałka, przy portrecie Macieja Rataja. Po wysłuchaniu wielu ważnych informacji, dotyczących polityki partii ludowej, historii, pracy parlamentarnej, przyszłych wyborów, działalności w opozycji do rządu itp. zostaliśmy zaproszeni do „osobistego” gabinetu Wicemarszałka. Tam już w familiarnej atmosferze wykonaliśmy wspólne zdjęcia i toczyliśmy swobodne rozmowy. Od Marszałka Zgorzelskiego otrzymaliśmy prezenty, a ponadto koleżanka Hanna Baszczuk dostała dla swojego męża książkę od Marszałka Zycha, gdyż panów łączy znajomość z czasów „Solidarności”.

Drugie spotkanie z dr Czesławem Siekierskim miało miejsce w siedzibie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, gdzie wygłosił prelekcję o Unii Europejskiej, jej polityce wobec wsi i polskich rolników. Jednak wobec bardzo napiętego programu spotkania w MHPRL zabrakło czasu na rzeczową i obszerną dyskusję.

Samo zaproszenie uczestników sesji przez dyrektora MHPRL dr Janusza Gmitruka było znakomitą myślą. W muzeum gościliśmy dwa razy, tj. 22 i 27 lipca 2022 r. Pierwsze spotkanie, przygotowane specjalnie dla tulowców, poświęcone było prezentacji dorobku i osiągnięć muzeum, natomiast drugie - 35. rocznicy inauguracji jego działalności w obiekcie Żółtej Karczmy. Za wspaniałą organizację tych spotkań słowa podziękowania i uznania należą się kol. Mirosławie Bednarzak-Liberze. Dwoiła się i troiła, by zaproszonym gościom dostarczyć wielu atrakcji, m.in. prezentację wystawy plenerowej poświęconej 100. rocznicy urodzin Zofii Solarzowej, zwiedzanie zbiorów muzealnych i zgromadzonych przez muzeum obrazów. Przygotowała także warsztaty malarskie oraz koncert pieśni Polki ze Lwowa - Krystyny Sulżyckiej. Umożliwiła też Urszuli Drożdżyńskiej zaproszenie do MHPRL znanej aktorki p. Emilii Krakowskiej. Mirka zadbała o bardzo smaczne posiłki i napoje oraz o wspaniałą atmosferę. Moderowała dyskusje, pilnie nadzorowała realizację kolejnych punktów bogatego programu, ściśle współpracowała z gośćmi, przedstawicielami ZK TUL, Fundacji PUL, wykładowcami oraz dyrektorem MHPRL i kolegami z pracy. Przy okazji zbierała zasłużone gratulacje i życzenia. Mirko, jeszcze raz serdecznie dziękujemy Tobie za wspaniałą gościnę!

Koleżance Irenie Węclewskiej zaś gorąco dziękujemy za upieczenie i przywiezienie do MHPRL przepysznych ciast drożdżowych. Tak szybko rozpływały się w ustach, że wkrótce z jedenastu wielkich placków nie został nawet okruszek.

W swoich wspomnieniach z warszawskiej sesji TUL nie odniosłam się do wszystkich punktów programu, ale wobec jego bogactwa i różnorodności wybór omówionych tematów był koniecznością. Pozwolę sobie jednak na wyrażenie, myślę

że nie tylko swojego zdania, Sesja TUL w Warszawie ze wszech miar była bardzo udana i oby się takie na przysłowiowym kamieniu rodziły. Już cieszę się na spotkanie wigilijne, które odbędzie się w grudniu br. w Brwinowie.



Recital Krystyny Sulżyckiej. Artystce akompaniuje Stanisława Chyl.
Fot. Ewa Lisek



Wystawa plenerowa poświęcona 100. rocznicy urodzin Zofii Solarzowej
w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Fot. Wojciech Lisek



Na spotkanie w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
przepyszne placki drożdżowe przywiozła Irena Węclewska (w białej bluzce).
Fot. Wojciech Lisek

Sławomir Kępka
OR TUL Gdańsk

O STAROŻYTNYCH EGIPCJANACH, NOWOŻYTNYCH BABKACH, JEDNOKOMÓRKOWCACH I DOBRODZIEJCE IRENIE CZYLI RZECZ O CIASTACH DROŻDŻOWYCH

Irenie Węclewskiej w podziękowaniu

Ponad cztery tysiące lat temu nad Nilem istniało państwo faraonów - Egipt. Nazywano je także darem Nilu. Rzeka dostarczała jedzenie – np. ryby, słodką wodę, a jej wylewy użyźniały ziemię. Legenda głosi, że właśnie jeden z wylewów przyczynił się powstania pierwszych drożdży, a właściwie ich rozczyntu. Woda zalała nie tylko pola, ale także magazyn, gdzie przechowywano mąkę. Panujące w Egipcie warunki atmosferyczne sprawiły, że powstała mieszanina stała się pożywką dla kultur bakteryjnych występujących w powietrzu. Egipcjanie zauważyli, że rozmnażające się bakterie spowodowały zwiększanie się objętości powstałej mieszaniny. Aby zalana mąka się nie zmarnowała, postanowiono zmieszać ją ze

świeżą mąką. Tak oto zupełnie przypadkowo odkryto fermentację naturalną. Okazało się, że chleb upieczony na bazie drożdży naturalnych był dużo smaczniejszy od tego, pieczonego do tej pory.

Inna legenda wspomina o historii egipskiej niewolnicy. Kobieta ta zapomniała o przygotowanej wcześniej mieszance do upieczenia placków. Pozostawiona na słońcu „papka” zaczęła fermentować. Niewolnica się przestraszyła, że zostanie ukarana za marnotrawstwo i upiekła z tego ciasta placek, który niespodziewanie urósł. I tak oto wynaleziono ciasto drożdżowe.

W starożytnej Grecji chleb spożywano po uroczystościach religijnych. Robiono go z drożdży, pełnoziarnistej mąki pszennej, mąki jęczmiennej, soli i wody. Proces od przygotowania ciasta aż do wyjęcia chleba z pieca trwał koło czterech godzin.

W czasie wykopalisk, prowadzonych w Pompejach, archeolodzy odkryli bochenek chleba idealnie zachowany po wybuchu Wezuwiusza. Chleb został upieczony w 79 roku naszej ery, a piekarz odcisnął na jego skórce stempel ze swoim imieniem. 2000 lat później odtworzono jego przepis. Mieszkańcy Pompei piekli chleb z drożdży i zakwasu chlebowego, dodając do tego sól, mąkę orkiszową i pszenną. Cały proces przygotowywania i pieczenia trwał 3 godziny.

Minęły wieki i oprócz chleba pojawiły się babki drożdżowe. Stały się one bardzo popularne, głównie w naszym rejonie Europy w czasach nowożytnych. Przede wszystkim dlatego, że bardzo lubiono je jeść, ale też dlatego, że w porównaniu do innych ciast, nie zawierały dużo tłuszczu i cukru. Wyrabiano je wtedy z mąki, soli, wody no i przede wszystkim z drożdży. Chwalono babki drożdżowe, jednak głównie ze względu na smak. Żyjący w tych czasach Henryk Babiński dopracował do perfekcji przepis na placek drożdżowy. Twierdził, że baba drożdżowa jest matką wszystkich placków w Rzeczypospolitej. Do swojego placka Babiński dodawał rodzynki, suszone jabłka, a także obecne już w Polsce kandyzowane pomarańcze. Takimi właśnie plackami raczyli się nasi rodacy tuż po Bożym Narodzeniu i na Wielkanoc. Baby wypiekano zawsze w nocy 26 grudnia, by,

jak wtedy twierdzono, zawarte w tych wypiekach drożdże spowodowały odbijanie się u jedzącego i tym samym zneutralizowanie ewentualnych zatruc pokarmowych.

Później, dzięki naszemu ostatniemu królowi, Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, powstała francuska wersja babki drożdżowej nasączonej alkoholem. Stąd jej nazwa – „Baba au rhum”. Popularny był też przepis powstały w rodzinie Potockich z podkrakowskich Krzeszowic na babkę petynetową, zwaną inaczej tiulową lub podolską. Do zrobienia takiego ciasta potrzeba było aż litra żółtek. Jednak wśród poddanych króla ceniono najbardziej ciasta drożdżowe delikatniejsze w swojej konstrukcji czy składzie. Nazywano te babki „puchowymi” bądź „muślinowymi”.

Nie wiadomo jeszcze o tym, że drożdże zawierają wiele witamin, przede wszystkim z grupy B, niezbędnych do prawidłowego przeprowadzania podstawowych procesów zachodzących w organizmach ludzi. Doskonale poprawiają przemianę materii, są zalecane w przypadku osłabienia organizmu. Zwiększają także odporność organizmu na różnorakie infekcje. Drożdże zawierają również wiele składników mineralnych, których ludziom brakuje w codziennej diecie. Są źródłem selenu, wapnia, żelaza czy fosforu. Drożdże dostarczają także dużo litu, który korzystnie wpływa na równowagę psychiczną i zapobiega chorobom układu krążenia.

O tych zbawiennych cechach drożdży na pewno myślała w lipcu 2022 r. podczas sesji tulowskiej w Warszawie Irena Węcłewska. Ta nasza dobrodziejka zrobiła nam po raz kolejny ogromną niespodziankę. Przygotowała na spotkanie w ogrodzie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego piękną i bardzo smaczną ucztę. Na dwóch ogromnych stołach znalazły się bowiem ciasta drożdżowe. I żeby nikt nie był głodny, upiekła ich aż 11!

Irena oczywiście nie wzorowała się na przepisach egipskich czy polskiego króla. Opracowała na podstawie przepisów rodzinnych własną recepturę. Aby zrobić kilkanaście ciast potrzebowała 2,5 kilograma mąki, 10 jaj, szklankę cukru, 20 dkg mąki, szklankę oleju, cukier waniliowy, 4 szklanki mleka, no i oczywiście drożdże.

Do kruszonki zużyła masło, cukier i mąkę. Do ciasta dodawała śliwki, jabłka lub agrest.

Proces przygotowania ciasta rozpoczynała od podgrzania mleka do temperatury 26-30 stopni. Potem dodawała do niego 2-3 łyżki cukru i tyleż samo mąki oraz drożdże. Wszystko to pozostawiała do wyrośnięcia. Teraz nadszedł czas na działania w misce. Wbijiała do niej 10 jaj, wsypywała cukier i ucierała to wszystko gałką. Cały czas mieszając stopniowo dosypywała przesianą mąkę, lekko roztopione masło, a potem niewielkimi porcjami znowu mąkę i szczyptę soli. Następnie powoli wlewała wyrośnięte drożdże i mąkę. Znowu cały czas mieszając dodawała stopniowo olej i mąkę. Na koniec, kiedy wszystkie składniki się połączyły, wyrabiała ciasto rękoma aż odstawało od dłoni. Czasami trzeba było dosypywać mąkę, aby ciasto nie było za rzadkie. Mama Ireny twierdziła, że proces wyrabiania rękoma należy powtórzyć 200 razy! Następnie powstałą masę należało zostawić do wyrośnięcia.

Teraz czas na przygotowanie blaszek. Irena wykładała je papierem do pieczenia. Natomiast kruszonkę wykonywała z jednej kostki masła, szklanki cukru oraz szklanki (albo trochę więcej) mąki. Kruszonka nie mogła być za tłusta.

Po wyrośnięciu ciasto wkładane było do blaszek maksymalnie do połowy ich wysokości. Potem Irena układała owoce, posypywała kruszonką i wszystko wkładała do pieca. Ciasto piekło się w temperaturze 180-190 stopni przez około godzinę.

Warto przypomnieć, że Irena nie pierwszy raz jest fundatorką swoich wypieków na tulowskich spotkaniach. I oby to się w przyszłości nie zmieniło!

PROGRAM SESJI TUL W WARSZAWIE
18-27.07.2022 r. „Cudze chwalicie, swego nie znacie”

18 lipca (poniedziałek)

20.00 Spotkanie powitalne, przedstawienie programu sesji

19 lipca (wtorek)

9.00 - 9.30 Uroczyste otwarcie sesji

9.30 - 10.30 Wykład inauguracyjny prof. Tadeusza Pilcha (UW) „Nierówności społeczne z perspektywy ekonomicznej i etycznej”

11.00 - 12.00 Spotkanie z Rektorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie prof. dr hab. Michałem Zasadą

12.00 - 12.30 Złożenie kwiatów pod tablicą Zofii Solarzowej

14.00 - 15.00 Zwiedzanie Muzeum SGGW

15.00 - 16.00 Wykład prof. Sławomira Juszczyka (SGGW) „Dygitalizacja w bankowości”

16.00 - 19.00 Warsztaty teatralne/śpiewacze/komputerowe

2 lipca (środa) Zwiedzanie Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, złożenie kwiatów na grobie Iwaszkiewiczów w Brwinowie

14.00 -15.00 Wykład mgr Lidii Lulczyńskiej-Pilich „Miasta ogrody”

15.00 - 18.00 Zwiedzanie Podkowy Leśnej i Komorowa pod przewodnictwem Oskara Koszutkiego i Lidii Kulczyńskiej-Pilich

21 lipca (czwartek)

9.00 - 11.00 Warsztaty teatralne/śpiewacze

11.30 - 12.30 Wykład dr Iwony Błaszczak (SGGW) „Działalność oświatowa Feliksa Popławskiego współtwórcy uniwersytetów ludowych”

15.00 - 17.30 Zwiedzanie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

22 lipca (piątek)

10.00 - 10.30 Spotkanie z Dyrektorem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego dr Januszem Gmitrukiem

10.30 - 11.30 Zwiedzanie zbiorów Muzeum

11.30 - 12.30 Wykład dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej „Medialne potyczki z prawdą”

12.30 - 13.30 Spotkanie z posłem RP dr Czesławem Siekierskim

14.00 - 14.30 Recital śpiewaczki Krystyny Sulżyckiej

14.30 - 15.30 Spotkanie z aktorką Emilią Krakowską

15.30 - 16.30 Warsztaty malarskie/śpiewacze

16.30 - 18.30 Grill, wspólne śpiewanie

23 lipca (sobota)

9.00 - 10.00 Wykład prof. Jana Kaczmarczyka (UP we Wrocławiu „Manipulacje genowe – to ewolucja czy antyewolucja?”

10.30 - 11.30 Wykład dr hab. Barbary Chmielewskiej (IERiGŻ) „Wieś polska w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości”

15.00 - 17.00 Wizyta w Muzeum – Miejsca Pamięci w Palmirach

17.30 - 20.00 Zwiedzanie z przewodnikiem Warszawskiej Starówki i Ogrodów Królewskich

24 lipca (niedziela)

9.30 - 10.30 Msza św. w Kościele pw. Św. Katarzyny na Służewcu

10.30 - 12.00 Spacer po Służewie z przewodnikiem - prof. Katarzyną Wiśniewską-Marciszewską (SGGW) m.in. po cmentarzu służewieckim i gaju w Gucinie

14.00 - 19.00 Czas wolny na indywidualne zwiedzanie miasta

25 lipca (poniedziałek)

9.00 - 13.00 Zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Cmentarza Wolskiego

15.00 - 18.00 Warsztaty teatralne/śpiewacze/dziennikarskie

26 lipca (wtorek)

10.00 - 12.30 Wizyta w Sejmie RP. Spotkanie z Wicemarszałkiem Sejmu - Piotrem Zgorzelskim i byłym marszałkiem - Józefem Zychem

17.00 - 18.00 Zakończenie i podsumowanie sesji

18.00 - 19.00 Występy grupy teatralnej i śpiewaczej

19.00 - 21.00 Uroczysta kolacja

27 lipca (środa)

9.00 Wyjazd uczestników sesji

LISTA UCZESTNIKÓWSESJI TUL
w dniach 18-27.07.2022 roku

Lp.	Imię	Nazwisko	Miejscowość
1	Wiesława	Bach	Wejherowo
2	Hanna	Baszczuk	Brzostów
3	Małgorzata	Bąkowska	Złocieniec
4	Mirosława	Bednarzak-Libera	Warszawa
5	Mirosława	Bilska-Krystowska	Warszawa
6	Barbara	Chmielewska	Konstancin-Jeziorna
7	Irena	Chojnacka	Wolbórz
8	Stanisława	Chyl	Piątnica
9	Aldona	Czerwińska	Wejherowo
10	Piotr	Czerwiński	Wejherowo
11	Marzenna	Dębek	Wejherowo
12	Andrzej	Dopka	Pruszcz Gdański
13	Urszula	Drożdżyńska	Sława
14	Elżbieta	Gniazdowska	Karwieńskie Błota II
15	Janina	Golec	Żabnica
16	Gabriela	Grzegórska	Przemystka
17	Grażyna	Juszczyk	Warszawa
18	Sławomir	Juszczyk	Warszawa
19	Jan	Kaczmarczyk	Wrocław
20	Zofia	Kaczor-Jędrzycka	Warszawa
21	Izabela	Kępka	Gdynia
22	Sławomir	Kępka	Gdynia
23	Jadwiga	Kolasińska	Ujazdów
24	Sławomir	Konarzewski	Lubiejewo
25	Lidia	Kulczyńska-Pilich	Komorów
26	Teresa	Kulesza	Zgierz
27	Jan	Kwiecień	Milicz

28	Bożena	Lewandowska-Świątek	Stare Babice
29	Ewa	Lisek	Brodnica
30	Wojciech	Lisek	Brodnica
31	Stanisława	Łajewska-Szypluk	Supraśl
32	Olga	Łopatka	Ludwików
33	Wiesława	Mocarska	Łomża
34	Józef	Mocarski	Łomża
35	Zofia	Nester	Rawa Mazowiecka
36	Iwona	Nocznicka	Warszawa
37	Krystyna	Paplińska	Milicz
38	Jadwiga	Pietras	Janów Lubelski
39	Tomasz	Pietras	Janów Lubelski
40	Cezary	Piotrowski	Dąbrówka Wielka
41	Adam	Popielski	Rawa Mazowiecka
42	Dorota	Skorzycka	Żelechlinek
43	Elżbieta	Suchocka	Supraśl
44	Danuta	Szydłowska	Śrem
45	Roman	Szydłowski	Śrem
46	Elżbieta	Taciak	Psarskie
47	Janusz	Taciak	Psarskie
48	Janina	Tomczyk	Warszawa
49	Irena	Węclewska	Warszawa
50	Marianna	Wielądek	Warszawa
51	Elżbieta	Wojtas-Ciborska	Warszawa
52	Dorota	Żebrowska	Warszawa